

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 x dziennie

Do dzisiaj zebraliśmy
na samolot „Chrobry“
46 829,85 zł

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Zdzisław Antoniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 283 Wydanie F

Poznań, niedziela dnia 21 czerwca 1936

Rok 31

Poznań, 20 czerwca

Walka o Śląsk

Proces katowicki został zakończony; spiskowcy niemieccy poniosą zasłużoną karę. Zamyka się dość ważką kartą z innego procesu, procesu dziejowego, jakim jest tysiącletnia blisko walka o Śląsk między narodami polskim a niemieckim.

I niewątpliwie jest odpowiedni czas, aby sprawę tej walki podnieść wraźnie, bowiem odnosi się wrażenie, że pod naciskiem zdarzeń dziejowych ostatnich lat kilku, osłabła prężność i odporność narodu polskiego, kiedy chodzi o naszego sąsiada zachodniego.

Wrażenie to jest do pewnego stopnia niesłuszne. Społeczeństwo polskie zajmuje postawę obronną, o ile idzie o niemieckie zakusy, postawa ta jednak nie znajduje dostatecznego wyrazu na zewnątrz oraz nie ma charakteru ofensywnego. A w walce tego typu najlepszą bronią jest atak. Wszak nie i tego, jak atak na niemieckie pozycje kulturalne i gospodarcze na Śląsku, w Wielkopolsce i na Pomorzu odparł zamiary germanizacyjne wroga. Atak plebiscytowy, a potem atak powstańczy dał Polsce część Śląska, stwarzając na przestrzeni wieków pierwsze zwycięstwo polskie w walce o ziemię śląską. I zda się, jakoby po tym wysiłku opuściły nas siły, jakoby otoczyła nas atmosfera rezygnacji.

Jeśli mówimy o defensywnej postawie społeczeństwa do sprawy polskiej na Śląsku, to myślimy przedewszystkiem o braku zorganizowanej opinii, o małym oporze przeciw hitlerowskiej propagandzie i o braku propagandy polskiej.

Popelniałby fatalny błąd ten, ktoby przyrzucał oczy na postępy polskości w województwie śląskim. Prawdą jest, że ilość dzieci, zapisanych do szkół niemieckich, w należącej do Polski części Górnego Śląska, spadła w ciągu ostatnich lat z 14 na 6 procent. Prawdą jest, że ogromnie spadł procent niemiecki w radach zakładowych hut i kopalń. Prawdą jest również, że w szeregu miast i miejscowości, gdzie Niemcy rządzą, dzierżą obecnie władzę Polacy. Ale jeszcze fatalniejszy błąd popelniałby ten, ktoby te objawy uważał za wystarczające, ktoby nie widział roboty „Volksbundu“, „Jungdeutsche Partei“ itp., które to organizacje pod płaszczykiem legalności prowadzą wielkoniemiecką propagandę, nie mówiąc już o bojowej N. S. D. A. B., której akcję zlikwidował proces. Cóż może lepiej scharakteryzować zadania owych legalnych, niemieckich organizacji, jak nie mimowolne oświadczenie oskarżonego w procesie katowickim, Viktora, który, chcąc poprzeć swoje wyjaśnienia, że nie sympatyzował z N. S. D. A. B., wyrwał się z takim zdaniem:

— Jungdeutsche Partei uczy nas, że mamy legalnie pracować przeciw państwu polskiemu.

Owa „legalna“ praca przeciw państwu polskiemu odbywa się stale, że-

Trocki na usługach Kominternu

Rewelacje paryskiego dziennika „Le Jour“ — Trocki od szeregu lat prowadzi akcję wywrotową w Europie, wypełniając ściśle rozkazy Moskwy

Paryż (PAT) „Le Jour“ zamieszcza rewelacyjny artykuł odsłaniający kulisy akcji komunistycznej we Francji, a w szczególności wykazujący niezbicie istnienie ścisłej łączności pomiędzy zwolennikami Trockiego i Kominternem.

Te fakty ujawnione przy obserwowaniu działalności grupy trockistów w Pradze, której szef niejaki Meichler nawiązał kontakt z Bucharinem już w czasie jego podróży do Pragi. Wkrótce potem na konto bankowe Meichlera wpłynęły znaczne sumy, rzekomo pochodzące od trockistów amerykańskich, a w rzeczywistości wpłacone przez bank szwajcarski, którym zazwyczaj posługuje się Komintern.

Na podstawie przedsięwziętych w Pradze poszukiwań, okazało się, że Trocki pracuje w Europie, zgodnie z poleceniami wydawanymi mu przez Komintern. Fakt ten potwierdza analiza stanu majątkowego Trockiego, który ma o wiele większe sumy niż te, jakie mogły pochodzić z jego dochodów publicystycznych. Już w r. 1932 posiadał w Konstantynopolu w „Deutsche Bank“ konto w wysokości 100.000 funtów tureckich i rozporządzał ponadto rachunkiem bieżącym w „Banco di Roma“, oraz kontem w jednym z banków amsterdamskich, gdzie posiadał on ponadto safes.

Trocki ściśle wykonuje polecenia Kominternu, posługując się w tym celu Meichnerem na terenie Pragi, a niejakiem Zellerem w Genewie. Od czasu zawarcia paktu wzajemnej pomocy pomiędzy Sowietami a Francją i Czechosłowacją, Komintern powierzył Trockiemu kierownictwo jednego z najbardziej czynnych i odpowiedzialnych odcinków propagandy komunistycznej. Dla zamaskowania tego sta-

nu rzeczy rozpowszechniono pogłoski na temat istnienia „czwartej międzynarodówki“ pod kierownictwem Trockiego. W istocie jest to tylko jedna z form organizacyjnych „trzeciej międzynarodówki“ a ma na celu prowadzenie propagandy komunistycznej przedewszystkiem we Francji i Czechosłowacji.

Gra Kominternu jest w tym wypadku jasna. Trockiści wykonują obecnie najbardziej niebezpieczną pracę rewolu-

cyjną. Ostatnie wydarzenia we Francji i trudności na jakie napotkał rząd Bluma, w chwili gdy miał opłacać ruch strajkowy, są najlepszą ilustracją działalności Kominternu.

Obecnie rzekomi trockiści tworzą we Francji grupy milicji robotniczej i zakładają tajne składy broni. Akcją tą kieruje niejaki Marceli Marinet. Ponadto rozwijają ożywioną działalność w kolonjach francuskich, a zwłaszcza wśród wojsk tubylczych.

B. starosta Twardowski skazany na 5 lat

Grudziądz (Tel. wł.) Dzisiaj o godz. 12.15 sąd ogłosił wyrok w sprawie starosty pow. działdowskiego dr. Adama Twardowskiego.

Został on uznany winnym popełnienia zbrodni przywłaszczenia sobie z chęci zysku kwoty około 22 tys. zł (art. 286 § 2 k. k.), za co sąd skazał go na 4 lata więzienia. Z art. 286 § 1 sąd wymierzył mu karę 1 roku więzienia, zaś za występki z art. 134 k. k. sześć mies. więzienia, przyczem sąd ustalił łączny wymiar kary na 5 lat z zaliczeniem aresztu śledczego.

Poza tem sąd zasądził dr. Twardowskiego na utratę praw obywatelskich i honorowych przez 5 lat.

Osk. B. Leśniak skazany został za zbrodnię z art. 286 § 2 na 2 lata więzienia z zaliczeniem odbytego aresztu zapobiegawczego od 5 września 1935 do 17 lutego b. r. z tem, że resztę kary zawieszono mu na lat 5.

Osk. wicestarostę Roszkowskiego sąd uniewinnił z powodu braku dowodów, uwzględniając także młody wiek i niedostateczne przygotowanie.

Wniosek adw. Puciaty o wypuszczenie dr. Twardowskiego z aresztu, celem umotywowania apelacji, sąd, po sprzeciwie prokuratora, odrzucił, ponieważ z uwagi na wysoki wymiar kary zachodzi obawa ukrywania się oskarżonego.

Sąd uzasadnił wyrok m. in. tem, że osk. dr. Twardowski nie prowadził nietylko księgowości, lecz nie robił nawet notatek i dlatego nie dał wiary tłumaczeniom, że pieniądze wydał na cele polityczne.

Pozatem zaciągnął osk. Twardowski pożyczkę w wysokości 140 tys. zł. bez uchwały i niewspółmiernie zadłużył powiat.

U osk. Leśniaka sąd uznał winę za dowiedzioną, ponieważ podrabiał listy płac, fałszując podpisy.

Olbrzymia powódź

Moskwa (Tel. wł.) Z Krasnojarska na Syberji donoszą:

Podnoszenie się wody na Jenisieju rozpoczęło się 11 bm., a obecnie osiągnęło katastrofalne rozmiary. Poziom wód na rzece wzrósł o 8 metrów ponad normalny. Najbardziej ucierpiało miasto Minusińsk. 15 ulic stoi pod wodą. We wsi Kuwarczynie zatopionych jest 100 domw.

Woda pozalewała tysiące ha zasiewów. Linja kolejowa jest zniszczona przez powódź, która zagraża miastu Abakan. Tartaki w pobliżu miasta są zalane. Również stoi pod wodą wieś Bazaicha w pobliżu Krasnojarska.

Wskutek ulewnych deszczów poziom wód na rzece podnosi się w dalszym ciągu. (Jenisej jedna z największych rzek Syberji, zaczyna się w Mongolji pñ. i wpada do Oceanu Lodowatego. Ma 4 011 klm. długości — red.)

Nowy rząd szwedzki

Sztokholm (PAT). Gabinet, utworzony przez Pehrsona, składa się z 6 członków stronnictwa agrarnego i 6 urzędników-fachowców, nienależących do żadnego ugrupowania politycznego.

Premjer Pehrsson zatrzymał dla siebie tekę rolnictwa. Pozostały skład gabinetu: prof. Westman — sprawy zagraniczne, Bergqvist — sprawiedliwość, Nilson — obrona, L. Jungdahl — finanse, Strindgman — opieka społeczna, Heiding — komunikacja, bisk. Andraeguj — sprawy kościelne, Ericsson — handel. Ministrowie bez teki: Gynnerstedt, Centerwall i Quensel.

ruje na nędzy i bezrobociu, wyzyskuje atrakcyjną siłę hitlerizmu oraz brak pełnego uświadomienia narodowego w pewnym odłamie ludności Śląska. Nie znajduje natomiast oporu w polskich usiłowaniach podniesienia materialnej doli mas, w propagandzie wielkiej, polskiej idei narodowej, w szerokiej akcji uświadamiającej.

Boć tak głosili oskarżeni w procesie N. S. D. A. B.:

— Tylko u Niemców w Niemcami będzie wam dobrze!... Z wielką i silną organizacją N. S. D. A. B. muszą się liczyć władze polskie!...

I to stanowiło lep! To „brało“ nawińnych, którzy nie mieli tego przekonania, że lepsza przyszłość czeka ich tylko u Polaków i z Polską i że z tą Polską muszą się liczyć — Niemcy.

A cóż dopiero jest za kordonem, na Śląsku Opolskim.

W prasie polskiej pisze się o tem naogół mało i znane są jedynie takie fakty, jak niemieczenie nazw miejscowości śląskich oraz gwałtowny spadek polskiego szkolnictwa mniejszościowego. Ale zrzadka tylko dochodzą nas echa codziennego, szarego życia Polaków na Śląsku Opolskim, obfitującego w wydarzenia, przy których niedole okresu bismarckowskiego wydają się być drobnostką.

Hakata w hitlerowskim wydaniu jest straszna! Działa na Śląsku Opolskim „Bund Deutscher Osten“, który ma w programie cele kulturalne, ale operuje wszelkimi formami nacisku gospodarczego, również poprzez wykupywanie ziemi z rąk polskich. Niemieckie władze prowincjonalne współdziałają w tej robocie, utrudniając np. ostatnio różnymi szykanami budowę gmachu liceum polskiego w Raciborzu.

Równocześnie zaś polska ludność Śląska Opolskiego czuje się opuszczona, nie znajdując dostatecznego oparcia i należytej podniety do obrony swego języka i obyczaju ojczystego ze strony całego narodu polskiego.

Jak pisaliśmy na początku, polskoniemiecki proces dziejowy w walce o Śląsk trwa. Nie wolno nam pozostać w tem przekonaniu, że ostatni i jedyny nasz sukces zamyka to zagadnienie. Walka wcale nie jest skończona i wcale nie jest wygrana dla Niemiec. Musimy ją toczyć — a pierwszym warunkiem zwycięstwa w niej jest atak ruchu narodowego o wielkiej sile atrakcyjnej oraz zdolności rozwiązania zagadnień gospodarczych, dla zapewnienia lepszej przyszłości ludowi śląskiemu.

STANISŁAW TABACZYŃSKI

Francja pod rządami lewicy

Echa rozwiązania lig patriotycznych - Czy powstanie większość centro-prawicowa? Ku ograniczeniu swobody prasy - We wtorek dyskusja nad polityką zagraniczną

Paryż. (PAT) Rozwiązanie prawicowych organizacji t. zw. przez lewicę „lig faszystowskich” odbyło się w atmosferze spokoju. Przywódcy ograniczyli się do słownego protestu, zapowiadając odwołanie się do trybunału stanu i oświadczyając jednocześnie, że te zarządzenia administracyjne nie są w stanie zahamować rozwoju samej idei. Płk. de la Rocque zapowiedział również utworzenie nowej partii politycznej, która grupuje czynniki, należące do „Croix de Feu”.

Pomimo protestów i podniecone atmosfery, jaka panowała w t. zw. Dzielnicy Łacińskiej, jest jednak widoczne, że kierownicy czterech rozwiązanych organizacji starają się o unikanie zejść, ograniczając się tylko do akcji na łamach prasy i w parlamencie.

Jeżeli chodzi o parlament, wyraziło się to już w zgłoszeniu przez pos. Havier Vallat i pos. Ybarnegaray interpelacji, protestującej przeciwko nieprawności tego dekretu oraz we wniosku, zgłoszonym przez Taittingera, Keryllisa, Fernand Laurent i innych, domagającym się rozwiązania lewicowych organizacji samoobrony. Inicjatorzy tego wniosku powołują się m. in. na oświadczenie premiera Bluma i komunisty Thoreza z 6 grudnia r. ub., iż partje socjalistyczna i komunistyczna rozwiążą organizację o typie wojskowym.

W tej sprawie pos. Taittinger zwraca również uwagę na łamach „Ami du Peuple”, iż w czasie ostatniego zebrań, zwołanego przez komunistów, organizacje lewicowe występowały w mundurach i ze sztandarami. Prawicowa prasa pisze o braku podstaw prawnych do wydania zarządzenia, zaznaczając ponadto, że, jeżeli „ligi faszystowskie” wyrażają pewien nastrój duchowy, to wspomniane zarządzenia mogą się przyczynić tylko do umocnienia tych nastrojów i do wytworzenia tajnej akcji. Pułk. de la Rocque sam zresztą oświadczył, że w chwili obecnej organizacja „Croix de Feu” nie potrzebuje już zewnętrznych występów, gdyż istniejące przygotowanie jest zupełnie wystarczające.

Paryż. (PAT) Debaty w izbie deputowanych nad uprawomocnieniem wyboru posła radykalnego Malvy, dała powód do wielu komentarzy w kołach parlamentarnych i politycznych.

Akcja przeciw Malvy'emu była prowadzona przede wszystkim przez komunistów i socjalistów, którzy domagali się unieważnienia jego wyboru. W trakcie głosowania 282 posłów opowiedziało się za uprawomocnieniem wyboru, podczas gdy tylko 163, przeważnie socjalistycznych i komunistycznych, głosowało przeciw. Prasa prawicowa podkreśla, iż za pos. Malvy trawo - prawicowych. Ta większość może stać się w przyszłości, zdaniem wspomnianej prasy, stałą w nowej

izbie, która kiedyś musi położyć kres istnieniu „frontu ludowego”.

Należy zauważyć, iż lewica wykazuje dużą ruchliwość na terenie parlamencie i przedstawiciele stronnictwa w czasie ostatnich głosowań nad uprawomocnieniem mandatu. Unieważniono więc wybór prezesa rady m. Paryża, Chiappe'a, który przeszedł na Korysycie nieznacznie większością głosów. Nie uznano też mandatu kandydata agrarnego Ratelade, który otrzymał o kilka głosów więcej, niż wpływowi parlamentarzysta z grupy Paul Boncoura, Varenne, z powodu braku kabiny izolacyjnej przy głosowaniu w jednej miejscowości.

Zasluguje na uwagę, iż na wniosek pos. de Monzie izba omal nie uchwaliła przyznania tego mandatu pos. Varenne. Prasa prawicowa ostro występuje przeciwko tym zamiarom lewicy, zarzucając, iż chcą pozbawienia mandatu zwykłego wieśniaka, prowadzącego swą kampanję wyborczą bez poparcia partji i prasy, na rzecz wpły-

wowego członka lewicy, wywołała protest nawet na niektórych ławach radykalnych.

Paryż. (PAT) Planowany przez unję socjalistyczną projekt reformy ustawodawstwa, dotyczącego prasy, budzi poważne obawy w pewnych kołach politycznych, które lękają się, że uchwalenie tego projektu doprowadziłoby do ograniczenia swobody prasy.

Dzienniki prawicowe podejmują zastrzeżenia, odnośnie do tych projektów, zmierzających do nałożenia na prasę obowiązku ogłaszania komunikatów rządowych, oraz do zamiaru utworzenia państwowego biura informacyjnego, które zastąpiłoby Agencję Havasa.

Paryż. (PAT) We wtorek odczytane zostanie w izbie deputowanych i senacie oświadczenie rządu na temat polityki zagranicznej, poczem przewidywana jest w izbie dyskusja. Zabiorą głos główni przywódcy opozycji, a mianowicie b. min. Marin, Ibernegaray, Vallat, Marcel Heraud, Keryllis, Fernand Laurent i in.

Plany finansowe i gospodarcze

Paryż. (PAT) Min. Vincent Auriol oświadczył w izbie deputowanych, że nie zamierza przeprowadzać upaństwowienia banków prywatnych, lecz zorganizować ścisłą kontrolę tych banków i spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Rząd chce wprowadzić porządek we wszystkich rozproszonych organizmach kredytu. Zajmie się również obniżeniem stopy procentowej i zastosowaniem czeków kompensacyjnych dla handlu z zagranicą.

Dziedzina podatkowa ulegnie też reformie. Po upływie kilku miesięcy zostanie złożony, równocześnie z projektami reformy podatków departamentalnych i gminnych, projekt zmiany podatków państwowych, polegający na usunięciu niesprawiedliwej nierówności między podatkami od artykułów pierwszej potrzeby, a po-

datkami od dochodów od kapitałów, na tępieniu oszustw podatkowych, oraz na oparciu całego systemu na solidnych podstawach i na skrupulatnym pobieraniu podatków.

W zakończeniu min. Vincent Auriol zwrócił się pod adresem komunistów, mówiąc, że ich żądania co do obciążenia kapitału, były również wymagania socjalistów w okresie przedkryzysowym, ale zabiłyby wychudzony skarby w r. 1396.

Reynaud przepowiada, że postępowanie rządu przyczyni się do wzrostu deficytu.

Przewodniczący zawiadania następnie, że rząd domaga się niezwłocznej dyskusji nad projektem ustawy o umowach zbiorowych, która powróciła z senatu. Izba przyjmuje ten projekt.

Na froncie strajkowym bez zmian

Paryż (PAT) Położenie strajkowe na prowincji nie uległo większej zmianie. Zaznaczając się tendencji do podjęcia pracy odpowiada równocześnie rozpoczynanie się strajków w innych fabrykach.

Ruch strajkowy w Paryżu i zagłębiu przemysłowo-węglowym na północy ulega stalemu, chociaż dość powolnemu dalszemu zmniejszaniu się. W departamencie Nord strajkuje jeszcze 40 tys. osób.

Odprężenie zaznaczyło się również w Bordeaux, Marsylii, Milunie, St. Nazaire i Nantes oraz na terenie wielu departamentów. W Strasburgu, Grenoble, Algierze, Nicei Tulonie i Tulu-

zie ruch strajkowy rozszerza się na inne fabryki i zawody.

We francuskiej części Maroka do strajku przylączyły się kopalnie fosfatu w Louis-Gentil. W ostatnich dniach wybuchł strajk w towarzystwie autobusowym w Fezie. Nie pracują od tygodnia robotnicy budowlani wszystkich kategorii. Do nich przylączyli się też Arabowie, lecz paszowie wydali polecenie usunięcia z okupowanych warsztatów wszystkich poddanych sułtańskich, jako nie mających prawa strajku. Usunięci w ten sposób arabowie zostali natychmiast wywiezieni do miejsc urodzenia.

Rozruchy w Kownie trwają

Ryga. (PAT) „Jaunakas Zinas” w depeszy z Kowna twierdzi, że w dalszym ciągu trwają tam zamieszki.

Zapowiedziany, podczas pogrzebu robotnika Czarnauskasa, strajk odbył się następnego dnia. Przedsiębiorstwa, które pracowały obrzucono kamieniami. Na głównej ulicy Kowna, Lajwes Aleja, zbudowano barykady. Walki trwały na całej długości tej ulicy. Największe starcie nastąpiło przed klubem oficerskim, gdzie z budującego się domu robotnicy rzucali

cegłami w policję, a ta odpowiadała strzałami.

Policja działała energicznie, przynosząc się szybko z miejsca na miejsce. Rannych jest 15, a aresztowanych przeszło 450 osób. Przejżdżającemu posłowi niemieckiemu zerwano z samochodu chorągiewkę narodowo-socjalistyczną. Ruch w mieście przerwano. Autobusy i taksówki unieruchomiono. W Kownie brak chleba i innych produktów spożywczych.

Położenie w Belgji

Bruksela. (PAT) Obrady komisji mieszanej, złożonej z przedstawicieli związków przemysłowców i robotników, doprowadziły do porozumienia. Zarobki robotników zostaną podwyższone o 5 proc. z tem, że minimum wynosić będzie 32 franki. Urlopy będą płatne oraz zapewniona zostanie wolność zrzeszenia się. Przedstawiciele pracodawców oświadczyli, że wprowadzenie 4-godzinnego tygodnia pracy

miałoby zgubne skutki nietylko dla przemysłu węglowego, lecz również dla ogólnego położenia gospodarczego Belgji.

Komisja obradowała wczoraj do północy i dziś od rana podjęła swe prace. Wszystko wskazuje na to, że zatarg zostanie zażegnany. Rada ministrów uchwaliła wniosek wydalenia z Belgji wszystkich cudzoziemców, którzy w czasie strajku byli czynnikiem utrudniającym utrzymanie porządku publicznego.

PISZCZANY: Muł daje dobre wyniki przy leczeniu wysięków w miednicy kobiecej. Kuracje rycozaltowe. Informacje: Biuro Piszczany dla Polski, Cieszyń. Tg 1008

Proces zamachowców z OUN

Lwów (PAT) Ze względu na mający się odbyć w Warszawie w poniedziałek proces kasacyjny Bandery i tow. o zabójstwo min. Pierackiego, rozprawa będzie przerwana do wtorku rano.

Grupa polsko - francuska

Paryż (PAT) Z początkiem kadencji izby deputowanych, odbyło się posiedzenie grupy parlamentarnej polsko-francuskiej pod przewodnictwem najstarszego posła izby, p. Antoniego Salles.

Wybrano prezesem grupy b. min. pos. Maxence Bibie. Wiceprezesami zostali sen. Aime Berthod, sen. Alexandre Lefas oraz następujący posłowie: kan. Desgranges, Perreau Pradier, Anton Salles i Edward Soulier.

Orkan w Szwajcarii

Zurich. (PAT) Koło Trauenfeld w czasie burzy powstała trąba powietrzna, która porwała wielkie ilości siana z okolicznych łąk. Część tego siana, rzucona na przewody elektryczne splonęła, a trudy uległy stopieniu.

W innych okolicach Szwajcarii północno-wschodniej gwałtownie deszcze oraz gradobicia poczyniły wielkie szkody na polach i w winnicach. W paru miejscach przerwane zostały szosy i linie kolejowe.

Napady murzynów

Nowy Jork. (PAT) Klęska murzyńskiego boksera Joe Louisa wywołała wśród mieszkańców Haarlemu, murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku, niesłychane podniecenie.

Zrozpaczeni przegrana, oraz podnieceni atmosferą spotkania i panującym wczoraj upałem, dokonali murzyni, mimo wzmocnionej asysty policyjnej w Haarlemie, szeregu napadów na białych przechodniów, obrzucając kamieniami przejeżdżające autobusy i samochody. W starciu z policją jeden murzyn został ciężko ranny.

Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej

Poznań, 20. 6. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l, 2) pszenica 753 g/l, 3) owies 420 g/l

Ceny orientacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	14.00 - 14.25
Pszenica (Usp.sob. spokojne)	21.25 - 21.50
Jęczmień 700-725 g/l	16.00 - 16.25
Jęczmień 670-680 g/l	15.75 - 16.00
Usposobienie spokojne.	
Owies 450-470 g/l	15.75 - 16.00
Owies standardowy	15.25 - 15.50
Usposobienie spokojne.	
Maka	
żytni wyciąg 0-30% wł. w.	21.50 - 21.75
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	21.00 - 21.25
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	20.00 - 20.50
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	14.75 - 15.75
żytnia posł. pow. 65% wł. w.	13.25 - 14.25
Usposobienie spokojne.	
pszenka gat. I wyc. 0-20% wł. w.	34.50 - 36.25
pszenka gat. IA 0-45% wł. w.	33.75 - 34.25
pszenka gat. IB 0-55% wł. w.	32.75 - 33.25
pszenka gat. IC 0-60% wł. w.	32.25 - 32.75
pszenka gat. ID 0-65% wł. w.	31.25 - 31.75
pszenka gat. IIA 23-55% wł. w.	30.50 - 31.00
pszenka gat. IIB 20-65% wł. w.	30.00 - 30.50
pszenka gat. IID 45-65% wł. w.	27.50 - 28.00
pszenka gat. IIF 55-65% wł. w.	23.25 - 23.75
pszenka gat. IIG 60-65% wł. w.	21.75 - 22.25
pszenka gat. IIIA 60-70% wł. w.	19.75 - 20.25
pszenka gat. IIIB 70-75% wł. w.	17.75 - 18.25
Usposobienie spokojne.	
Otreby żytnie stand.	9.75 - 10.25
Otreby pszenne grube stand.	10.00 - 10.50
Otreby pszenne średnie stand.	9.00 - 9.75
Otreby jęczmienne	10.75 - 12.00
Gorzyczka	52.00 - 34.00
Wyka latowa	25.00 - 27.00
Peluszka	25.50 - 27.50
Groch Wiktorja	21.00 - 23.00
Groch Folgera	20.00 - 22.00
Łubin niebieski	11.25 - 11.75
Łubin złoty	14.00 - 14.50
Makuch lniany w taflach	16.50 - 16.75
Makuch rzepak w taflach	14.00 - 14.25
Makuch słonecznik w tafl. 42/43%	16.25 - 16.75
Słoma pszenka luz.m.	1.50 - 1.75
" pszenka prasowana	2.00 - 2.25
" żytnia luzem	1.60 - 1.85
" żytnia prasowana	2.35 - 2.60
" owsiana luz.m.	1.85 - 2.10
" owsiana prasowana	2.35 - 2.60
" jęczmienna luzem	1.50 - 1.75
" jęczmienna prasowana	2.00 - 2.25
Siano zwykłe luzem	5.00 - 5.50
" zwykłe prasowane	5.50 - 6.00
" nadnoteczkie luzem	6.00 - 6.50
" nadnoteckie prasowane	7.00 - 7.50
Ogólne usposobienie spokojne.	
Ogólny obrót: 1214,5 tonn, w tem żyta 355 tonn, pszenicy 127 tonn, jęczmienia 159 tonn, owsa 73 tonn.	

Wiadomości

W Berlinie rozpoczęto się w ciągu lipca rokowania niemiecko-litewskie o zawarcie paktu nieagresji.

* W Anglii na lotnisku wojskowym na wybrzeżu atlantyckim odbyły się próby samolotów wojskowych. Wśród nowych typów zwrócił uwagę przede wszystkim jednoosobowy samolot myśliwski, rozwijający szybkość około 550 klm na godzinę.

* Przy wyborach uzupełniających do izby gmin w Lewes, z powodu nadania godności lorda konserwatysty Loderowi, obrał adm. Beamisha konserwatystę większością 14646 głosów przeciw labourysty Gordonowi, który otrzymał 7557 głosów.

* W czerwcu 1933 r. obostrzone zostały w Czechosłowacji z ważnością na dwa lata przepisy ustawy prasowej. W szczególności zaostrożono wówczas postanowienia o kolportażu i o cenzurze. Obecnie postanowienia te przedłużono na dalsze dwa lata.

* Monarchiści hiszpańscy zagrozili opuszczeniem parlamentu w razie pozostania na stanowisku gubernatora Asturji, który w gwałtownej depeszy zaatakował przywódcę monarchistów Sotelo, z okazji jego wystąpienia w kortezach.

Między Rzymem a Berlinem

Dwa ogniska niepokoja, przyciągają i odpychają politykę europejską naszych dni. Berlin i Rzym. Zbrojenia Niemiec i zdobyczość Włoch. Dziejopis tych czasów uchwyci kiedyś przedewszystkiem ten związek, także dla nas już widoczny.

Niemcy, po przygotowaniach od chwili nastania Trzeciej Rzeszy w styczniu 1933 i wyjściu z Genewy w październiku 1933, rzuciły rękawicę Europie samowolnym zrzućciem 16 marca 1935 zobowiązań rozbrojeniowych części 5 traktatu wersalskiego. W jednej chwili, zamiast dozwolonej 100-tysięcznej Reichswehry bez broni ciężkiej i napastniczej, odsłoniło się wojsko stałe w ujawnionej wysokości ponad 500 tysięcy, a w rzeczywistości około 1 miliona, z wszelką bronią, lotnictwem i flotą. Stało się rzeczą jasną, od wiosny 1935, gdy w Stresie obradował zjazd Anglja—Francja—Włochy od 11 do 14 kwietnia 1935, a następnie Rada Ligi w Genewie 17 kwietnia 1935 stwierdziła i potępiła naruszenie zobowiązań międzynarodowych przez Niemcy, że Europa będzie miała niemało nieprzerwanego kłopotu z Niemcami.

Mussolini nie zasypiał gruszek w popiele. Widząc nadchodzący nieuchronnie rozległy zatarg z Trzecią Rzeszą w Europie, postanowił przystąpić do urzeczywistnienia zamysłów włoskich w Afryce. Już w grudniu 1934 zajęcia pograniczne włosko-abisyńskie w Ual-Ual stały się starannie wzniesionym płomykiem zaognienia, a w umowie z Francją z 7 stycznia 1935, w czasie pobytu p. Laval'a w Rzymie, zapewnił sobie Rzym zyczliwość Paryża, zaniepokojonego od strony Berlina. Po samowolnym zrzućciu przez Niemcy zobowiązań rozbrojeniowych 16 marca 1935, Mussolini, uczestnicząc chętnie w Stresie w skierowaniu uwagi Europy w stronę Niemiec, zaczyna wysyłać wojska do Afryki tak widocznie i obficie, że negus Haile Selasie 20 maja 1935 zwraca się do Genewy o wszczęcie postępowania Ligi.

Ale już wtedy, wiosną 1935, gdy Niemcy rzuciły rękawicę Europie swemi zbrojeniami, padły też rzymskie kości w Afryce: alea jacta est. Rokowania z Włochami przez lato 1935 były tylko dyplomatycznym zabijaniem czasu, użytego przez Włochy na dalsze wysyłki wojsk. Od 2 października 1935 dźwięki dzwonów w całych Włoszech wezwały ludność na zgromadzenie powszechne: wojska włoskie wkroczyły na obszar Abisynji.

Jeszcze po pierwszych, powolnych narazie, działaniach i postępkach włoskich w Abisynji pod wodzą gen. de Bono, którego miejsce w połowie listopada r. ub. zajął marszałek Badoglio, p. Laval i sir Samuel Hoare, w umowie paryskiej z 8 grudnia 1935, zmierzali do załatwienia zatargu afrykańskiego przez przyznanie Włochom wielkich korzyści w Abisynji, zachowującej jednak byt niepodległy. Nie taili powodu: piętrzy się niebezpieczeństwo od strony Niemiec. Ale oburzenie, szczególnie w Anglii, niemniej w Genewie, a potroszę i na lewicy we Francji, zmiotło ten układ i wraz z nim sir Samuela Hoare'a, którego miejsce zajął 22 grudnia 1935 p. Anthony Eden, jako zwolennik ścisłej polityki paktu Ligi przeciw napadowi.

Zatarg z Włochami zaostriżył się wówczas stanowczo na linii Londyn—Genewa—Rzym. Tembardziej, że i w Afryce, po objęciu dowództwa przez marszałka Badoglio, przypuszczenia, iż wojna będzie trwała bez końca, zaczęły się rozwiewać. Zdobyte przez wojska włoskie 28 lutego 1936 ważnej placówki Amba-Aladzi, na głównym froncie północnym, było oznaką pochodu wzmożonego.

Wtedy Niemcy postanowiają wyciągnąć swoją korzyść z zaburzenia w Europie, wywołanego skierowaniem sił Włoch ku Afryce i zerwaniem wspólnoty Anglja—Francja—Włochy przeciw Niemcom ze Stresy rok przedtem: dnia 7 marca 1936 Trzecia Rzesza dokonywa zamachu na pas rozbrojony nad Renem.

Zaczynają się dyplomatyczne szarpaniny z Niemcami po stwierdzeniu przez Radę Ligi w Londynie 19 marca 1936 nowego gwałtu Niemiec przeciw traktatowi wersalskiemu. Ale niema pędu w tych działaniach, gdyż czeka się na wynik wyborów we Francji, przypadających 26 kwietnia i 3 maja 1936. A tymczasem wojska włoskie dochodzą 5 maja 1936 do Adis Abeby.

I teraz ma się rozstrzygnąć dalszy bieg spraw. Czy nadal utrzymywać za-

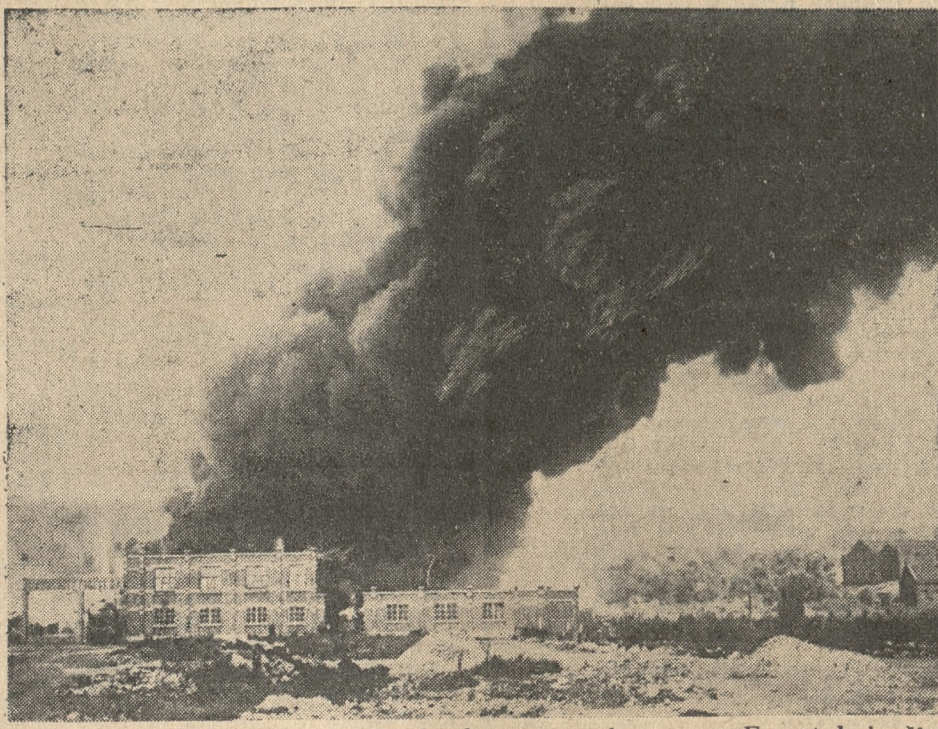
rządzenia karne genewskie przeciw Włochom? Czy też raczej mieć na oku narastające niebezpieczeństwo od strony Niemiec? Oto zagadnienie chwili obecnej przed zwołaniami na koniec b. m. posiedzeniami Rady i Zgromadzenia Ligi w Genewie.

Lecz oto nagle wskazówka z Londynu. Sir Samuel Hoare, który chciał w grudniu r. b. uspokojenia z Włochami, widząc chmury z Niemiec, wraca 5 czerwca 1936 w skład rządu na wielkie stanowisko pierwszego lorda admiralicji, czyli ministra marynarki, tak ważne dziś dla spraw śródziemno-

morskich. A p. Neville Chamberlain, minister skarbu, bliski przyjaciel Hoare'a, domniemany następca p. Baldwin'a wygłasza 10 czerwca 1936 w Klubie roku 1900 w Londynie mowę, w której powiada, przeciw lordowi Cecilowi, że dalsze utrzymywanie zarządzeń karnych i ostrego zatargu z Włochami byłoby szaleństwem. Dnia 17 czerwca 1936 rząd brytyjski uchwała zajęcie takiego właśnie stanowiska i staje się to jawnem na posiedzeniu izby gmin 18 czerwca 1936. Anglja dokonywa zwrotu.

Jedno już dzisiaj zarysowuje się w sposób mniej więcej pewny: uwaga Europy zwróci się żywiej i swobodniej w stronę pęczniejących zbrojeniami Niemiec.

STANISŁAW STROŃSKI.



Gwałtowny pożar zniszczył fabrykę kwasu węglowego w Forest koło Bruskeli.

„Deutschland, Mutterland — mach uns frei!”

Niemiecka młodzież na Pomorzu błaga Hitlera, by przewrócił słupy graniczne

Kult dla Hitlera i tęsknota do powrotu na łono Niemiec, a równocześnie objawy nienawiści do Polski przybrały w ostatnich latach wśród młodzieży niemieckiej w Polsce zastraszające rozmiary.

Najnowszym dowodem tego naszego twierdzenia jest materiał, który znalazł się dzięki przypadkowi w naszych rękach i dowodzi bardzo dobitnie, że propaganda irredentystyczna wśród niemieckiej młodzieży w Polsce jest rozwinięta bardzo szeroko.

Mianowicie posiadamy bardzo ciekawy notesik uczennicy G. P. z niemieckiego prywatnego gimnazjum w Grudziądzu.

Uczennica ta, chodząca do wyższej klasy tej szkoły, należy — według zapisków w notesiku — do jakiegoś „piątego zastępu dziewczęcego” (5 Mädelschaft). W notesiku zapisywała ołówkiem wiersze i pieśni, z których podajemy poniżej dwa wiersze, najbardziej charakterystyczne:

Deutschland, Mutterland

Deutschland, Mutterland.
Wann holst du uns zurück?
Deutschland, Vaterland,
Trotz dem Geschick?
Wir harren aus am Weichselstrand,
Wir harren aus an Dün' und Sand.
Einmal brichts Morgenrot
Glühend aus Nacht und Not.
Einmal brichts Morgenrot auch für uns
herein.

Deutschland, Mutterland,
Dein ist unser Blut.
Deutschland, Vaterland,
Stähl uns den Mut.
Wir schwören dir vor Welt und Gott
(Der Feind macht unsern Schwur zum Spott).
Einmal muss trotzige Wehr
Schaffen Recht und Ehr.

Deutschland, Mutterland,
Hör unsern Schrei.
Deutschland, Vaterland,
Hör, mach uns frei.
Wir wollen nicht länger draussen steh'n,
Wir wollen keinen Grenzwall seh'n.
Einmal tönt Glockensturm
Brauend von Turm zu Turm.
Einmal bricht Morgenrot
Auch für uns herein.

W tłumaczeniu polskim wiersz ten brzmi następująco:

Niemiecka ojczyzno

Niemiecka ojczyzno,
Kiedy uwolnisz nas?
Niemiecka ojczyzno,
Mimo losu, który nas spotkał?
My wytrwamy, mieszkańcy brzegów
Wisły,
Wytrwamy na wydmach nadmorskich.
Raz przecież zabłyśnie ognistym światłem
zorza nam
W ciemnościach nocy, nędzy, niedoli!

Niemiecka ojczyzno,
Do ciebie należy nasza krew!
Niemiecka ojczyzno,
Hartuj siłę naszej woli!
Składamy przysięgę przed światem
i Bogiem.
Przysięgę, z której naigrawa się nieprzyjaciel!
Raz musi hardy opór naszego oręza
Wykrzesać nam prawo i zwrócić nam
honor.

Niemiecka ojczyzno,
Wysłuchaj głosu naszej niedoli.
Niemiecka ojczyzno,
Wysłuchaj i uwolnij nas.
Nie chcemy dłużej żyć na obczyźnie,
Nie chcemy dłużej ścierpieć wału granicznego.
Raz z hukiem na alarm zabrzmia dzwony
kościółów,
Zwiastując nam zorzę wolności.

A oto drugi wiersz o tendencji wybitnie hitlerowskiej:

Kämpfer für das III Reich

Kämpfer, Kämpfer für das dritte Reich
Das sind wir.
Braun das Hemd,
Das Hakenkreuz als Zier.
Heil dem Führer
Adolf Hitler dir.

Ketten brechen wir entzwei,
Sind dann frei.
Fürchten nich den Teufel
Aus der Hölle,
Sturm, Gewitter, Donnerwetter hell.
Ketten brechen wir entzwei,
Sind dann frei.
Frühling kommt ja bald ins Land,
Gott sei Dank.
Wenn wir siegreich in die Heimat zieh'n,
Soll für uns ein holdes Mädel blüh'n.
Frühling kommt ja bald ins Land,
Gott sei Dank.

Poniżej podajemy wierne, prawie dosłownie tłumaczenie:

Bojownicy trzeciej Rzeszy

Bojownicy, bojownicy, to jesteśmy my.
Brunatna koszulka z ozdobną swastyką.

Nowość!

Karo-Franck

przyprawa do kawy w kostkach



Do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych!

Pg 5221/2-25,49/53

Cześć wodzu Tobie, Adolfe Hitlerze. Bojownicy trzeciej Rzeszy, to jesteśmy my.

Zerwiemy łańcuchy i będziemy wolni. Nie boimy się djabła i piekielnych mocy. Burzy, huraganu, jasnych piorunów. Łańcuchy zerwiemy i będziemy wolni.

Wiosna nadchodzi, Bogu niech będzie chwała.

Gdy zwycięsko wrócimy do ojczyzny, Ujrzymy nadobne dziewoje. Wiosna nadchodzi, Bogu niech będzie chwała.

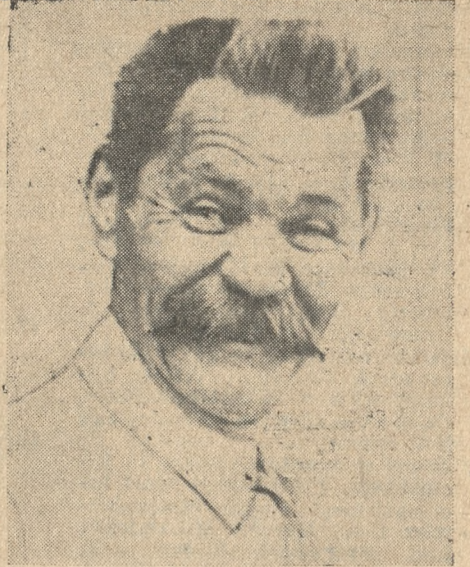
Niektóre z tych wierszydeł są cenzurowane stopniem „gut” i podpisane literami „H. F.”

W Grudziądzu jest wiadomem, że młodzież niemiecka urządza za miastem coś w rodzaju ćwiczeń wojskowych.

Pewnym objaśnieniem charakteru tych ćwiczeń są dalsze zapiski w posiadanych przez nas notesiku niemieckiej uczennicy. Na jednej z kartek znajdujemy alfabet Morsego, a na następnych dokładne rysunki znaków topograficznych, używanych na mapach wojskowych.

Ciekawi jesteśmy, jaki będzie skutek tych ogłoszonych przez nas dowodów idei irredentystycznej, szerzącej się wśród niemieckiej młodzieży szkolnej zamieszkałej w Polsce.

CZERWONY POETA



MAKSYM GORKIJ

sławny pisarz rosyjski, zmarły w czwartek. Bohaterami jego powieści są włóczędzy i rzezimieszki, złączeni wspólną nienawiścią do społeczeństwa, z którego zostali wytrąceni. Bolszewicy uznali Gorkija za „swego” pisarza. Gorkij przyjeżdżał co pewien czas do Rosji Sowieckiej, spędzając jednak czas przeważnie na Capri, gdzie czuł się lepiej, aniżeli w bolszewickim „raju”.

STRONNICTWO NARODOWE

KOŁO JEŻYCE

Kurs kandydatów odbędzie się w sobotę, 20 b. m. o godz. 20 na sali Stron. Narod. św. Marcin 65.

PAMIĘTAJ, ŻE NAJLEPSZĄ GWARANCJĄ NASZEJ NIEZWISŁOŚCI EKONOMICZNEJ I POLITYCZNEJ — JEST NIETYLKO WOLNY DOSTĘP DO MORZA I KORZYSTANIE Z WŁASNYCH SZLAKÓW HANDLOWYCH, LECZ RÓWNIEŻ SIŁNA MARYNARKA WOJENNA, STOJĄCA NA STRAŻY NASZEGO MORZA!

KUPUJEMY DLA ARMJI POLSKIEJ SAMOLOTY „CHROBRY“

Dzisiaj przekroczyliśmy 45.000 złotych

W dalszym ciągu wpłynęły do administracji naszej następujące składki na samolot „Chrobry“:

Zebrane w agenturze gazet w Mosinie od abonentów „Kurjera Poznańskiego“ i „Orędownika“: Klara Pawlakowa 5,—, Michał Stanikowski 5,—, Zofja Ritterowa 5,—, Józ. Krukowiecka 5,—, St. Paczkowska 3,—, Marja Laszkowska 2,—, Stanisław Sobczak 5,—, Kandulska 1,—, Koło Związku Weteranów w Mosinie 12,—, razem	43,—
Urzednicy firmy Orłowski i Cieśliski w Poznaniu: inż. Narkiewicz 5,—, Andrzejewski 4,—, Wirszyło 3,50, Wyszynski 3,—, Musydowski 2,—, Lehman 2,—, Szcirniński 1,—, Mielniński 1,—, Szarkowska 1,—, Gościńskiówna 1,—, Smurzanka 1,—, Baranowska 1,—, Kaczmarska 0,50, Werner 1,—, Banaszkiwicz, Ostrów 2,—, Musiał 2,—, J. Litkowski 2,50, razem	33,50
Pracownicy firmy Waclaw Appelbaum, Poznań, Wielka 11: R. P. 2,—, St. R. 1,—, Janina Borowiak —,50, Janina Lorenzówna —,50, Marja Jankowiak —,50, Seweryna Szczepaniak —,50, Wiktorja Ratajczak —,50, Anna Kubalancka 1,—, Helena Klemczak —,50, Stanisława Szalbierz —,50, Henryk Karolewski —,50, Marja Kargolówna —,50, Helena Pauczynska —,50, Waclaw Dąbrowski 2,—, Stanisław Kurek 1,50, Andrzej Musielak 1,50, razem	14,—
Józef Goździewicz, Poznań, ul. Wielka 20	30,—
Stanisław Świtka	5,—
Uczniowie kl. H. II Sprzedawców przy Dokszałtającej Szkole Kulińskiej nr. 3 w Poznaniu: Feliks Helmanowicz —,20, Bernard Weymann —,30, Tadeusz Nowaczyk —,20, Marjan Wiemann —,20, Stefan Olejnik —,20, Stanisław Książek —,20, Witold Szymański —,50, razem	1,80
Zebrane w firmie Ryszard Krieger w Poznaniu, Wielka 11: E. i R. Krieger 20,—, Wł. Bersz 3,—, St. Meller 3,—, E. Goerne 1,—, A. Kozłowski 1,—, T. Kosmowski 1,—, L. Gorgolewska 2,—, F. Taciak 1,—, J. Mielczak 1,—, L. Migaszewski —,50, razem	33,50
Jan Nowak, Chodzież	5,—
Stanisław Pienkowski, Rossosz	1,—
Bank Pożyczkowy Spółdzielczy w Gnieźnie	50,—
Antoś i Karolek Kozłowski, Pławinek	3,—
Mieczysław Kwiecień w Chobandzy	1,—
Zebrane w agenturze gazet J. Tomaszewskiego, Kostrzyn: dr. Wł. Meissner 10,—, R. Dybiczanski —,50, firma St. Siciński 5,—, Z. W. 2,—, H. Woźna 2,—, Z. Dąbrowski 5,—, Marja Tomaszewska —,50, Ign. Przybył 3,—, Sew. Kosmowski 2,—, A. Domański 2,—, P. Malinowski 1,—, St. W. 1,—, ks. proboszcz K. Michalski 5,—, burmistrz Skrzypczak 5,—, ks. wikary Dobczewski 2,—, A. Drzewiecki 1,—, razem	47,—
Zebrane w agenturze gazet A. Bi-browicza, Gniezno: Witold Cy-nalewski 2,—, Stanisław Pater, Dalki 3,—, Lucjan Mikolajczak 5,—, razem	10,—
Zebrane w agenturze gazet M. Ki-cińskiego, Wielichowo: Józef Ki-ciński 1,—, Alojzy Maślankie-wicz 1,—, Marcell Mikolajczak 2,—, Franciszek Kocur —,20, Piotr Gawron 1,—, Józef Nowak —,50, Stefan Swietliński —,50, Marja Bzyl —,50, Marjan Kaletka 1,50, Władysław Swietliński —,50, Władysław Górny 1,—, Basia —,20, Zdzisław Kaletka —,50, ks. L. Górski 10,—, Tadeusz Pohl —,30, Drobnikowie 1,—, Antoni Schedler —,50, Hieronim Nowacki —,50, N. N. —,50, Walenty Hojan 1,—, Stanisław Rost 1,—, ks. K. Borowicz 5,—, razem	30,20
Zebrane w ekspozyturze „Orędownika“ w Łodzi: Stronnictwo Na-rodowe, Łódź—Zubardz: L. Pa-wlak 2,—, W. Pawlak 2,—, J. Targos 2,—, J. Nawrocki 2,—, S. Szudziński 1,—, J. Kmiecik 2,—, J. Kozulski 1,—, J. Augustyniak —,50, A. Felczak —,40, A. Marci-niak 1,—, H. Pierzak —,50, M. Szudlarek —,50, M. Andrzejak —,50, K. Napiórkowski 2,—, St. Leciej 2,—, razem 19,40, Aleksan-der Pawlak 10,—, Pokrzywiński 5,—, Jerzy Wojna 1,—, red. T. Zielina 5,10, Wawrzyniec Leder 2,—, Teresa Majchrzakówna 2,—, Franciszek Arendarski 10,—, razem	54,50
Neumann, kierownik gorzelnii, Roszkowo	2,—
Tow. Gimn. „Sokół“ w Szadku, pow. sieradzki	10,—
Ks. W. Dwornicki, Rogalinek	10,—
Ks. Szczepański, Kościelski	6,—
Ks. kan. B. Pawłowski, Obrzycko	5,—
St. Gawroński, Śrem	6,—
Członkowie Stronnictwa Nardo-wego, Zgarnice	5,20

Jan Bembenek, Biskupin	5,—
Cech Piekarsko-Cukierniczy w Le-sznie	20,—
Dom Odzieży, właśc. J. Grzybek	9,—
Marjan Radomski	1,—
Chwilkowscy, Bukowska 43, II rata	20,—
Związek Lekarzy Państwa Polskie-go, Okręg Wielkopolski, Stow. zap., Obwód Poznański, Poznań, Skarbowa 9	100,—
T. J.	2,50
Pracownicy piekarni mechaniczno-par. „Słońce“, Poznań, Grobla 2: Szczepan Figlewski 2,—, Ludwik Zieliński 2,—, Stanisław Przy-chodny 2,—, Jan Rosieja 2,—, Fr. Klauziński 1,—, Marjan Sro-mała 1,—, Stanisław Siwczak 0,50, Walenty Kempki 0,50, Jan Jabłocki 0,50 — razem	21,50
Od członków i sympatyków Stron-nictwa Narodowego, koło Krzesi-ny: Jan Kajocho 2,—, Wł. Lewan-dowicz 3,—, B. Filimon 2,—, Sta-szak 0,30, Józef Tomczewski 1,—, Kaz. Górski 1,—, Frydrychowicz 1,—, Grześkowiak 2,—, M. Chę-ciński 1,—, Kaczmarek 0,50, Ma-rja Małeczka 0,50, Józef Nowak 0,50, Jan Bartkowiak 1,—, Józef Kmiecik 1,—, Cz. Andrzejewski 2,—, Kierzek 1,—, A. Gruszczyński 1,—, Urbankowa 0,50, Wali-góra 0,20, Sikora 0,20, Flegel 0,20, Krych 0,50, Jesionowski 0,50, Sza-ła 0,50, Tomczak 0,50, Banaszak 0,50, Gryśka 0,20, Józef Gru-szczyński 0,50, Skowronski 0,20, Łukaszewski 0,30, Chorjan 0,50, Piekarski 0,30, Matuszewski 0,50, F. R. Silski 1,—, Przymosowie 0,50, Gajewski 0,50, Balbierz 0,20, Nowak 0,20, Świerkiel 0,50, Bar-lóg 0,20, Urbaniak 0,30, Wojciech Piekarski 0,20, Luszczyński 0,20 Cz. Małecki 0,50, B. Małecki 0,50, Szymański 0,50, Osowski 0,50 — razem	32,70
Zebrane na wieczorku natural-nym u p. B. Marja Szulcowa	10,50
Zdzisław Szulc	10,—
Aleksandra Szulcówna	2,—
Olgiard Szulc	3,—

Zebrano na Gieldzie Zbożowo-To-warowej w Poznaniu: L. Chu-dziński 10,—, Koczorowicz i Hey 10,—, Włodzimierz Jeziorowski 10,—, Grabowski i Owsiany 10,—, Zygmunt Pelec 10,—, M. Wre-siński 5,—, W. W. 10,—, Witold Kliszczyński 10,—, Stefan Otworowski 15,—, Budzyński 5,—, Bu-rzyński 2,—, Walerjan Groma-dziński 10,—, Kazimierz Górski 5,—, B. Koerpel 10,—, Rosocho-wicz 10,—, Stefan Horn 10,—, Li-twin 5,—, Leon Borak 5,—, M. Szmyt 5,—, Firma Ma-rjan Sulce, Mogilno, 5,—, L. Z. G. 20,—, Sokółowski i Sp. 5,—, J. Neuman 20,—, Grandkowski, II rata, 10,—, Kisielewski 10,—, M. Tchórz 3,—, Józef Idaszewski 5,—, Feliks Klein 5,—, Ed. Godur-kiewicz 5,—, „Rolnik“ Kórnik 5,—, Łyskowski 10,—, Nowik 5,—, Niesiołowski 3,—, Buszewicz i Pod-lewski 5,—, „Rolnik“ Kościan, II rata, 3,—, Antoni Gruszczyński 10,—, Antoni Bachorski 3,—, Go-zimirski i Sp. 10,—, Lud. Grytz-ner 10,—, Wachowiak i Sp. 10,—, Ludwik Wachal 5,—, Marjan Kel-ler 2,—, azem	326,—
E. K. z podziękowaniem dr. Łapie	1,—
Razem z poprzednio kwitowanemi	44 908,39
Uchwalono wypłacić:	
Komunalna Kasa Oszczędności miasta Poznania	1 000,—
Bank Ludowy w Wągrowcu	250,—
Bank Ludowy w Szamocinie	100,—
Staraniem narodowej „Gazety Polskiej“ w Kościanie zebrano (wplacone i zadeklarowane)	571,46
(„Gazeta Polska“ zebrała dotąd 1 071,46 zł, jednak z kwoty tej 500 zł wpływa już w liście składek, włączonych do administracji „Kurjera Poznańskiego“ w Poznaniu).	
Razem wpłacono, zadeklarowano i uchwalono wypłacić	46 829,85



ul. 27 Grudnia 3

Pe 4930-23 110

dził przerwę półtoragodzinną, poczem o godz. 22 w dalszym ciągu mówi osk. dr. Twardowski:

Na wszystkie pożyczki były uchwały rady powiatowej z wyjątkiem pożyczki na 140.000 zł, zaciągniętej z Banku Gospodarstwa Krajowego, który udzielił kredytu handlowego, nie wymagającego dla tego Banku akceptacji ciała samorządowego. Pieniądze na akcję osadniczą otrzymałem jako starosta powiatowy i sprawa ta nic nie obchodziła powiatu.

Oskarżony omówił wszystkie pozostałe pozycje i zaprzeczył, jakoby przywłaszczył sobie pieniądze.

Prawdą jest — mówi osk. dr. T. — że spłaciłem 20.000 zł długu, lecz zaciągnąłem na to pożyczkę ponad 10 tys. zł u kolegów, a także u p. wojewody.

Moja wina jest bezsprzecznie duża, bo byłem optymistą, co zaprowadziło mnie na ławę oskarżonych. Wyznam, że szła przeszła się na moją niekorzyść. Będę dalej walczył o prawdę. Będę wznawiał sprawę i panów sędziów poproszę na świadków, ponieważż wysokiemu sądowi nie mogłem wszystkiego przedstawić.

Zaufania do sądów Rzpl. nie straciłem. Proszę o uwolnienie mnie.

OSTATNIE SŁOWO OSK. ROSZKOWSKIEGO I LEŚNIAKA

Osk. wicestarosta Roszkowski i w ostatnim słowie podkreśla, że złożył wojewodzie raport na starostę dr. T., lecz otrzymał odpowiedź, że jeżeli nie będzie słuchał starosty, to wojew. wyciągnie konsekwencje. Od tej pory wstrzymałem się od podobnego kroku i wykonywałem zlecenia starosty dr. T. O wynikach odbytych lustracji nie wiedziałem i żadnego ostrzeżenia nie otrzymałem. Z Działdowa przeniesiony zostałem do województwa i otrzymałem zaszczytne stanowisko.

Nie poczuwam się do żadnej winy i proszę o wyrok uwalniający.

Osk. Leśniak oświadcza, że dużo miał pracy, często do późnej nocy. Otrzymał polecenie sporządzenia ślepej listy plac. Nie widząc przestępstwa, wykonał otrzymane zlecenie. Prosi o uniewinnienie.

O północy przewodniczący sądu oznajmił, że ogłoszenie wyroku nastąpi w sobotę dnia 20 bm., o godz. 12.

Groźny pożar

Kielce (PAT) W Rudzie Malenickiej, pow. koneckiego, powstał pożar, który pomimo natychmiastowej akcji ratunkowej strawił 48 gospodarstw wraz z domami mieszkalnymi. Straty wynoszą przeszło 150 tysięcy zł. W płomieniach znalazła śmierć jedna kobieta, a kilka osób doznało ciężkich poparzeń.

Natychmiast zorganizowano komitet pomocy pogorzelcom z p. wojewodą kieleckim dr. Dziadoszem na czele, który wyasygnował większą sumę pieniędzy, jako doraźną pomoc dla pogorzelców.

Żydowski dygnitarz

Warszawa. (Tel. wł.) Jutro przybywa do Warszawy Dawid Ben-Gurjon, faktyczny kierownik egzekutywy żydowskiej w Jerozolimie. Koła żydowskie w Polsce przygotowują specjalne przyjęcie.

„Ostatnie słowo“ starosty Twardowskiego

Prokurator zapowiada nową sprawę karną przeciwko oskarżonemu staroście

Grudziądz. — Po przemówieniach prokuratora i obrońców zabrał głos sk. dr. Twardowski, który oświadczył, co następuje:

Nie zamierzam atakować systemu obozu; ja atakuję wojewodę pomorskiego. Pracowałem ideowo. Nie mam żalu do nikogo. Wszystko stało się z powodu systemu wojewody pomorskiego. Zostałem całkowicie sam i walczę jak umiem. Chcę szczerze chociaż walczyć, aczkolwiek zwalczano mnie oszczerstwem.

Gdybym był otrzymał odpowiednie instrukcje, nie kroczyłbym w chaosie. Gdy podczas lustracji przedstawiałem używanie pewnych sum z pewnych funduszy, machnięto ręką. Dowiedziałem się, że min. Nakonecznikoff-Klukowski, przybywszy do Działdowa, miał o mnie informacje pierwszorzędne i dokładne. Oprócz akcji osadniczej uporządkowałem księgowość. Akcja osadnicza komplikowała się wskutek t. zw. funduszu zapomogowego dla osadników, skąd czerpałem na wydatki polityczne. Pracy nie mogłem uporządkować ze względu na nagłe odwołanie mnie. Nigdy nie miałem zamiaru przywłaszczyć sobie pieniędzy. Chaos powstał także i dlatego, że pożyczkałem z jednego konta dla drugiego w tym celu, aby poradzić sobie w okresie przejściowych kryzysów finansowych. Przeciwnie wicewojewoda Zgrzebnik czynił to samo.

Akt oskarżenia zarzucami mi przywłaszczenie 38.300 zł. Brak jest dowodów. Może później znajdą się dalsze dowody, tak, jak znalazły się dowody już podczas rozprawy sądowej. Celem uzyskania dowodów fikcyjnych służyły ślepe listy plac i fikcyjne kwity. Była to nieformalność. Osadnicy w żaden sposób nie zostali poszkodowani. Weksle osadnicze dyskutowałem i nie robiłem tego w tajemnicy, co zresztą wzmiankowałem w raporcie, wysłanym w grudniu 34 r. do województwa. I dla mnie, jak dla pana prokuratora, jest zagadką, gdzie podziały się dalsze dowody rozchodowe, jak np. plik kwitów na 9.520 zł, które otrzymał inż. Tyszka. Poza tem nie uwzględniono kilku zapłaconych rachunków na poważną kwotę, co stwierdzili świadkowie.

Na pierwsze miejsce, jak to zwykle jest przy wojsku, wysuwa się sprawa nieprzyjaciela. Ja tę sprawę zbyt szeroko zrozumiałem. Do tej pracy nie miałem żadnego człowieka i przyjąłem Leśniaka, który pełnił funkcje konfidenckalne. Na różne przyjęcia wydałem około 2—3.000 zł rocznie. Były to obowiązki reprezentacyjne starosty.

Mam czyste ręce i każdemu mogę patrzeć prosto w oczy. Jeżeli mam plamy na sumieniu, ciele i twarzy, to są ślady judaszowskiego pocałunku wojewody pomorskiego. Żadnych luksusów i przyjemności w życiu nie miałem. Pochodzę z ucziwej rodziny urzędniczej. Czy są etyczne zarzuty przeciwko mnie, gdy na własnym terenie wojew. wybudowywuje się willę luksusową za około 90.000 zł? Można mnie uważać za człowieka niedoświadczonego, lecz pieniądze polskich nie kradłem i kraść nie będę.

Nie mając w wydziale powiatowym tzw. szefa sztabu, popełniłem pewne przekroczenia, bez złego zamiaru. Przyznaję się do przekroczenia budżetu i oświadczam, że 100.000 zł zużyłem na zatrudnienie bezrobotnych. Wójt w Rypinie wybudował gmach, a pieniądze czerpał ze sprzedaży resztków.

Osk. dr. T. prosi o przerwę.

Przewodn.: — Nie potrzeba uprawiać retoryki.

ZA OBRAZĘ WOJEWODY POMORSKIEGO

Prokurator: — Celem pociągnięcia osk. dr. T. do odpowiedzialności karnej proszę o zaprotokółowanie: 1) że wojewoda pomorski stosował metody, nie odbiegające od Al Capone'a, 2) że plamy na twarzy oskarżonego są wynikiem zdradzieckiego pocałunku wojewody pomorskiego, 3) że p. wojewoda podczas urzędowania w wojew. pomorskiem wybudował sobie willę w Juracie, co jest niedopuszczalne i zabronione.

Osk. dr. T.: — Dziwi mnie, że złożyłem zeznania u sędziego śledczego i zato nie został wygotowany akt oskarżenia.

PO PRZERWIE

Wobec spóźnionej pory sąd zarzą-

„Zachodnia Republika Socialistów Sowieckich“

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“).

Paryż, w czerwcu

Od krwawej barwy papieru aż mrużą mi się oczy. Specjalny „komisarz“ przysłał mi w ogromnej kopercie zaproszenie, wydrukowane na czerwonym kartonie. Nazwisko moje poprzedza klasyczne już dzisiaj „camarade“. Miejscem „zbiórki“, na którą jestem zaproszona, jest... „Théâtre des Capucines“! Na jego bowiem scenie została po raz pierwszy wystawiona „R. O. S. S.“, czyli „République Occidentale des Socialistes Soviétiques“. Lekka to, ale cięta satyra pp. Bommaerta i Melray.

*

Teatr mały jak bombonierka. Na prawo jako jedyna dekoracja dwie ciekawe karykatury: Hitlera i negusa. Czyżby jeden miał przypominać drugiemu, że łatwo „transit gloria mundi“?

Kurtyna, jak przystało, czerwona; takiż koloru nawet jedwabne fartuszki i kołnierzyki „ouvreuses“. Bardzo to zrozumiałe: kolor bolszewicki zastępuje styl.

Akt I. — Gabinet pracy „towarzysza-prezydenta“. Niedyskretne radio obwieszcza strajk nowonarodzonych, niezadowolonych z — pieluszek. Tej sensacyjnej wiadomości przysłuchuje się „sage de Frenay“ czyli Wolter, którego biust dla utrzymania nastroju jest przybrany w... czerwona kokarde.

W cieniu ironicznego uśmiechu tego filozofa, który mówił o swoim stuleciu, iż jest ono „l'égout des siècles“ — ściekiem stuleci — prowadzą rozmowę dwaj woźni, naturalnie, czerwoni jak diabli. Jeden gruby, drugi chudy. Pierwszy z rezygnacją mówi o nowym reżimie, ponieważ w gruncie rzeczy jest — tajnym doradcą „towarzysza-prezydenta“. Natomiast jego chudy kolega nie może strawić, że Paryż nazywa się obecnie „Cachinville“; że niema już Francji, ani Francuzów, lecz tylko urzędnicy; że cylinder uważany jest za kapitalistyczne nakrycie głowy, a pod rządami R. O. S. S. spożywa się jedynie czerwona fasole.

Ale oto rozlega się dzwonek, wzywający przybycie młodego, zaaferowanego „towarzysza-prezydenta“. Gruby woźni-doradca informuje go, że nie należy się przejmować i stopy najpilniejszej korespondencji najlepiej przekazać archiwom, które poleca ją spalić; natomiast w gabinecie przydzielonym należy być dyskretnym, bo dzięki staraniom „cachinwilskiej czerezwyczajki“ założono mały mikrofon, czuwający nad każdym słowem prezydenta.

Po chwili zjawia się Dubail, komisarz od nauczania, zupełnie nieuk, ekstróż markizy i jej córki. Gdy nastały rządy R. O. S. S., zamienił on poprostu swe dotychczasowe mieszkanie na pałac tych pań. Dziś prosi o legitymację bolszewickie dla markizy... przepraszam, dla „camarade Barbizon“.

*

Na dźwięk tego nazwiska „towarzysz-prezydent“ zamyśla się. Czyżby przypominało mu przeszłość? Dowiemy się o tem w akcie drugim. Zjawia się bowiem przed nim matka z córką, w której ongiś się kochał. Jest zameżna. Towarzysz-prezydent też ożenił się, ale tak po komunistycznemu, ze znajomą z kilku wieczorów. Zresztą urzędnik, który mu wydał metrykę ślubu, równocześnie przedłożył akt rozwodowy. Co za przewidywanie!

Audjencja ambasadora Z. S. R. R., czyli Sowieców. Jest nim „fatalna“ ambasadorka, ubrana i wyszynkowana non plus ultra. Polityczna rozmowa toczy się na temat braku ety-

kiety w R. O. S. S. Na dyplomatycznym bowiem przyjęciu nie było stosownego nakrycia na rybę; mundur prezydenta nie jest elegancki; w kularach jego rezydencji panuje zbyt dużo poufałości.

Ale to jeszcze nie wszystko. Nikt nie bierze R. O. S. S. na serio.

— A to dlaczego? — pyta „towarzystwo-prezydent“.

— Bo nikt nie został rozstrzelany — odpowiada z grymasem pogardy ambasador w spódnicy, zresztą do kolan rozciętej. — Moi koledzy z korpusu dyplomatycznego — dorzucają purpurowe usta — a przedewszystkiem przedstawiciel Hiszpanji, zapytują mnie, czy w R. O. S. S. nastąpił zamach stanu, czy prawdziwa rewolucja?

Wobec tego proponuje prezydentowi przesłanie z Bolszewji specjalnej misji, złożonej z profesorów moralności komunistycznej i artylerji — policyjnej, wyspecjalizowanej w rozstrzeliwaniu.

Towarzystwo-prezydent krzywi się. Zmienił już Mont-Blanc na Mont-Rouge; ustanowił wysoki komisariat zaludnienia, a także sterylizację przeciwników, ale artylerji policyjnej nie pragnie i sam do siebie wykrzykuje: — „Si l'on m'embête trop, je fais la République!“

*

Nie zapominajmy jednak, że jest on zakochany w „camarade Barbizon“ i przynosi jej potajemnie kilo cu-

Przy schorzeniach dróg moczowych i gruczołu krokowego codzienne stosowanie wypróbowanej naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** umożliwia obfite, łatwe wypróżnienie i dobre trawienie. Zalecana przez lekarzy.

Tg 1074



W Marsylii, we Francji, doszło do gwałtownych zajęć między t. zw. „frontem ludowym“ a organizacjami prawicowymi.

Z międzynarodowego kongresu związku plantatorów buraka cukrowego

Uczestnicy X. Międzynarodowego Kongresu Związku Plantatorów Buraka Cukrowego, uczestniczyli wczoraj w wycieczce do Racotu i do Kościana, gdzie zwiedzano cukrownię. Uczestnicy wycieczki byli podejmowani przez prezesa Mieczysława Chłapowskiego w Kopaszewie.

W nawiązaniu do obrad drugiego zebrania plenarnego w pierwszym dniu kongresu należy nadmienić, że referat o rozwoju prawodawstwa bu-

rzanego w różnych krajach, wygłosił sekretarz Międzyn. Związku Plantatorów p. Achard. P. Behrens mówił o stosunkach plantatorów w Niemczech. W toku obrad, odczytano referat nieprzybyłego na zjazd delegata austriackiego p. Gustawa Mikusza, o międzynarodowej sytuacji na rynku cukrowniczym i polityce buraczanej.

Przewidziany referat wiceprezesa Związku Międzynarodowego Plantatorów Buraka Cukrowego p. Lubieńskiego z Książyna o organizacji przemysłu cukrowniczego i plantatorów w Polsce spadł z porządku obrad. Również odroczone, jako łączny z tematem, referat p. Osten-Sackena z Warszawy o nowelizacji ustawodawstwa cukrowniczego i buraczanego w Polsce.

W ożywionej dyskusji nad referatami przemawiali m. in.: inicjator za-



Radość z pięknych białych zębów jest często większa niż troska o zachowanie ich w stanie zdrowym. Osiągnięcie jedno i drugie: piękne i zdrowe zęby, stosując rano i wieczorem wy różnlaną i niedoścignioną pastę do zębów Chlorodont.

Prawdziwość pasty gwarantuje czarna głowa lwa na opakowaniu. Wylączna sprzedaż: Miraculum, Kraków.

Chlorodont

Tg 1078

kru, podczas gdy stara matka przyprowadza w mieszkaniu stróża „pommes de terre frites“. W pewnej chwili zjawia się także sprzedawca jarzyny książę X., spiskujący przeciwko R. O. S. S. i jej prezydentowi, którym, jak się okazuje, jest — książę de Rocquefouille. Skąd pochodzi ta jego ewolucja polityczna? W pewnej chwili pomylił się co do trotuaru; kszano mu strzelać do czerwonych, więc strzelał; okazało się jednak, że trafił białych i czerwoni ponieśli go w triumfie. Potem zdobył tajne teczki ministrów i ogłosił się prezydentem. Ot tak, poprostu!

Ale oto na ulicy rozlegają się okrzyki, a potem strzelanina, a wreszcie śpiew „Marsyljanki“. R. O. S. S. zostaje obalona. Jednym z najbardziej zadowolonych z tej zmiany reżimu jest nasz „towarzystwo-prezydent“, a także urzędnicy, nie mogący strajkować pod rządami komunistycznymi. Niemniej rada jest burżuazja i arystokracja, która pod panowaniem zachodniej republiki socjalistów sowieckich doceniła wreszcie trójkolorowe rzędy Trzeciej Republiki.

*

Oto istotna nauka moralna tej sztuki. Nie odznacza się zbyt głęboką filozofją, ale jest pełna humoru, satyry, aktualność — odpowiada potrzebom chwili. Wychodząc z teatru, spotkałam grupę młodych dziewcząt, ubranych w czerwone spódniczki, śpiewających „Międzynarodówkę“. Nieświadome były, że żaden ustrój, budowany na nienawiści, — ostać się nie może.

I. BRIARES

łożenie międzynarodowego Związku Plantatorów i honorowy prezes tegoż Związku p. Humnicki, p. Achard, p. Osten-Sackena, Roman Janta-Potczyński z Żabicy, delegat Włoch p. de Vecchi, baron Freudenthal z Austrii i delegat Francji p. Decoux.

Nadmienić należy, że obecny kongres jest połączony z obchodem pięćdziesięciolecia istnienia Związku. Kongresy odbywały się m. in. w Pradze, Paryżu, Bolonii i Rzymie (ubiegłego roku).

W dniu dzisiejszym obrady przeniesiono do Warszawy do sali Związku Izby i Organizacji Rolniczych. Wygłoszone tam będą m. in. referaty pp. Lubieńskiego i Osten-Sackena. Po przyjęciu rezolucji nastąpi zamknięcie obrad kongresu. Niedziela przewidziana jest na zwiedzenie Warszawy, a na zakończenie zjazdu nastąpi wycieczka Białowięz, celem zwiedzenia puszczy. (kl)

Aparat minijaurowy
o niedościgłej precyzji.
Najwyższa sprawność,
idealna szybkość pracy.
Bezpłatne katalogi na
żądanie.

ERNST LEITZ - WETZLAR

Jen. Repr.: Warszawa, Chmielna 47a

Tg 1031

Zebrawie S. N. w Żninie

Żnin. Odbyło się tu wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego pow. żnińskiego. Obecnych było przeszło 1000 osób, sala była wypełniona po brzegi. Zebranie zagał prezes pow. p. Kruszką Tadeusz, witając p. dr. Wróbla i p. mgr. Webera z Poznania. Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej“ p. mgr. Weber wygłosił podniośte przemówienie, poczem przemawiał dr. Wróbel, omawiając obecne stosunki polityczne i gospodarcze. W międzyczasie



6% Pożyczkę Narodową
3% Pożyczkę Inwestycyjną
przyjmujemy po kursie nominalnym za nasze najnowsze modele superheterodyn „OLIMPIA“ i „LUXOR“ jak też odborniki „ROYAL“. Prospekty oraz wszelkie informacje wysyłają

bezpłatnie **Zakłady IKA-RADIO, Łódź**
Pomorska 40. Tg 1032

przybył na zebranie b. poseł p. A. B. Lewandowski z Bydgoszczy, witany przez prezesa i licznie zebranych członków. Następnie członkini wydz. ml. Str. Nar. p. Czerwińska wygłosiła piękną deklamację.

W dalszym ciągu przemawiali p. A. B. Lewandowski, prezes pow. bydgoskiego i p. radca Ludwiczak. Mówców nagrodzono niemilknięcemi oklaskami.

Z ZAKONNIKIEM PIGUŁKI REFORMACKIE

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM
Złoty 0-3 PIGUŁKI NA NOC.



ng 12 148/9

REUMATYZM **ARTRETYZM** **ISCHIAS**

TRENCZYŃSKIE CIEPLICE

Dla kuracjuszy z Polski tanie leczenie ryczałtowe i specjalne ulgi.

Informacje i prospekty: Reprezentacja Trenczyńskich Cieplic, Kraków, Zablikiwicza 15.
zg 12 199

PISZCZANY

reumatyzm, artretyzm, ischias!
Dla Polaków wytworzył

DOM POLSKI

na warunkach taniego ryczałtu!

Tg 1006

Informacje i mapy: Dyrekcja (Kpz) Warszawa, Marszałkowska 81 A, tel. 8-86-91.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Niedziela
KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI
 Alojzego, Gonzaga
KALENDARZ SŁOWIAŃSKI
 Domisław.
 Poniedziałek
 Paulina b.
 Broniówja

Słońca: wschód 3,29, zachód 20,19
 Długość dnia 16 godzin 50 minut
 Księżyc: wschód 5,55, zachód 21,45
 Faza: 2 dzień po nowiu.

Czerwiec

21

Niedziela

Ważne numery telefonów:

Pogotowia ratunkowe 66-66
 i 55-55
 Straż ogniowa 19-57, 30-50
 Policja 42-21
 Taksówki: Postój przy ulicy
 Grunwaldzkiej 77-72, przy
 Rynku Jeź. 77-09
 Biuro posłańców: 28-46
 Pocztowe biuro zleceń: 49-27
 Dokładny czas: 55-66

Stan wody: + 0,39 mtr.

NOCNY DYŻUR APTEK

Śródmieście: Apt. św. Marcina, Fr. Rataj-
 czaka 12; Apt. św. Piotra pl. Świętokrzyski;
 Apt. pod Białym Orłem, St. Rynek 41; Apt.
 przy Rynku Śródcekim 1. — Jeżyce: Apt. pod
 Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. — Łazarz: Apt.
 im. Matejki, ul. Matejki 1; Apt. Plucińskiego,
 ul. Marsz. Focha 72. — Wilda: Apt. pod Kor-
 oną, G. Wilda 61. — Dębiec: Apt. przy ul. De-
 bieckiej 6. — Sołacz: Apt. przy ul. Mazowiec-
 kiej 12. — Główna: Apt. przy Krzyżu ul. Główna
 na 19. — Starolęka: Apt. miejscowa.

KRONIKA MIASTA POZNANIA

REKOLEKCJE

— * **Rekolekcje dla Pań Nauczycielek.** Rekolekcje rozpoczynają się 21 bm. o godz. 19 nabożeństwem w kaplicy u Sióstr Zmartwychwstańców, ul. Marszałka Focha 147. Panie z prowincji i pragnące zamieszkać u Sióstr mogą się zgłosić wcześniej u furty, już od godz. 16 po-
 cząwszy.

ZEBRANIA, ZJAZDY

— * **Koło Polonistów.** Dnia 21 bm. o godz. 12-tej odbędzie się w Seminarjum Hist. Lit. Polskiej zebranie naukowe Koła Polonistów S. U. P. z referatem p. Aleksandra Rogalskiego n. t. „Henryk Bremond i jego teoria poetycka”.

PODZIĘKOWANIA

— * **Wszystkim,** którzy przyczynili się w Kiermaszu Sołackim bądź to darami i datkami, bądź też pracą do wyniku pomysłowego dla gospodarki oddłużeniowej kościoła św. Jana Wianney, składa się szczerze, staropolskie „Bóg zapłać”, w szczególności kupiectwu m. Poznania, formacjom wojskowym na Sołacz, organizacjom parafialnym, zwłaszcza chórowi kościelnemu, ofiarnemu obywatelstwu w parafii, Sokolstwu oraz kierownikom głównych działów: mianowicie pp. redaktorowi J. Kisielewskiemu, bud. St. Maniewskiemu, K. Nowakowskiemu, A. Sarnowskiemu i gospodarzowi imprezy p. Boleśławowi Kapeli. — Proboszcz parafii św. Jana Wianney.

WYCIEZKI

— * **Na wycieczki** 1. galarami jarem Dniestru przez Podolską Szwajcarię, 2. po Huculszczyźnie (dorzeczca Prutu i Czere-mosów) z emocjonującą podróżą tratwami oraz 3. kolonje wypoczynkowej na Pokuciu w lipcu i sierpniu przyjmuje ostatnie zgłoszenia Pol. Tow. Krajowawce (Marszałka Focha 18) do 25 czerwca br. Informacje i programy na miejscu codziennie od godz. 18—19.

zg 13 769

— * **Uwaga, wycieczkowicze!** Osobom, które w niedzielę wyjeżdżają z Poznania na wycieczki, przypominamy, że od jutra począwszy, w każdą niedzielę i święto, przez cały okres letni, odprawiana będzie specjalna msza św. o godz. 7,15 w pawilonie przemysłu ciężkiego przy ul. Marsz. Focha.

Sądymy, że ze względu na niezwykle dogodną porę nabożeństwa, jak i bliska odległość od dworca, liczne rzesze wycieczkowców chętnie skorzystają z tego udogodnienia, umożliwiając im wypełnienie obowiązku religijnego.

— * **Tow. Pielgrzym** organizuje pielgrzymki do Ujścia w dniu 5 lipca. Wjazd rano — powrót wieczorem tego samego dnia. Bilet w obie strony przy udziale 500 osób 2,60 zł i do Częstochowy — Krakowa — Kalwaryj Zębrzydowskiej i Wieliczki od 11—16 lipca. Bilet w obie strony przy udziale 500 osób III kl. 13 zł. Zamiejscowi otrzymują 50 proc. zniżki dojazdowej na przestrzeni od 13—150 km. Zgłoszenia wraz z nadesłaniem pieniędzy na bilet i porty przyjmuje się najpóźniej 10 dni przed wyruszeniem każdej pielgrzymki. Pieniądze można przekazywać przez PKO. nr. konta 204-548. Zgłoszenia: Sekretariat Tow. „Pielgrzym”, Poznań, św. Józef nr. 5, tel. 20-62.

WIECZORY, KONCERTY

— * **Dzisiejszy koncert** Orkiestry Symfonicznej stoł. m. Poznania w Ogródku Zoologicznym rozpoczyna się wieczorem o godz. 8. Program popularno-symfoniczny. Dyryguje kapelm. Wiktor Buchwald. Wstęp wolny.

RÓŻNE

— * **Nowe cenniki w zakładach fryzjerskich.** Ostatnio ukazały się w zakładach fryzjerskich w Poznaniu nowe cenniki, wydane przez międzyorganizacyjny komitet zawodu fryzjerskiego. W związku z tem informują nas z kół mia-

J. Em. ks. Hłond wśród sierot na Śródce

Radosny i niezapomniany dzień przeżył dziś zakład dla sierot Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo na Śródce, goszcząc w swych murach J. Em. ks. kard. Hłonda.

O godz. 7,30 J. Em. ks. kard. Hłond przybył do zakładu. Powitany u wej-

zwiadził nowoczesnie urządzony zakład wychowawczy. Następnie odbyły się w sali jadalnej popisy dzieci. Udanie występy dzieci, przybranych w barwne kostjumy, spotkały się z bardzo miłym przyjęciem ze strony ks. kard. Hłonda. Na zakończenie popisu



J. Em. Ks. Kardynał-Prymas Hłond wśród dzieci z sierocińca na Śródce.

ścia przez Siostry Miłosierdzia, przeszedł wzdłuż szpalery sierot do kaplicy, gdzie odprawił mszę św., do której służyli ks. kan. Mędlewski i kap. ks. Filipiak, asystowali zaś ks. kan. Szreybrowski i ks. kan. Zborowski. Podczas mszy św. siostry i starsze dzieci przystąpiły do Stołu Pańskiego, a chór sierot wykonał pod kierunkiem przełożonej zakładu „Mszę Moniuszki”, „Pieśń do M. B. Wspomożenia Wier-nych komp. ks. kard. Hłonda, oraz dwie pieśni ks. Hłondowskiego.

Po mszy św. ks. kardynał Hłond spożył na miejscu śniadanie, poczem

sieroty wzniosły trzykrotny okrzyk na cześć Dostojnego Gościa.

Z kolei wszyscy przeszli na dziedzi-
 niec zakładu, gdzie odbyła się wspólna fotografia, poczem ks. kard. Hłond opuścił zakład żegnany serdecznie przez młodzież, która w chwili odjazdu Dostojnego Gościa rzucała kwiaty do Jego samochodu, dając tem wyraz szczerzej podziękującej radośnie chwile.

Warto zaznaczyć, że J. Em. ks. kard. Hłond ofiarował zakładowi swoją fotografię, zaopatrując ją własnoręcznie podpisem.

PRZEDPŁATĘ za „Kurjer Poznański“

za lipiec (lub od razu za cały trzeci kwartał 1936, jak kto woli) przyjmują listowi i wszystkie poczty

do 25 b. m. włącznie.

Prosimy o odnowienie prenumeraty w powyższym terminie, ponieważ przy jego przekroczeniu narazić się można na utratę pierwszych gazet w lipcu.

Abonentów, zamawiających gazetę wprost w administracji, prosimy o przekazanie przedpłaty na konto nasze w P. K. O. nr. 200 149 lub przekazem rozrachunkowym — również najpóźniej do dnia 25 bm.

rodajnych, że dotąd istniała bardzo wielka rozbieżność cen. Sytuację tę wyko-
 rzystały przedsiębiorstwa wątpliwej wartości fachowej, obniżając ceny poniżej kalkulacji kosztów własnych. Zakłady takie posługiwały się tak zwanymi kursistkami, od których pobierały za „prak-
 tykę” poważne sumy, mając przeto bez-
 płatne siły. W takich fryzjerskich obs-
 ługiwano klientelę także przez uczeni
 nie opłacanych, wzgl. przez siły fachowe
 słabe i nisko opłacane. Publiczność ko-
 rzysta oczywiście z niskich cen w takich
 zakładach, nie zdając sobie zupełnie
 sprawy z tego, że w takiej fryzjerski na-
 raża się na niejedno niebezpieczeństwo i
 że praca jako taka nie może wypaść na-
 leżycie i ku jej zadowoleniu.

Natomiast zakłady, oparte na rzetel-
 nej kalkulacji cen, cierpią z tego powodu
 poważnie na frekwencji.

Ceny, ujęte w nowych cennikach, kal-
 kulowane są bardzo nisko. Są trzy kate-
 gorje zakładów i cen, które uwzględniają
 odpowiednie koszty handlowe danej grupy
 przedsiębiorstw. Poniżej podajemy
 kilka cen: Ondulacja zł 0,75, 1,00, 1,25;
 manicure zł 0,80, 1,00, 1,20; golenie 20,
 25, 30 gr; strzyżenie zł 0,60, 0,80, 1,00. —
 Abonament, płatny z góry, przewiduje
 obniżkę cen o 15 proc.

Dla informacji zainteresowanych za-
 kładów fryzjerskich należy dodać, że no-
 we cenniki są do nabycia u członka ko-
 mitetu p. Józefa Gołębka, przy ulicy
 27 Grudnia nr. 20. (pt)

— * **Zyczenia pod adresem dyr. P. K. P.** Mieszkańcy Puszczykówka i najbliższej
 okolicy, zmuszeni codziennie dojeżdżać
 pociągiem do pracy do Poznania zaznali
 w ub. poniedziałek rano nieprzyjemnego
 rozczarowania (a w Mosinie krótko przed-

tem). I tak zabrakło w kasie biletowej
 na Stacji Puszczykówko biletów tygod-
 niowych. A w Mosinie przeciwnie — nie
 zdołano sprzedać odpowiedniej ilości bi-
 letów rano o godz. 5,30 tak że około 10-ciu
 osób zmuszone było czekać na następny
 pociąg o godzinie później. Kilka osób, któ-
 rzy biletów nie otrzymali musieli takowe
 wykupić w Poznaniu. Zdawałoby się być
 wszystko w porządku — lecz niestety. —
 W Poznaniu wydaje się bilety w kierun-
 ku Poznań — Puszczykówko tam i powro-
 tem a w Puszczykówku odwrotnie. Posia-
 dacz takiego biletu ma, naturalnie nie z
 swojej winy w związku z tem wielkie
 trudności ze strony konduktorów w po-
 ciągach, którzy bilety owe „dziurkują“
 gdy rano się wyjeżdża z Puszczykówka do
 Poznania — już z powrotem d. Puszczy-
 kówka — co powinno być w danym
 wypadku czynione inaczej. W praktyce
 bowiem dopiero okazuje się teraz, że za-
 prowadzenie biletów tygodniowych za le-
 gitymacjami z jednorazowym przejazdem
 tam i z powrotem jest bardzo niedogodne
 i prowadzi nieraz do nieprzyjemnych in-
 cydentów pomiędzy pasażerami i kon-
 duktorami. Byłoby o wiele praktyczniej,
 wobec równej taryfy tak na bilety robot-
 nicze tygodniowe z dwurazowym przejez-
 dem tam i z powrotem — jak na bilety
 miesięczne z przejazdem nieograniczonym,
 wprowadzenie takich biletów tygodnio-
 wych? Kolej na tem oczywiście nicby nie
 straciła, przeciwnie zyskałaby wiele pod
 względem finansowym. O równości oby-
 dwóch taryf świadczy to, że bilet miesięcz-
 ny z Mosiny do Poznania kosztuje 12 zło-
 tych a robotniczy (ograniczony do 2 prze-
 jazdów dziennie tyg. 3,10 zł). Mamy na-
 dzieje, że Dykcja Kolei Państwowych w

40 KRONIKA KOLEI PAŃSTWOWYCH

Restauracja w Hotelu Polonia Grun-
 waldzka 18, poleca bezpłatnie sale nowo-
 odrestaurowaną i pokoje klubowe na
 wszelkie uroczystości. Kuchnia wyborowa.
 Ceny niskie. Wieczorem dancing.
 Ng 8698

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Puszczykówce
 urządzi w dniu 21. bm. (niedziela) w ogro-
 dzie p. Mandlowej w Puszczykówce

Zabawę dla dzieci

z licznymi niespodziankami. Dla doro-
 słych strzelanie do tarczy i gry towarzy-
 skie. Bufet na miejscu. Orkiestra wybora-
 wa. Początek o godzinie 3 po południu.
 Wstęp dla dorosłych 20 gr., dla dzieci 10 gr.
 zg 361

Poznaniu rozważy powyższą sprawę i za-
 radzi podobnym wypadkom i ewentl. po-
 czyni zmiany co do biletów wyżej wspom-
 nianych. (ms)

— * **Włkp. Zw. Śpiew.** komunikuje, że
 na ogólnopolski zlot śpiewaczy w War-
 szawie uruchomiony będzie pociąg popu-
 larny do Warszawy, który odjedzie z Po-
 znania dnia 27 bm. w godzinach wieczo-
 rnych, a powróci 30 bm. rano. Cena bile-
 tu 9 zł.

— * **Odprawa harcerska we Wierzeni-
 cy.** W niedzielę 21 bm. odbędzie się we
 Wierzynie odprawa komendantów i o-
 boźnych tegorocznych obozów letnich. —
 Zbiórka o godz. 7,15 na dworcu głównym.
 Przed rozpoczęciem odprawy msza św. w
 kaplicy „Stelli” w Kobylnicy.

KRONIKA MIEJSCOWA

Komunikat.

Sekcja finansowa P. B. K. uprzejmie
 donosi, że w najbliższych dniach organi-
 zuje Wielką Zabawę Latową na łące so-
 łackiej. Wielka Zabawa Latowa na łące
 w parku sołackim odbędzie się w niedzie-
 lę, 21 czerwca, a w razie niepogody 28-go
 czerwca, o godzinie 15. Orkiestra wojsko-
 wa, dancing, strzelanie, koło szczęścia,
 poczta japońska, karuzele, skecce arty-
 styczne, sztuczne ognie. Za tańce są przy-
 gotowane piękne i cenne nagrody. Moc
 niespodzianek. Bufet we własnym zarzą-
 dzie — tani i smaczny. Wstęp: dla doro-
 słych 30 gr., dla szeregowców i dzieci 10.
 dg 2199

— * **Obchód „Dni Morza” w Poznaniu.**
 Dn. 21 bm.: godz. 7 — pobudka z wieży
 ratuszowej — wykona orkiestra „Bran-
 niej Pomocy” Zakładów Miejskich; godz.
 10 — uroczyste nabożeństwo w kościele
 farnym. Mszę św. odprawi ks. kanonik
 dr. W. Adamski, kazanie wygłosi ks.
 mansj. Walter, śpiewy wykona chór
 „Arion” i kolegaty farniej pod batutą p.
 A. Klichowskiego; godz. 11,15 — zbiórka
 organizacyj b. wojskowych i społecznych
 ze sztandarami na placu Bernardyńskim;
 godz. 11,30 — wymarsz pochodu ze sztan-
 darami i orkiestrami na plac Wolności
 przez miasto; godz. 12,45 — uroczystość
 na placu Wolności; m. in. hymn państwo-
 wy, podniesienie bander Marynarki Wo-
 jennej i L. M. K., wzlot gołębi, sztafeta z
 wodą z Polskiego Morza, oraz przemówie-
 nia; godz. 19 do 20 — koncert orki-
 estry wojskowej na placu Wolności i ko-
 lejowej na Rynku Łazarskim; godz. 20 —

Za chwilę szczęścia

Na ogólne żądanie Szanownej Publicz-
 ności wyświetlany będzie nieodwołalnie po
 raz ostatni ten przepiękny film na specjal-
 nem przedstawienu popołudniowym w
 niedzielę 21 czerwca br. o godz. 3 po po-
 łudniu w kinoteatrze „Słońce” po cenach
 najniższych.

Za chwilę szczęścia

jest bezwzględnie najpiękniejszym arcy-
 dziełem filmowym, zrealizowanym przez
 znanego mistrza reżyserów Johna M.
 Stahla — niezapomnianego twórcy wspania-
 lnych filmów jak: „Zaledwie wczoraj” i
 „Bocznaj ulica”. W filmie „Za chwilę
 szczęścia” występują znane gwiazdy ekra-
 nu jak — Irena Dunne, również bohaterka
 „Bocznaj ulicy”, oraz Robert Taylor — zna-
 ny u nas z filmu „Melodia wielkiego mia-
 sta”. — Niezawodnie bohaterzy tego filmu
 — charakterystyczne typy dnia codziennego
 — znajdują sobie drogę do serc publiczności,
 tembardziej, że film „Za chwilę szczę-
 ścia” jest pełen porывającej treści i cudownych
 scen miłosnych. — Film „Za chwilę
 szczęścia” musi zachwycić i wzruszyć
 wszystkich!!! Film „Za chwilę szczęścia”
 jest bezwzruszającym najpiękniejszym filmem
 sezonu!

Przedprzedaż biletów na film „Za
 chwilę szczęścia” już od soboty 20 bm. przy
 kasie II w kinoteatrze „Słońce” od 12 — 2
 i od 4 — 9.

Bilety po cenach najniższych: cały par-
 ter po 50 gr., cały balkon po 75 groszy!!!
 Wszystko w myśl hasła „Słońce dla wszyst-
 kich! Wszyscy dla „Słońca”! Uwaga: Sala
 kinoteatru „Słońce” specjalnie chłodzona!

rewja - koncert „Wieczór Morski“ w Teatrze Wielkim.

W dn. 23 bm. Godz. 20,30 — „Wianki“ w Szelagu nad Wartą.

Dnia 27. bm. Godz. 19 do 20 — Koncert orkiestr wojskowych na Placu Wolności i w Parku Wilsona oraz kolejowych na Rynkach Jeżyckim i Łazarskim.

W dniach 29 bm. i 1 lipca — zbiórka uliczna na cele Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oraz od godz. 19 do 20 — koncerty orkiestry wojskowej na placu Wolności, kolejowych w Parku Wilsona i na Rynku Wildeckim, oraz pocztowej na Rynku Łazarskim. (29 bm. orkiestra pocztowa na Rynku Jeżyckim).

Dn. 30 bm. o godz. 18,30 — zakończenie uroczystości „Dni Morza“.

— **Polska Liga Przeciwalkoholowa.** W niedzielę dn. 21 bm. urządzamy zbiórke uliczną na walkę z pijaństwem.

— **Pogrzeb śp. Wiktora Janasa.** Pogrzeb śp. Wiktora Janasa, studenta wydziału matematyczno-przyrodniczego Uniwersytetu Poznańskiego, który w ub. niedzielę utonął w Warcie podczas kąpienia, odbędzie się w poniedziałek w Niedoboczycach na Górnym Ślasku. (kl)

— **Jezdnia na ul. Libelta naprawiona.** Jezdnia na ul. Libelta, która na odcinku od ul. Noskowskiego do Wałów Leszczyńskiego była poważnie zniszczona, została w tych dniach naprawiona. Obecnie doprowadza się również do porządku jezdnię asfaltową na ul. Noskowskiego. (sk)

— **Państw. Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki.** Kandydaci posiadający świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej, winni być poddawani przy zgłoszeniu się do P. W. S. B. M. i El. egzaminom sprawdzającym. Dotychczas maturzyści byli przyjmowani bez egzaminów.

— **„Oaza“ przy ul. Wronieckiej jest teraz lokalem czysto polskim.** Przed tygodniem donosiliśmy, że w posiadaniu naszym znalazła się ulotka reklamowa restauracji i pokoiumeblowanych pod firmą „Oaza“ przy ul. Wronieckiej 4, informująca, iż „pierwszorządna kuchnia warszawsko-rytualną prowadzić będzie znana kuchmistrzynie p. H. Cohn“. Z tego powodu wystąpiliśmy przeciw nowej właścicielce dawnego „Lunchu“ p. Irenie Pieperównie.

Obecnie dostarczono nam szereg dowodów, stwierdzających, iż teraz w „Oazie“, przedtem „Lunch“, niema żydowskiej kucharki rytualnej i że lokal ten jest czysto chrześcijański. Z drukarni Sibińskiego (ul. Kozia 24) otrzymaliśmy pismo, iż poruszoną przez nas ulotkę nie zamówił p. Pieper, lecz Żyd Eisenberg. Poza tem w posiadaniu naszym jest pismo wydziału parafialnego Caritas parafii farnej, iż p. Józef Pieper, ojciec właścicielki lokalu „Oaza“ i kierownik tegoż lokalu, posiada opinię dobrego katolika i Polaka. Wreszcie p. Władysław Bechciński, właściciel domu przy ul. Wronieckiej 4, oświadczył nam, że pp Pieperowie po opuszczeniu lokalu przez Żyda Moskowicza, lokal ten przejęli i że od dnia 1 bm. w lokalu tym niema wspólników Żydów.

Na podstawie powyższych dowodów stwierdzamy, że lokal „Oaza“ przy ulicy Wronieckiej 4, jest obecnie przedsiębiorstwem czysto chrześcijańskim. (z)

Nowa osobliwość naszego Zoologu

Wczoraj urodził się młody lew morski

W dniu 18 bm. urodził się w naszym zwierzyńcu młody lew morski (*Eumetopias californianus*).

Przychówek ten jest wielką rzadkością, bowiem narodziny młodych u płetwonogich zdarzają się bardzo rzadko w zwierzyńcach. Stąd też pracownicy poznańskiego Ogrodu Zoologicznego są dumni, że nasz Zoolog wstąpił

swą delikatną budową oraz pociesznym podskakiwaniem zachwycają tak młodzież jak i dorosłych. Ulubieniec i faworyt naszych Czytelników, młody wielbił „Lelek“ rośnie bardzo szybko i doskonale się czuje w naszym zwierzyńcu.

Nikt nie powinien opuścić okazji oglądania tych ciekawych i pouczających



Młody lew morski wraz z matką, najnowszy przychówek naszego Zoologu. (Fot. Zbigniew Zielonacki, Poznań)

w szeregi tych zwierzyńców, które mogą się poszczycić tak rzadkim przychowkiem.

Obserwacja młodego lwa morskiego i jego troskliwej matki, szczególnie podczas karmienia, jest nadzwyczaj interesująca i zalecamy każdemu, aby pospieszył obejrzeć lwicę morską z potomkiem.

Poza tem ujrzy się w naszym zwierzyńcu mnóstwo innej młodzieży, która codopiero ujrzała świat. Prawie w każdej zagrodzie widzimy młode, które

czekają na świat zwierzęcego, do czego w niedziele jest najlepsza sposobność, kiedy to wstępne jest obniżone do połowy. W każdą niedzielę i we wszystkie święta dorośli płać 50 gr a dzieci 25 gr. Poza tem odbywa się w ogrodzie restauracyjnym wielki koncert orkiestry dętej. Wstęp na koncert jest bezpłatny dla każdego. Wobec tak dogodnych warunków zwiedzanie Ogrodu Zoologicznego jest dla każdego przystępne.

Śmiertelny upadek z drzewa

Luboń (zg) W ub. czwartek, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, mianowicie 10-letni Szymański, zam. w Lasku pod Poznaniem, spadł z drzewa akacjowego, doznając tak ciężkich obrażeń, że po 5-ciu minutach zmarł. Będzie to przestroga dla innych dzieci ażeby nie wchodzić na drzewa.

prof. dr. Zakrzewski z Poznania, przybył w tych dniach do Gąsek, w pow. inowrocławskim, gdzie przystąpił do szczegółowego badania oraz rozkopywania terenów, należących do rolnika Kaszubskiego. Szczęście sprzyjało uczonemu, bo po dłuższym poszukiwaniu — przy pomocy licznych rąk robotniczych — odkrył trzy groby historyczne z epoki częściowo średnio-żelaznej, a przede wszystkim z okresu późno-żelaznego, t. zn. z okresu rzymskiego.

Wśród grobów szkieletowych prof. Zakrzewski znalazł takie cenne przedmioty, jak urny, garnuszki, przesłiki, skamieniały róg jeleni, spinki do pasa, ozdoby kobiece, dzidy żelazne i inne zabytki, ilustrujące czasy rzymskie.

Wszystkie te wykopaliska wraz z trzema szkieletami prof. Zakrzewski stawił do dyspozycji przyszłego „Muzeum Regionalnego Kujaw Zachodnich“ w Inowrocławiu.

Jak się dowiadujemy, dalsze prace wykopaliskowe kontynuowane będą nie tylko w Gąskach, lecz również na terenie gmin Parchanek i Śrubska.

Nieudane włamanie

Inowrocław (c) Pociągami z Poznania przybyli do miasta naszego znani na bruku krakowskim kasiarze Józef Bochniakiewicz, lat 40 i Bolesław Dembski, lat 39.

Tuż po przyjeździe do Inowrocławia poddano ich ścisłej obserwacji, przyczem ustalono, że zamierzali oni dokonać włamania do kasy pastora ewangelickiego Distelkampa, zam. przy ul. Toruńskiej nr. 7. Kasiarze dowiedzieli się widocznie drogą poufną, że pastor D. wydaje zamaż swą córkę, w związku z czem zgromadził w domu większą ilość pieniędzy.

W nocy podwórze domu parafii ewangelickiej obsadzono gęsto policją, a teren ulicy Toruńskiej poddano obserwacji służby śledczej.

Kasiarze w ostatniej chwili zorjentowali się, że są obserwowani i postanowili zbiec pociągiem do Torunia wzgl. Bydgoszczy. Policja asystowała im jednak do samego dworca.

Tu zdołano ich zatrzymać na peronie. W czasie legitymowania Bol. Dembski wskoczył do będącego już w biegu pociągu w kierunku Bydgoszczy i uciekł. Natomiast Bochniakiewicz doprowadzono do aresztu policyjnego.

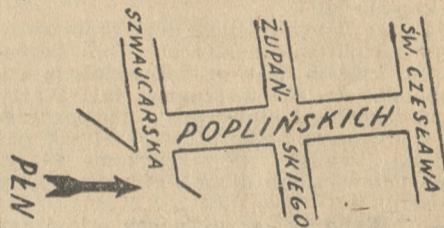
Molinaro Paris

Tg 1087

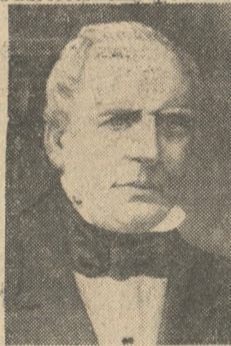
CO MÓWIĄ NAZWY ULIC W POZNANIU XXIV.

Ulica Poplińskich

Poplińscy, Jan i Antoni, dwaj bracia, tak do siebie podobni, że Motta uważał ich za bliźnięta, przeszli razem długi szmat życia, jednakże razem na świat nie przy-



szli. Jan urodził się 1796 r. w Topoli pod Ostrowem, a o rok młodszy od niego Antoni ujrzał światło dzienne w Poplomyskach, pow. ostrowskiego, gdzie rodzice ich mieli młyn i folwark. Byli sobie podobni, tak z wyglądu jak i z usposobienia. Chowali i uczyli się razem, najpierw w domu rodzicielskim, potem w szkole ostrowskiej



Antoni Popliński według obrazu olejnego, znajdującego się w czytelni Biblioteki Raczyńskich, penszla poznańskiego malarza Józefa Henkego, obecnego prof. gimnazjum polskiego w Bytomiu (niem. G. Śląsk). Portret ten reprodukuje się w prasie po raz pierwszy.

i kaliskiej, u Marji Magdaleny w Poznaniu, wreszcie na uniwersytecie berlińskim, dokąd udał się, by, mając jedno i to samo zamiłowanie, słuchać filologii. Nawet tu w dużym mieście byli nierozłączni. Mieszkałi wspólnie, wspólnie się uczyli, razem złożyli egzamin na nauczycieli szkół wyższych. Teraz dopiero życie ich rozdzieliło. Antoni dostał się do szkoły wydziałowej do Weschowy. Podejrzany o spisek przeciw rządowy, przesiedział jakiś czas w śledztwie w Berlinie. Po zwolnieniu powołany został do poznańskiego gimnazjum św. Marji Magdaleny, gdzie uczył łaciny, niemieckiego, historii, geografii, a w końcu polskiego i literatury. Był bardzo lubiany nie tylko przez młodzież szkolną, lecz także w społeczeństwie. Obowiązki zawodowe, rodzinne i towarzyskie nie wstrzymały go od prywatnej pracy naukowej. Wydał drukiem liczne dzieła z dziedziny języka polskiego, łacińskiego, historii i geografii. Z jego podręczników najcenniejszy jest trzytomowa „Historja powszechna“. Nadto, wspólnie z Lukaszewiczem założył i redagował liberalny „Tygodnik literacki“ i konserwatywny „Orodownik naukowy“. Antoni Popliński zasłużył się walcnie jako Polak w zawodzie nauczycielskim, jak i w piśmiennictwie krajowem, a poza tem, będąc już od roku 1856 na emeryturze, jako bibliotekarz Biblioteki Raczyńskich. Na tem stanowisku zmarł w r. 1868 lubiany i ceniony ten obywatel i uczonec.

Jan Popliński, również pedagog i publicysta, po ukończeniu studjów i roku próby w Poznaniu, przeniesiony został jako profesor literatury i języka polskiego do gimnazjum w Lesznie. Tu założył i redagował aż do śmierci czasopismo „Przyjaciel Ludu“, od którego ukazania się „rozpoczęła się ożywiony ruch umysłowy i literacki w Poznaniu“. Jako uczonec filolog, pracując gorliwie dla dobra powszechnego, wydał drukiem szereg dzieł z dziedziny literatury oraz języka polskiego i niemieckiego. Umarł przedwcześnie, w 43 roku życia.

Ul. Poplińskich — dawniej „Am Rosen-garten“ — znajduje się na Wildzie i łączy ul. Szewalską, poprzez Żupańskiego, z ul. Św. Czesława (pt.)

Książęta Kościoła zwiedzają osadę bagienneą w Biskupinie

Dnia 18 bm. zwiedzili osadę bagienneą w Biskupinie J. E. ks. kardynał Hlond, książę Metropolita Krakowski Sapieha, w towarzystwie ks. dr. Filipiaka. Objasnień udzielił prof. dr. J. Kostrzewski.

Znaleziska przedhistoryczne w pow. żnińskim

Na polu gminnem, przy wsi Podgórzynie, odkryto zabytki przedhistoryczne. Uwiadomienia o powyższem odkryciu ekspedycja wykopaliskowa U. P. w Biskupinie przez pana Arendta, kierownika szkoły, wydelegowała na

miejsce p. Witolda Hensla, stud. U. P. P. Hensel stwierdził istnienie na miejscu grobów jamowych (ciałopalnych) z czasów koło narodzenia Chrystusa. Zarazem p. Kluczyński Jan ofiarował dłućko krzemienne oraz kamienną siekierkę z epoki kamiennej młodszej (około 1800 lat przed Chrystusem), znalezione w zwirowisku na swoim polu w Rydlewie.

Wykopaliska pod Inowrocławiem

Inowrocław. (c) Państwowy konserwator zabyków historycznych,



Dostojnicy Kościoła zwiedzają osadę bagienneą. Od prawej: ks. metropolita Sapieha, J. E. ks. kardynał Hlond, prof. Kostrzewski, ks. dr. Filipiak, ks. prob. Wawrzynowicz, mgr. Szczygielski.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Na jubileusz 25-lecia Tow. Samodzielných Kupców w Wągrówc

Kupiectwo wągrowieckie sięga swą tradycją daleko, bo aż po wiek XV. Najstarsze wiadomości dowodzą wyraźnie, że było ono czysto polskie. Jeśli trafiali się w mieście Niemcy, co w owych wiekach było dość powszechne, to prędko się asymilowali i w drugim lub trzecim pokoleniu stawali się Polakami.

Kupiectwo polskie w Wągrówc przechodziło różne koleje. W ub. stuleciu jednak wskutek napływu Żydów i Niemców podupadło zupełnie. Dopiero po r. 1880 rozpoczęło się odrodzenie i pewien rozwój polskiego kupiectwa w Wągrówc. Rozwój ten zawdzięczano stosowaniu hasła „swój do swego” co było reakcją na politykę eksterminacyjną Bismarcka.

Po r. 1900 nastąpił dalszy rozwój handlu polskiego. W ten sposób z biegiem czasu wznosiła się gospodarcza Polaków wągrowieckich. Kiedy odrodziło się nasze państwo grunt pod dalszy rozwój był przygotowany, bo około 90 proc. przedsiębiorstw było w rękach polskich.

Do roku 1911 nie mieli kupcy polscy w Wągrówc własnej organizacji zawodowej. Skupiali się w Towarzystwie Młodych Przemysłowców. Wkrótce jednak okazało się, że han-

dzielnych Kupców w Wągrówc. Zorganizował je p. Gramse, składając równocześnie urząd prezesa. Wybrano nowy zarząd z prezesem p. Płoszyńskim na czele.

Praca Towarzystwa rozwijała się coraz bardziej. W r. 1924 urządzono w Wągrówc wystawę przemysłowo-handlowo - rolniczą. Główną zasługę około organizacji wystawy mają członkowie Towarzystwa pp. Lenartowski i

M. Płoszyński byli członkami izby przemysłowo - handlowej w Bydgoszcy. W zarządzie Związku w Poznaniu zasiadał dawniej p. Gramse; obecnie członkiem zarządu Związku (dzisiaj Wielkopolskiego Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich) jest prezes Towarzystwa p. Haławski.

Towarzystwo uczestniczyło w zjazdach kupieckich np. 1925 r. w Gnieźnie (z okazji odsłonięcia pomnika Bolesława Chrobrego), 1930 w Warszawie, oraz w ostatnich latach w zjazdach jubileuszowych bratnich organizacji w Kościanie, Wrześni i Szamotułach.

Dzięki swej pracy i zasługom zyskali liczni członkowie Towarzystwa



Towarzystwo Samodzielných Kupców w Wągrówc.

Haławski. Wystawcami zaś byli w przeważającej liczbie kupcy zrzeszeni. Cała impreza udała się nadspodziewanie i przyniosła czystego dochodu około 8000 zł. W czasie wystawy odbył się też zjazd towarzystw kupieckich z całej Wielkopolski. W roku 1925 został prezesem Towarzystwa p. B. Haławski, który piastuje te obowiązki do dziś. Liczba członków stale wzrastała. Pod przewodnictwem dzielnego prezesa i zarządu zaczęło się Towarzystwo wybijać na czoło miejscowych organizacji, uczestnicząc we wszystkich przejawach życia gospodarczego i społecznego miasta i powiatu. Na zebraniach poruszano aktualne sprawy podatkowe, handlowe, omawiano rozporządzenia i ustawy, potrzeby kupiectwa, kwestje organizacyjne i t. p. W ciągu ostatnich lat urządzono m. in. specjalne zebrania kupieckie z udziałem kupców niezrzeszonych. Odbywały się też zebrania branżowe (spożywczo - kolonjalne), dotyczące zagadnień specjalnych.

Ostatnie 10-cio lecie przyniosło Towarzystwu wzrost znaczenia w życiu handlowym i w Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu. Członkowie Towarzystwa pp. Gramse, Haławski i

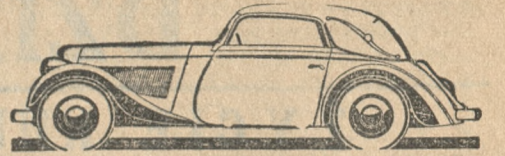
wpływ na życie miejskie i zajmowali wybitne stanowiska w zarządzie miasta. Dzięki tym wpływom i stanowiskom można było owocnie pracować dla kupiectwa miejscowego.

Towarzystwo rozwijało także szeroką akcję dobroczynną, społeczną i towarzyską.

W pracy wewnętrznej w Towarzystwie wykazano, dzięki inicjatywie niestrudzonego prezesa, wiele wysiłku i dorobku. W r. 1927 powstała biblioteka Towarzystwa, organizowano odczyty, referaty i dyskusje na tematy zawodowo - gospodarcze i ogólne. W tym samym roku wydano w formie książkowej „Kalendarz Wągrowiecki” rozesłany w 2 tysiącach egzemplarzy po powiecie. W roku 1932 powstała przy Towarzystwie sekcja krajoznawcza, która rozwinęła żywą akcję wycieczkową.

Jak widać, Towarzystwo, liczące obecnie 70 członków, rozwija się w dorobkach swojej pracy i na jubileusz swojego czterdziestolecia może się pochwalić pięknym dorobkiem. Życzymy Towarzystwu ze swej strony dalszego rozwoju i sukcesów w budowaniu pomysłowości gospodarczej polskiego narodu.

TANI - WYGODNY - EKONOMICZNY



ADLER TRUMPF - JUNIOR CARRIOLET
F. Szczepański - Poznań
Wielka 17 - Telefon 30-07 Ng 11603

Handlowego jako o doskonałym materiale na pracownika nie tylko w instytucjach, wymagających, ze względu na charakter wykonywanych czynności, pewnego specjalnego wykształcenia, np banki itp., ale również w instytucjach przemysłowo - handlowych i administracyjnych. Naogół jednakże można zauważyć pewną rezerwę społeczeństwa i jak gdyby niedostateczne przekonanie co do korzyści, jakie daje szkoła. Stan ten tłumaczyć trzeba brakiem zaznajomienia opinii publicznej z tym typem szkoły handlowej.

W rozważaniach nad możliwościami poprawy sytuacji gospodarczej i w szukaniu nowych dróg dla ekspansji gospodarczej coraz częściej wskazuje się na nasze rozległe kresy wschodnie jako na teren nie tylko należycie niewykorzystany gospodarczo, ale wprost całkowicie pod tym względem zaniedbany. Przytem daje się niedwuznacznie do zrozumienia, że akcja pionierska w tym kierunku winna wyjść ze strony znanego z twórczej inicjatywy społeczeństwa wielkopolskiego. Nie wątpliwie jest w tych głosach wiele słuszności i tu ścisła współpraca władz ze społeczeństwem mogłaby dać w przyszłości jak najlepsze owoce. Jednak powodzenie tej akcji, obok całego szeregu innych czynników, zależeć będzie w pierwszym rzędzie od wartości społecznej i zawodowej pracowników, których się przy tem zatrudni. Sądzę, że absolwent Liceum Handlowego odpowiadałby w zupełności tym warunkom i stanowiłby odpowiedni dla tych celów materiał ludzki, przy którego pomocy zrealizować można by to zadanie.

Liceum Handlowe, jak zresztą większość szkół zawodowych w Polsce, nie ma niestety warunków, umożliwiających racjonalne przeprowadzenie ćwiczeń praktycznych, które wszakże stanowią faktyczną treść nauki zawodowej i są nieodzownym warunkiem pełnego wykształcenia zawodowego. Jedynie urządzenie towaroznawcze powoli i systematycznie się kompletuje, napotykać jednak na poważną przeszkodę, jaką jest samo pomieszczenie uczelni. Jest to pewno jedyna wogóle w Polsce zachodniej szkoła, która mieści się w tak kompromitujących wprost lokalach. Zrozumiałą rzeczą jest, że w takich warunkach praca i rozwój uczelni napotyka na poważny hamulec i kierownictwo szkoły musi dołożyć wielkich starań i pokonać duże trudności, aby podołać swemu zadaniu. Tem więcej podkreślić tu trzeba, że szkoła mimo tych przeszkód całkowicie spełnia swe zadanie, czego dowodem są szeregi 700-absolwentów, sumiennie i troskliwie przygotowanych do życia praktycznego — zawodowego.

Do tej pory nie otoczono też opuszczającej uczelnię młodzieży dostateczną opieką, co w konsekwencji spowodowało wśród niej rozczarowanie i niezadowolnienie. Jesteśmy świadkami anormalnych stosunków personalnych w wielu dziedzinach naszego życia gospodarczego, w następstwie rozpanoszonego nepotyzmu i protekcji.

W takich to warunkach trudno młodzieży, przygotowanej do zawodu rzeczywiście sumiennie, z dużym nakładem czasu i poważnych jak na obecne czasy pieniędzy, zdanej tylko na własne siły, znaleźć odpowiednie płatne zajęcie.

Ogranicza się napływ młodzieży na wyższe uczelnie (zwyczajnie czesnego, konkurując z matura, egzamin konkursowy), wskazując jej równocześnie drogę do szkół zawodowych, ale nie pomyślano zgoła, aby stworzyć odpowiednie warunki użytkowania tej młodzieży i dać jej należyty opiekę z chwilą opuszczenia uczelni.

Sprawę tę powinny należycie rozważyć odpowiednie czynniki i znaleźć właściwe rozwiązanie, gdyż nie chodzi w tym wypadku o rzecz błahą, ale o przyszłość naszej młodzieży, mającej kiedyś w przyszłości stanowić o potęgę gospodarczej naszego kraju.

STANISŁAW NOWA



Brunon Haławski
obecny prezes Tow. Samodzielných Kupców w Wągrówc.

del i przemysł mają pewne odrębne interesy i zagadnienia i wśród samodzielných kupców powstała myśl założenia osobnego, swojego stowarzyszenia. Wiosną r. 1911 doprowadzono myśl do końca. 24 marca na specjalnym zebraniu wągrowieckich kupców dokonano ostatecznego założenia Towarzystwa Samodzielných Kupców w Wągrówc.

Pierwszym prezesem Towarzystwa został p. Lenartowski, po roku został prezesem stowarzyszenia p. Sroczyński, a w następnym roku jego następcą wybrano p. Gramsego. Organizacja zaczęła się pomyślnie rozwijać, zabierając głos nie tylko w sprawach handlowo - gospodarczych, lecz również i w kwestiach miejskich, a nawet politycznych. Zajmowano się np. wyborami do rady miejskiej, do sejmiku pruskiego i do parlamentu niemieckiego. Akcja gospodarcza i narodowo - społeczna napotykała w tym czasie na ucisk i trudności ze strony władz pruskich.

W latach 1918—20 wielu członków znalazło się w szeregach powstańców i armji polskiej. W Wągrówc sformował się — również nie bez pomocy członków Towarzystwa — I baon 4 p. Wlkp. (obecnie 58 p. p. w Poznaniu).

Ci kupcy, którzy nie byli w wojsku zbierali się w ciągu 1919 i 20 roku na przygodne zebrania, aby omawiać pilne i aktualne sprawy. Nie można tego jednak nazwać systematyczną pracą. Chodziło raczej i głównie o utrzymanie zrzeszonych kupców w organizacji i uniknięcie samorzutnej likwidacji stowarzyszenia.

Powojenny rozwój i prace Towarzystwa można śledzić dopiero od 28 września 1921 r. W tym dniu odbyło się pierwsze po wojennej zawierusze Walne Zebranie Towarzystwa Samo-

URLOP w SŁOŃCU od zł 240.—

Wycieczki organizowane w ramach układów kompensacyjnych

Wiedeń, Abbazia, Rab, Budapeszt,
Bukareszt, Warna, Konstantynopol.
Bukareszt, Konstantynopol, Phaleron,
Ateny, Mamaia.
Bukareszt, Sofja, Warna, Konstantynopol.
Praga, Wiedeń, Budapeszt, Bukareszt,
Sofja, Warna, Konstantynopol.

ng 12477

Informacje i zapisy

Wagons - Lits // Cook POZNAŃ
Pierackiego 21

Na marginesie 10-lecia Liceum Handlowego w Poznaniu

Dziesięć lat mija w kończącym się roku szkolnym 1935/36, gdy w Poznaniu otworzyła swe podwoje nowa szkoła zawodowa — Liceum Handlowe Izby Przemysłowo - Handlowej.

Liceum jest szkołą handlową typu wyższego, otwartą dla młodzieży z wykształceniem na poziomie 6-ciu klas gimnazjum. Program nauki jest tak skonstruowany, jak tego wymaga charakter szkoły, łączy w sobie obok przedmiotów ściśle zawodowych, jak arytmetyka handlowa, polityczna, organizacja i technika przedsiębiorstw, księgowość wszelkich odmian, organizacja i technika bankowości, korespondencja handlowa i urzędowa, geografia gospodarcza, towaroznawstwo, skarbowość, ekonomja polityczna, prawoznawstwo i nauka o państwie, stenografia oraz całego szeregu ćwiczeń praktycznych, również przedmioty ogólnokształcące, jak religja, język

polski, niemiecki, historia powszechna i gospodarcza. Jak więc z powyższego wynika, Liceum Handlowe daje wykształcenie handlowe ogólne. Ewentualna zmiana w obecnym programie nauczania winna iść w kierunku przystosowania umysłu absolwenta również do dalszego studjowania na wyższych uczelniach, jak W. S. H. lub na wydziale prawnym - ekonomicznym uniwersytetu.

Zasadniczo jednak Liceum Handlowe, jak każda szkoła zawodowa, ma jako główne zadanie zasilanie aparatu naszego życia gospodarczego jednostkami przygotowanymi zawodowo, o należytych poziomach etyki zawodowej, wychowaniem w duchu jak najlepszych wskazań dla dobrych obywateli państwa, świadomych powagi swych obowiązków i praw.

Nierazkie są wypadki wypowiedzenia opinii o absolwentach Liceum

DZIAŁ KULTURY I SZTUKI

ŻYCIE KULTURALNE

NAUKA

Nowe dzieło prof. Grabowskiego. Ukazał się tom pierwszy „Historji literatury polskiej od początków do dni dzisiejszych: 1000—1930”, napisanej przez profesora Un. Pozn. dr. Tadeusza Grabowskiego. Tom ten obejmuje czas od r. 1000 do 1800. Został wydany nakładem Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk, z zasiłku Ministerstwa Oświecenia i Funduszu Naukowego Uniw. Poznańskiego.

Stypendja dla lekarzy Polaków i katolików. Towarzystwo Lekarskie Warszawskie rozpisalo konkurs na następujące nagrody: 2000 złotych dla lekarza pracującego w szpitalach warszawskich, z fundacji M. i J. Giellerów, dalej 1500 złotych na prowadzenie badań naukowych lekarskich i przyrodniczych. Oba te konkursy są otwarte wyłącznie dla Polaków i katolików. Termin zgłoszeń do 1 września r. b.

MUZYKA

Koncert polski w Berlinie został urządzony w Ogrodzie Zoologicznym pod gołym niebem, przez Instytut Polsko-Niemiecki, jak nam donosi nasz korespondent berliński (bl). Z artystów polskich udział wziął Jan Kiepura, który wykonał arję z „Halki”, orab szereg pieśni i aryj włoskich, i skrzypaczka Eugenia Umińska. „Orkiestra krajowa” berlińskiej „Cau” odegrała uwerturę z „Halki”. Sukces był wielki. Przy pięknej pogodzie widzów przybyło mnóstwo, w ich liczbie ambasador Lipski z personelem ambasady, oraz liczni przedstawiciele miasta dyplomatycznego i towarzyskiego.

CO SŁYCHAĆ PRZEZ RADJO?

Dzisiaj włoska „Halka” przez Polskie Radio. Przypominamy, że na dzisiaj wieczorem jest zapowiedziana transmisja „Halki”, nadawanej ze studio przez Radio Włoskie. „Halke” będzie transmitowało Polskie Radio na wszystkie nasze rozgłośnie. W obsadzie znajduje się słynny tenor Voyer jako Jontek, baryton Inghilleri jako Janusz, zaś Stolnika śpiewa p. Sergiusz Benoni, znany i z estrad polskich basista rosyjski.

Z LITERATURY

UMARŁ MAKSYM GORKIJ

Zdaje się, że pierwsza opowieść Gorkiego, zatytułowana „Makar Czudra”, była także pierwszym przekładem, jaki w Polsce się ukazał. Było to w samym początku tego wieku, a już w parę lat potem, w r. 1903, przyszedł via Kraków olbrzymi sukces sztuki „Na dnie” i mniejszy już trochę „Mieszczan” (zdaje się, że 1904 czy 1905). Niedługo był już Gorkij sławą europejską, rywalizując w poczytności z Tołstojem i wyprzedzając nią Dostojewskiego.

Utorowała mu drogę nie tylko rosyjskość jako taka. Nietylko to, że pachniał razowcem i kapuśniakiem. Nowem było co innego: prąd pierwotny siły i energii, który szedł od jego opowiadań, mających za przedmiot najniższe strefy rosyjskiego społeczeństwa. Była to siła destrukcyjna przedewszystkiem, nienawiść do tego co jest, chęć burzenia, ale z tem wszystkiem chęć działania płynąca z natury człowieka prymitywnego, który współżyje z naturą i jak Anteusz nabiera sił w zetknięciu z ziemią-rodzicielką. W stosunku do zaciekania się w autoanalizę psychiczną i w zawodowy pesymizm rosyjskiego inteligenta, był to nowy ton i nowe oświetlenie tego, co w Europie określało się frazeologicznie jako „duższą słowiańską”.

Nastrój ten zawdzięczał Gorkij swym przeżyciom, był bowiem rodzonym synem ziemi w takim stopniu, jak nikt z nowszych rosyjskich pisarzy. Nie jest to legenda, że jako „bosiak” przewędrował wielkie szmaty Rosji wzdłuż i wszerz, że był „burlakiem” na Woldze, robotnikiem portowym, żniwiarzem na łanach czarnoziemu. Przez jakiś czas wędrowali w ten sposób pod rękę z genialnym śpiewakiem Szalapinem. Gdzieś się nawet zdarzyło, że chcieli obaj zaangażować się do chóru w operetce, nie mogąc znaleźć innej roboty — i Gorkij został przyjęty, Szalapinowi zaś powiedział kapelmistrz, że nie ma żadnego głosu... Pierwszym też epitetem, jaki sobie zyskał, był: „poeta bosiaków”. A niedługo stał się w krytyce literackiej Zachodu synonimem pewnego typu, tak, że dla Jacka Londona nie wymyślono zrazu bardziej

KRAJOZNAWSTWO

Kto pojedzie na Huculszczyznę? Przydujące w inicjatywie i działalności turystycznej Poznańskie Tow. Krajoznawcze pragnie swym członkom i szerszemu ogółowi umożliwić dokładniejsze poznanie ojczyznego krajobrazu a zarazem miły odpoczynek podczas letnich wyczasów. W tym celu organizuje w lipcu i sierpniu w najbardziej malowniczej części Karpat krajoznawcze kolonie wypoczynkowe. Uczestnicy, poza idealnym wychnieniem w romantycznej Hryniawie, znajdują zarazem okazję zaznajomienia się z pięknem Huculszczyzny i jej mieszkańców. Nieprawdopodobnie niska cena (150 zł łącznie z przejazdami kolej.) i szereg pociągających imprez, jak splay galarami jarem Dniestru przez Podolską Szwajcaryję i tratwami na dzikim Czeremoszu, wreszcie liczne wycieczki górskie znalazły tak żywy oddźwięk, że lista zgłoszeń na lipiec w ciągu kilku dni została zapelniona. Ale dwa ostatnie miejsca na lipiec i 5 na sierpień pozyskała Redakcja dla swych czytelników, jeżeli wniosą zgłoszenia (prost do P. T. K., Marszałka Focha 18, II ptr.) przed 25 bm. Kto się zgłasza?

TEATR

Co grają w Krakowie? Wznowiono dla p. Jaroszewskiej w roli tytułowej słynną przed 40 laty sztukę Porto Riche'a „Amoureuse” (w dzisiejszym przekładzie: „Zakochana”, chociaż może bliższem byłoby: „Miłośnica”, tak jak „grande amoureuse” utarło się jako „wielka miłośnica”). Inne role grają pp. Karbowski i Biegański pod reżyserją tego ostatniego.

„Nieboska” w Budapeszcie i Zagrzebiu. Arcydzieło Krasińskiego, które odniosło teraz wielki triumf w wiedeńskim Burgtheater, będzie wystawione niedługo w Budapeszcie i w Zagrzebiu. Zdumiewająca aktualność tej proroczej wizji z przed stu lat, razem z jej czarem poetyckim, skłoniły dyrekcje powyższych scen do zajęcia się inscenizacją „Nieboskiej” w najbliższym czasie.

PLASTYKA I ZDOBNICTWO

„Instytut sztuki” w Gdyni został zorganizowany przez Ministerstwo Oświecenia na czas od 2 do 29 sierpnia r. b. pod kierunkiem p. Michała Rusinka, a z udziałem licznych wykładowców, którzy będą mieli prelekcje o literaturze, teatrze, plastyce, muzyce itd. Wykłady będą codziennie od godz. 17 do 20. Przy kursach będzie internat dla uczestników: mieszkanie i utrzymanie za cały czas 110 zł, dla nauczycieli 98. Wpisowe 10 zł, dla nauczycieli 5 zł. Zgłaszać się może w zasadzie każdy, prosby o przyjęcie należy kierować do radcy M. Rusinka, Warszawa, Aleja Szułca 25, pokój 56 — dodając życiorys. Termin do 20 czerwca, przyjęci będą zawiadomieni.

obrazowego określenia, niż „Gorkij Ameryki”.

Poczucie ucisku i krzywdy społecznej zaprowadziło go rychło do podziemnych szeregów rewolucji rosyjskiej, która powitała w jego ogromnym talencie sukurs nielada. Był obok Andrejewa jednym z jej literackich luminarzy. To też po stłumionym wybuchu r. 1905 musiał z Rosji uciekać, osiadł na Capri i dopiero rok 1914 sprowadził go z powrotem. Z bolszewizmem był zrazu na stopie zimnej, albo wprost nieprzyjaznej, tak, że w r. 1920 znów zamieszkał we Włoszech, tym razem w Sorrento. Wkońcu jednak przymknął ostatecznie do socjalizmu i ostatnie lata życia spędził w Moskwie, na świeczniku, wśród najwyższych honorów, które chwilami okupywał nawet tłumaczeniem się z pewnych nieprawomyślności dawniejszego życia i tworzenia. Ostatnie dzieła poświęcił też apoteozowaniu przemiany, jakiej uległa dusza rosyjska pod wpływem doktryny bolszewickiej.

Dzieła Gorkiego zapełniają sporą półkę. Są wśród nich sztuki teatralne, opowiadania i powieści większe, jak „Forma Gordiejew”, „Matka” i in. Świętą literaturę a zarazem ogromną wartość dokumentarną przedstawia pamiętnik Gorkiego, zawarty w kilku wielkich tomach od „Dzieciństwa” do „Mojej wyższej szkoły” ukończonej w r. 1925. Ostatnie jego prace, w Sowdepji pisane, nie miały już większego oddźwięku, chociaż propaganda bolszewicka mocno je forsowała. L. R.

Książki nadesłane

Józef Spillmann: „Dwaj chłopcy okretowi. W bagnach Cajenny”. Tłum. E. Schayer. Warszawa 1936. Wyd. Salezjańskie.

Marja Rostańska: „Przeznaczenie”. Powieść. Warszawa 1936. Wyd. Salezjańskie.

KRZEMIENIEC — MIASTO ARTYSTÓW?

Miasto młodzieży — Wakacyjna pustka — Od paru lat zapelniona — Dorośli pensjonariusze naszego Liceum — Dźwięczący gmach — Nauczyciele uczą się — Krzemieniec i plastycy — Dalekie plany — Droga do „Aten Wolyńskich”.

Krzemieniec, 17 czerwca.

Jesteśmy miastem młodzieży. Uczącą się młodzieży — miastem Liceum. Ona nadaje naszemu życiu barwę, ruch, treść. Gdy z końcem roku szkolnego ucieka na swobodę, zostaje w opustoszałym mieście upał, senna i pustka.

Ale to nie trwa długo. Od kilku lat mamy sezon letni i to wielki. Jeszcze się nie zamknęły drzwi za ostatnim uczniakiem, a w Liceum zaczyna się przygotowania na przyjęcie gości. Zjeżdża tu Muzyczne Ognisko Wakacyjne dla nauczycielstwa szkół ogólno-kształcących. Przybywają kobiety i mężczyźni, starsi i młodszy, księża i zakonnice. Kto z pedagogów i wychowawców chce pogłębić swą wiedzę muzyczną, może to osiągnąć w warunkach zupełnie niezwykłych, zapominając o swym normalnym życiu a oddając się w zupełności sztuce. Internaty, klasy i sale rozbrzmiewają gwarem ludzi dorosłych, którzy przybyli pracować — pilnie i radośnie. I teraz właśnie ich oczekujemy, bo niedługo już przybędą.

Organizatorem i kierownikiem tych kursów jest prof. Bronisław Rutkowski. Współł z zastępem dobranych muzyków-pedagogów sprawuje on rządy w tej społeczności, zebranej z całej Polski, a związanej ukojeniem sztuki. Pracuje się od rana do wieczora. Po klasach wykłady: historia muzyki, teoria, harmonia, kompozycja, orkiestracja. Z górnych pięter dochodzą zmieszane tony instrumentów, a przez tę dźwiękową gmatwaninę, przebijają się głosy, prowadzone chóralnie przez prof. Władysława Raczkowskiego. Bezlitosny dla siebie i swego „instrumentu”, dosłownie w pocie czoła, bo w upale lipcowym, obrabia surowy materiał głosowy, rzeźbi go i cyzeluje. W zdumiewająco krótkim czasie, bo zaledwie w okresie kilku tygodni, z ludzi, pozbiernych z różnych krańców Polski, tworzy zespół chóralny, którym coroku nas zachwyca.

Okres Ogniska Muzycznego, to okres świąteczny, okres prawdziwych festiwalów, „grande saison” Krzemieńca. Audycje dwa razy w tygodniu dają możliwość słuchaczom kursów i szerzej publiczności, zapoznania się z poważną i najwartościowszą muzyką w mistrzowskim wykonaniu prelegentów oraz najwybitniejszych solistów polskich. Audycje, wiązane w cykle co roku o innym charakterze, poprzedzane są krótkimi prelekcjami prof. Rutkowskiego, który potrafi w parominutowym przemówieniu wprowadzić słuchaczy w dany styl epoki, w styl każdego twórcy osobna, w charakter każdej formy muzycznej. Tak mieliśmy cykl muzyki polskiej, począwszy od Szaryńskiego i Gomółki, poprzez Chopina i Szymanowskiego, aż do najmłodszych kompozytorów doby dzisiejszej; cykl muzyki słowiańskiej, począwszy od Rosjan i Czechów do Bułgarów i Jugosłowian. Mieliśmy też cykl muzyki klasycznej w wykonaniu solistów i świetnego Kwartetu Polskiego.

Wpływ „Ogniska” sięga na całe miasto i na okolice. Ludzie uczą się rozumieć i kochać sztukę. Są tacy, którzy rezygnują z wypoczynku na letnisku i pozostają w mieście, aby móc wysłuchać wszystkich audycji, których jest dwanaście, czyli cykl poważny, mogący już zaważyć znacznym dorobkiem na świadomości muzycznej słuchacza. Krzemieniec naprawdę nauczył się słuchać i rozumieć muzykę. A w tym okresie letnim podporządkowuje się inspiracjom i pomysłom „najmilszych muzykusów”.

Więc hejnał, jakaś prastara melodia, rozbrzmiewająca z wieży kościoła licealnego na cztery strony świata, budzi miasto do pracy i klamrą muzyczną wiąże je z liceum. Wczesnym rankiem gromadzi się bractwo muzyczne w sklepionych korytarzach, zaczynając dzień wspólną modlitwą: „Kiedy ranne wstają zorze...”. O południu ludzie stają zasłuchani w głos hejnału, spływający gdzieś spod nieba. A gdy po raz trzeci się wczeporem odezwie, opadając w ciszę uspięzonego miasteczka, to słuchają go nasączone księżycem mury. Zaułki i zakamarki

wchłaniają starą polską pieśń do Najświętszej Panny, cisza nasącza się światłem i dźwiękiem...

*

Muzyka pierwsza zdobyła tu prawo obywatelstwa; może dzięki zbiegowi okoliczności i świetnemu pomieszczeniu dla Ogniska w Liceum. A może jakieś tajemne powinowactwa przyciągają muzykę do Krzemieńca? W płynnej sylwecie naszych gór, w piętrzących się płaszczynach łamanych dachów, w strzelistych akordach wież i dzwonnicy jest niezawodnie jakiś rytm, jakaś harmonia, sugerująca tajemnicze wizje: kolorowe tony i dźwięczące barwy.

Barwy... Krzemieniec, acz muzycy pierwsi go dla siebie odkryli, powinien się stać miastem artystów wogóle. Plastycy, którzy przed laty w pojedynkę tylko nawiedzali nasze miasto, teraz coraz liczniej tu ściągają. Nasz pejzaż, nasza architektura, począwszy od mieszczzańskich domków drewnianych, poprzez dawne pałacyki i dworki szlacheckie, aż do monumentalnego baroku gmachów licealnych, charakter ludności z cechującym ją wyraźnym egzotykiem — wszystkie te czynniki dostarczają oku różnorodnego, a ciekawego materiału. Już z pierwszym ciepłem słońca po zaułkach, po ciasnych uliczkach, w cieniu starych murów zjawiają się sztalugi i kasety malarskie, a po wystawach w całej Polsce spotyka się coraz częściej podpisy: „Motyw z Krzemieńca”.

Spółeczeństwo krzemienieckie już umie ocenić dary, jakie mu ci najmiłsi goście przynoszą. Artysty witani są jak dobrzy przyjaciele. Związek Organizacji Społecznych, utworzył specjalną sekcję, oddaną na usługi artystom i ich pracy, która organizuje koncerty, przedstawienia, wystawy, troszczy się o locum dla artystów itd. Nie dziwiota więc, że krakowski „Głos Plastyków” w entuzjastycznym artykule o Krzemieńcu, pragnąc najbliższego zespolenia z tą nową placówką życia artystycznego, rzuca takie projekty jak: wystąpienie o stypendja dla artystów, jadących na studia do Krzemieńca, wybudowanie domu dla artystów z pokojami-pracowniami, urządzenie objazdowej wystawy propagandowej pod tytułem „Krzemieniec w Sztuce”. Projekty te zamyka konkluzja, wyrażona przez grupę malarzy krakowskich, którzy pragną „okupować Krzemieniec tak, jak malarze warszawscy okupowali swego czasu Kazimierz nad Wisłą”.

Taksamo pewien wybitny wirtuoz polski, zaznajomiony się z Krzemieńcem, twierdził, że Krzemieniec powinien być miastem artystów. Jest to gorącym pragnieniem tutejszej inteligencji. Miasto nasze, goszcząc co rok pracowników sztuki, przygotowuje się, kształci i podnosi, aby się stać naprawdę godnym dawnego miana Aten Wolyńskich.

Elżbieta
Zaleska-Dorożyńska.

W następnym Dziale:
GIANNI, GEMBA ED ALBERTO
(„Halka” po włosku z Medjołanu)
Witolda Noskowskiego

Pisma nadesłane

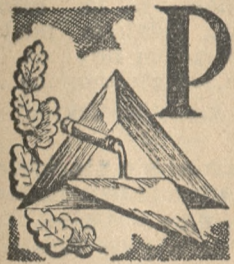
„Uranja”. Nr. 8. Treść: Dr. T. Banachiewicz: „Polskie wyprawy na zaćmienie słońca”. — T. B.: „Wyprawy cudzoziemskie”. — Dr. J. Gadowski: „Wrażenia z Kongresu Międzynarodowej Unji Astronomicznej w Paryżu”. — J. T. Huppert: „Budowa najtańszych przyrządów miłośniczych”. Z życia P. T. P. A. — Kronika naukowa. — Astronomja w Polsce. — Niebo w lecie 1936 r. — Kalendarz astronomiczny na sierpień, wrzesień i październik 1936 r. — Adr. Red. Lwów, Długosza 8.
„Arkady”. Nr. 6. Treść: S. M. Sawicka: „Drzeworyt włoski „Miaroscuro”. — „Warszawa przyszłości”. — M. Walicki: „Malowidła w tryptyku w Wieniawie”. — „Meble kolbuszowskie”. — F. Piasek: „Wieś na przełomie”. — E. Norwerth: „Odrzwia w architekturze”. — Dr. T. Przykowski: „Z cyklu wnetrz”. — W. Podolski: „O stoliku Biedermayer”. — A. Cukierówna: „Krzemieniec”. — Pod Arkadami. — P. Smolik: „Bibliografia”. — Adr. Red. Warszawa-Królewska 5.

FELJETON KULTURALNY

Powieść czy historia

Napisał dr. Tadeusz Bielecki

Upadek Polski i jego przyczyny. — „Uczynni grabarze”. — Rewizja i odkrycia. — „Wielki Plan” Augusta Sasa. — Nadworni Żydzi... — Portrety z osiemnastego wieku. — „Karol pod trzema Helmami”. — Dokumenty i dowody. — W żmudnych poszukiwaniach. — Zabobony „Oświecenia”. — Światło na zakamarki dziejów.



PYTANIE; kto był sprawcą upadku Polski? nie przestaje dotąd zajmować naszych historyków. — Wiadomo, że przed odzyskaniem niepodległości toczyły się gorące spory na ten temat. „Pesymiści” winę upadku Polski przypisywali własnym naszym błędom, w wewnętrznych zamęcie i bezsilnie widzieli główną przyczynę rozbiorów — „optymiści” zaś szukali winowajców na zewnątrz, i zaborczych sąsiadów, a nie własny naród oskarżali o zbrodnie podziałów. I jedni i drudzy pomijali milczeniem właściwych autorów i wykonawców tego ponurego dramatu dziejowego, t. j. związki tajne z masonerią na czele. A właśnie tam, w podziemiach, legły się plany rozbiorowe, tam szukać należało istotnych sprawców upadku Polski. Własna lekko-myślność, własne zaniedbania były tylko tłem, na którym poruszały się mogli swobodnie prawdziwi „grabarze” Polski. Był to widocznie temat dla jednych za trudny, zbyt ryzykowny, dla drugich zakazany, a przecież niepodobna go pomijać, jeżeli się chce poznać całą prawdę, a nie tylko strzępy naszych dziejów.

To też z prawdziwą radością witamy pierwszą większą próbę zdemaskowania zgubnej roli masonerii w Polsce na przestrzeni osiemnastego stulecia, jaką odważnie podjął znany historyk, znawca epoki saskiej i stanisławowskiej, K. M. Morawski.

Obszerny, 370 stron liczący tom studjów i szkiców, spięty, niby klamrą, wspólnym tytułem: „Źródło rozbioru Polski”, stawia Morawskiego w rzędzie nietyle historyków-rewizjonistów, ile historyków-odkrywców, którzy ukazują zdziwionemu czytelnikowi nieznaną zgoła dziedzinę. Nie jest to właściwie rewizja, ale wypełnienie poważnej luki w naszej historjografii, śmiała próba spojrzenia za kulisy historii, ukazania istotnych sprężyn wielu zdarzeń dziejowych.

Dzieło swe rozbił Morawski na trzy części, po 5 rozdziałów każda. Trzonem „Źródła rozbioru Polski” jest obszerne studjum, stanowiące rozdział czwarty części pierwszej, w którym autor przedstawia „wielki plan” rozbiorowy Augusta Mocnego.

Po wnikliwych dociekaniach, o partych na gruntownych studjach, dochodzi Morawski do wniosku, że pierwsze plany podziałowe narodziły się w tajnych sasko-pruskich związkach, występujących pod niewinną postacią bractw pijackich, a kierowanych przez wolnomularzy lub członków organizacji pokrewnych: „Zakonu Palmowego” i t. p. Tam to właśnie, w podziemiach drezdeńskiego „Bractwa Wrogów Wstrzemięźliwości”, któremu przewodniczył „patron” — August II, i w berlińskiej filji tegoż „Bractwa”, w której zasiadał „kompatron” — król pruski Fryderyk Wilhelm I, dojrzewał „wielki plan” Augustowy.

Kilkakrotnie nosił się z tą myślą August Mocny. Już w r. 1703 proponował królom: pruskiemu i szwedzkiemu podział Polski, potem projekt rozbioru zjawia się znów w r. 1709 i 1710, ażeby wreszcie odżyć na nowo w r. 1732 i 1733, kiedy to „patron” zachęca „kompatrona” do rozbioru własnego królestwa. Dopiero śmierć Augusta II przerwała złowrogie zabiegi. „Szczegółem zasadniczo ważnym — pisze Morawski — jest fakt, że obaj główni — poza wolnomularzem Manteufflem — wykonawcy „wielkiego planu”, zarówno Brühl, jak i Marschall, byli masonami-okultystami”. Zaś w r. 1721, jak nas informuje Konopczyński, „(zakreślił się) dwaj... Żydzi nadworni (Augustowi) Lehmann i Meyer... między Dreznem a Berlinem, obwoząc... (jego) plan rozbioru...”

Nie od rzeczy również będzie, jeżeli dodamy, że elekcję Augustową sfinanso-

owało żydostwo: domy bankowe Wertheimera i Lehmana.

Wreszcie przy udanym już pierwszym rozbiore czynny był w Petersburgu „dyplomata duński, niejaki hrabia von Asseburg, człowiek w gruncie rzeczy przekupiony przez króla pruskiego”, który podsunął projekt podziału Polski, uzyskawszy nań zgodę króla pruskiego, Katarzynie II:

Asseburg i Lynar — stwierdza Morawski — były to zatem główne tajemne sprężyny upadku Rzeczypospolitej. Dopomagał im alchemik Bollo, maczał po łokcie ręce w morderczej dla Polski aferze dyssydencją najbliższy przyjaciel Asseburga Bernstorff, a protektor znów Asseburga i Knigego, landgraf heski, współpracował z Asseburgiem i Bollem w prowokacji listopadowego zamachu.

Ma tu na myśli Morawski próbę porwania przez konfederatów barskich Stanisława Augusta, która się stała wygodnym pretekstem do wkroczenia zaborców.

Niemniej ceną od ujawnienia tej złożonej wielce maszynierji jest zna-

komita galerja ówczesnych działaczy polskich i obcych. Tak świetnie namalowanych portretów ludzi z osiemnastego wieku dawno już nie spotykaliśmy. A więc naprzód doskonała charakterystyka Augusta II Sasa, zwłaszcza mniej znanych lat młodzieńczych, z opisem protestanckiego środowiska, w którym wzrastał. Okultysta, alchemik, „geomanta”, uczeń pilny „magów” ówczesnych: dr. Macieja Paulego Waltera von Tschirnhausa i Antoniego ks. Fürstenberga, uprawiał król również praktyki kabalistyczne:

Jako też adepta tej hebrajskiej wiedzy tajnej — pisze Morawski — witali go zapewne Żydzi lipscy w roku 1727, przy przejeździe Augusta z Polski, horoskopami kabalistycznymi. Holdowała takim samym praktykom również kochanka królewska hrabina Cosel, podejrzana, jak słyszeliśmy, aż o przejście na wiarę żydowską, parą się niemi Poniatowski, ojciec króla, i Brühl...

Dalej pyszne sylwetki dygnitarzy i dworaków, którzy otaczali króla: Prymasi (Radziejowski, Szembek, Potocki), biskupi (Dąbski, Szaniawski, Lipski), hetmani (Sieniawski, Pociej), marszałkowie (K. Bieliński i Józef Mniszech) itd. A z saskich dygnitarzy: Beichling-kanclerz, Flemming, Manteuffel. A „wszystkie te Flemmingi,



Warszawa, w czerwcu.

Sprawa stołecznej opery wisi nadal w powietrzu. Rozpisano konkurs, wpływały zgłoszenia, w maju mieliśmy wiedzieć kto będzie rządził Teatrem Wielkim, a tymczasem cisza!

Obecnie punktem centralnym zainteresowań publiczności teatralnej jest ulica Karowa, dokładniej — znajdująca się przy niej twój budowlany Związek Artystów Scen Polskich. W podziemiach rozgościła się przed kilkoma miesiącami Marja Malicka i gra sztukę po sztuce z niesłabnącem powodzeniem. Teraz n. p. uszczęśliwiła Warszawę premjerą „Profesji Pani Warren”, pióra brodatego kpiarza Shawa, do którego stołeczne teatry mają jakąś wielki sentyment. Najlepszym tego dowodem wystąpienie ostatnio kilku scen z jego najslabszymi sztukami, granymi mimo „klapy” — z uporem godnym lepszej sprawy. Shaw u Malickiej nie zniknie — zdaje się — tak szybko, bo pani Marysia ma za sobą ciągle jeszcze sporą armję zwolenników swego talentu, inni zaś pójdą przyrzeć się reżyserskiej stronie przedstawienia, za którą odpowiada Zbyszko Sawan, mąż, aktor filmowy i teatralny, teraz zaś — jak widzimy — reżyser. Ciekawe byłoby się dowiedzieć, w jakiej roli czuje się on najlepiej.

Tak wyglądają sprawy w dolnej sali teatralnej. W górnej zaś, tej, która była świadkiem licznych plaż wszelkiego rodzaju widowisk scenicznych, gdzie nawet odbywały się w elektrycznym napięciu zawody pięściarskie, w tej oto sali dokonana się gruntowna przemiana. Weszła tam z impetem p. Janina Korolewicz-Waydowa, jeszcze do niedawna „kniżniczka” na Placu Teatralnym. Nie chciała opery, miano do niej pretensje o poziom artystyczny, machnęła więc ręką i otworzyła na Karowej własną operetkę. Nieakustyczną salę obwieśzono pięcioma kilometrami odpowiednich materiałów i głos dociera teraz do każdego zakamarka. Na pierwszy strzał poszła miła, melodyjna, egzotyczna, z lamusa wyciągnięta „Gejsza”. Powodzenie jest, bo operetkę wystawiono całkiem dobrze, tytułową rolę śpiewa „słowik warszawski”, Lucyna Szczepańska, a jeżeli to komus jeszcze nie wystarcza, może wzrok nasycić pełnym temperamentem tańcom Lody Halamy, oraz płasmi licznego i zgrabnego baletu, który cały powędrował za panią Waydową z Opery na Karową.

A sprawa Opery — choć czas na- gli — owiana jest tajemnicą!

Stare kroniki Warszawy głoszą o pięknych zabawach, jakie każdego lata odbywały się poza miastem. Musiały to być wesołe zabawy, jeżeli teraz postanowiono wrócić do tego starego zwyczaju.

Ubiegłej niedzieli zorganizowano pierwszą zabawę ludową w malowniczym, lecz odległym przedmieściu Koło. Sporą murawę ogrodzono sznurami, na środku na wywyższeniu rozsiadła się pierwszorzędną orkiestra, a wodzi-reje zachęcali ochoczo do plaś-sów.

Miło było patrzeć na ten rozbawiony ludek, hasający przez długie godziny na świeżem powietrzu wśród drzew i zieleni. Cały zastęp wychowawców fizycznych i freblanek zajęło się dziećmi i młodzieżą, organizując wesołe gry, biegi na szrudach i tańce ludowe. A na drugiej części sporego placu urządzono — pod nazwą „Stara Warszawa” — zabawę z atrakcjami dla dorosłych. Wpierw ktoś przemówił staropolskim stylem, pięknie opowiadając, jak to ochoczo bawili się nasi przodkowie i zachęcając, aby wejść w ich ślady. Ledwie skończył, ruszył do oberka barwny korowód w dawnych strojach mieszczańskich. Z przykłonieniem, z hołubcami. Potem mazur w kontuszach, odtańczony przez zespół „Taczanek”. I tak coraz to inny taniec. Tańczą wszyscy, z humorem, w marynarkach i bez, w kapeluszach i czapkach, zgrabnych kompletach i wzorzystych sukienkach. A gdy nadszedł zmrok rozpalono stos, dokoła którego zgrabne tancerki wykonały taniec Kupały.

Pierwsza zabawa udała się znakomicie. Po niej pójdą następne, zawsze na innym przedmieściu. Tysiące osób nie tylko zabawi się ochoczo, ale pozna zarazem piękne tańce narodowe i nasze stare obrzędy. Będą to godziny wytchnienia, ucieczki od trosk, stęchłych mieszkań w suterynach i zgubnych bufetów w knajpach.

A—Z.

Bronchinol

bardzo skuteczny środek przeciwko cierpieniom dróg oddechowych jak: katar oskrzeli i płuc, kaszel koklusz, zaflegmienie itp. Nazwa zastrzeż.

Król. Uprzyw. Apteka „Pod Białym Orłem”
Zal. r. 1564 K. Skarzyński, Poznań, St. Rynek 41

Tel. nr. 12-01 i 58-43.

Pr 4894

Manteuffel czy Brühle to — stwierdza autor „Źródła rozbioru Polski” — albo Prusacy, co potem dopiero przedzierzgnęli się w Sasów, albo skądinąd rozsądni wpływu pruskiego”.

A dalej znaczna, choć ciemna figura z czasów Augusta III, Andrzej Mokronowski, wojewoda mazowiecki, kuchmistrz króla pruskiego (!), założyciel pierwszych łóż polskich: jednej w Wiśniowcu na Wołyniu, własności Jana Karola Mniszcha, drugiej w Warszawie, w domu własnym na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Królewskiej, szwagier Stanisława Augusta przy boku owdowiałej Izabelli z Poniatowskich Branickiej.

Wreszcie, żeby wymienić najważniejsze portrety, znakomity konterfekt króla Stanisława Augusta, syna kabalisty-okultysty, przyjaciela Żyda Suessa, Bentincka, Williamsa — oraz byłego wielkiego mistrza „Wielkiej Łoży” polskiej, Augusta Moszyńskiego, protektora awanturników: Soux de Salverta, Casanovy, Cagliostro i in., „kawalera różano-złocistego krzyża” (najwyższy VII stopień wolnomularski), który, jak podaje Askenazy, złożył przepisaną przysięgę w r. 1779 w Łoży warszawskiej „Karol pod trzema Helmami”.

Tak w pobieżnym skrócie, wliczającym raczej tytuły — i to nie wszystkich — rozdziałów, wygląda zawartość arcydzieła pracy Morawskiego.

Krytyczny czytelnik może nieraz zadać sobie pytanie: powieść to sensacyjna, wytwór bujnej fantazji autora, czy praca historyczna, na dokumentach oparta?

Wątpliwość wszelką rozpraszają odsyłacze i przypisy. Nie powieść to fantastyczna, lecz prawdziwa historia, poparta wcale znacznym, jeśli się zważy tajemnicą osłaniany przedmiot badań autora, materiałem źródłowym: rękopiśmiennym i drukowanym, z archiwów krajowych i zagranicznych czerpanym. Wynik to żmudnej, ośmiolletniej pracy Morawskiego, dobrze przygotowanego do zadań nad dobrą saską i stanisławowską. Nie zapominał bowiem, że autor „Źródła rozbioru Polski” wydał już był przedtem dwie prace historyczne, tej samej epoki poświęcone: monografię o „Ignacym Potockim” część I, Kraków 1911, i tom notatek „Z wieku Łazienek”, Kraków, 1913.

Gdyby zaś jakiś uparty historyk narzekał jeszcze na szczupłość materiału dowodowego, przytoczylibyśmy położenie badacza np. średniowiecza, który musi stawiać nieraz hipotezy i ustalać fakty, zdany na łaskę i niełaskę skromnej ilości źródeł. Musi się wtedy posiłkować intuicją badawczą. Nie gardził tą metodą, skoro się inaczej nie dało, i Morawski. Stąd rewelacyjne czasem i wcale gęsto udokumentowane rezultaty jego badań.

Jak wszystko na świecie, tak i wartość poszczególnych szkiców i studjów naszego historyka nie jest równa, jedne czyta się łatwiej, inne trudniej, ale i jedne i drugie po kilka razy. Do najwartościowszych, jeżeli idzie o nowe zdobycze naukowe, zaliczyłbym: „Mocny” (rozd. 1, części I), „Wielki Plan” (rozd. 4, cz. I), „W służbie „sekretu królewskiego” (rozd. 3, cz. II), „Wtajemniczenie ostatniego króla” (rozd. 1, cz. III) i „Z dziejów magji i mistyki rokokowej” (rozd. 5, cz. III).

Tak czy inaczej, choćbyśmy jeszcze znaleźli jakąś usterkę, choćby ten i ów szczegół uległ z czasem rewizji, pozostanie wielką zasługą Morawskiego, że po raz pierwszy na taką skalę i z takim aparatem naukowym oświetlił mroczne strony i zabobonne wierzenia wieku „oświecenia”, że odważnie zdemaskował masonskie knowania rozbiorowe i że rozpoczął z takim rozmachem serję badań nad wolnomularstwem i innymi związkami tajnymi w Polsce.

Nie wątpimy, że to niedyskretne spojrzenie za kulisy polskich dziejów łatwo mu będzie wybaczone. Otrzymałszy bowiem wreszcie pełny a nie ułamkowy i nieraz sfalszowany obraz naszych dziejów wieku 18-go.

Księgarni św. Wojciecha zaś należy się szczerza wdzięczność, że w tych ciężkich czasach wydała dzieło Morawskiego tak nienagannie i tak bogato. „Źródło rozbioru Polski” zawiera — nie zapominajmy o tem — 22 wspaniałe ilustracje.

T. Bielecki

Warszawa,

MAGDALENA SAMOZWANIEC:



„Ein hundsystem“

Nigdy chyba Warszawa nie zastąpiła na nazwę „stolecznego“ miasta tak, jak teraz podczas wystawy stołów. Na owej wystawie ukazały się wystawne nakrycia stołowe w charakterze narodowym poszczególnych państw. Jedną tylko Anglija nie dała się wciągnąć do owej stołecznej zabawy. Prawdopodobnie przez dobry smak, który ten naród dżentelmenów cechuje.

Urządzenie wystawy nakryć stołowych wówczas, gdy połowa narodu polskiego głoduje, można uważać co najmniej za... nietakt. Warszawski high-life ma również zamiar zorganizować w najbliższym czasie bal kostiumowy pod hasłem: „Bal z czasów Króla Stasia“. Kto lubi tańczyć kariokę i poloneza na wulkanie, zjawi się na tym balu z pewnością. Niechcąc czynić Warszawie żadnego „Przytyku“, ale sądzę, że czasy nie są odpowiednim na urządzenie tego rodzaju imprez.

Warszawa niedarmo jest rodzaju żeńskiego: kobieca lekkomyślność i szła zabawy w najgorętszych momentach, zawsze cechowały to eleganckie lecz płytkie kobieciątko. Nigdy nie zapomnę, jak w czasach bohaterkiej obrony Lwowa, Warszawa bawiła się. Karnawał owej zimy był jednym z najświetniejszych karnawałów stolicy. Po tragicznych wypadkach majowych, tylko zamiejscowe panie przywdziały czarne suknie. Córki donny Warszawy ubierały się wówczas bardziej kolorowo i kwieciste, niż kiedykolwiek.

I w obecnym stroju warszawianek znać pewnego rodzaju „zezwierżenie“, ponieważ co druga piękność nosi na swoich barkach lisy srebrne, niebieskie, lub inne. Kogo owe kobiety-cacka nabierają na kupno owych kosztownych zwierząt? I skąd owi „cackarze“ (czyli adoratorzy tych dam) biorą na tego rodzaju zbytki? Ktoś mi wytłumaczył, że owe, przeważnie złotolose „lisowczynki“, to... przyjaciółki bogatych Żydów. Czy Żydzi zawsze będą bogaci, a my zawsze go-li? — Oto pytanie, na które niema jeszcze odpowiedzi.

Mimo dalej trwających antywłoskich sankcyj, o strajkach włoskich w naszym kraju słyszy się coraz częściej.

Kto wie, czy niezadługo krakowski Pałac Prasy nie zabrzmi nagłe głosami wszystkich pracowników: „Marsz, marsz Dąbrowski, od strajków włoskich — do polskich“? — Na razie mamy u nas „Dni Krakowa“; rodzaj rehabilitacji naszego starego Grodu po „Dniach Krakowa“ z przed dwóch miesięcy. Główne imprezy owych „Dni“ składać się będą z tradycyjnych wianków na Wiśle i z...obwarzanków, spożywanych przy piwie, którego niesłychane ilości sprowadzono na owe uroczystości do Krakowa. Wszystkie kramy na Błoniach (ohydne zresztą) ogłaszają wielkimi literami „Piwo Okocimskie“. Oko ci zbieleje przybyszu z dalekich stron, gdy zobaczysz wszędzie ów Okocim. Takiej ilości piwa, w beczkach, butelkach, kuflach nie widziałeś i nie zobaczysz nigdzie! To nie „Dni Krakowa“, lecz jakieś pendant do Zaleszczyckiego „Winobrania“ — wielkie „piwochlanie“.

Można i tak — czem chata bogata — tem rada. Mnie jednak, patrząc na te beczki — beczec się chce. Więc już nic więcej poza piwkiem nie mamy w Krakowie do pokazania?

Inne próby zrobienia z naszego starego, smutnego dziadusia-Krakowa, miasta pijackiego, hucznego i wesołego — są równie nieudane. Wczoraj, na Placu św. Ducha, młodzi „wolnomalarze“ urządzili dancinę na wolnym powietrzu. Miało to być coś w rodzaju paryskich tańców na ulicy w dniu czternastym lipca. Duch święty nie oświecił jednak mózgow organizatorów owej zabawy. Przy smętnych

dźwiękach tanga pod ordynarnymi strzyżonemi papierkami, porozwieszanemi na sznurach jak strzępki kolorowej bielizny, sunęły pary, odziane w jesienne płaszczki. Przypomniał mi się taniec z „Wesela“ Wyspiańskiego „raz dokola — raz dokola“. Podobno, ażeby uczcić „Dni Krakowa“, jeden z dancingów krakowskich wystąpił z numerem składającym się z jednego żydka i wielu śpiewanych przez niego „krakowiaczków“...

Ale przestańmy już wygadywać na Kraków („brzydkie to ptaszę — co kała własne gniazdo“). Lepiej pomówmy o Warszawie i o... psach. Otóż Warszawa oszalała na punkcie psów. Owe „lisowczynki“, o których poprzednio wspomniałam, nigdy już nie prowadzą za rękę małej warszawianki, lub małego warszawiaczka, ciągną ząto na smyczy rasowego Sky-Terriera, Scotch-Terriera lub klapouchego Spaniola. Rozmowy owych pań, podsluchane na konkursach hipicznych, brzmiały następująco:

— Gdzie pojedziesz z twoim małym na lato?

— Do Morszyna. A ty?

— Ja do Rabki, bo to dla dzieci najzdrowsze.

*

— Czem pani swojego malca żywi?
— Doktor polecił mu „surówkę“, więc pozwałam mu chrupać myszki.

Dziwnym trafem „malce“ tych często zupełnie nierasowych pań, są szalenie rasowe. — Ojciec Anglik, — w formie wytłumaczenia objaśnia mnie właścicielka wspaniałego Bull-Terriera, dama o pospolitych rysach.

Na ulicy Mazowieckiej spotykam młode małżeństwo (są trzy lata po ślubie). Rozmowa schodzi na tematy osobiste.

— Czy państwo mają już coś małego?

— Właśnie spodziewamy się przybytku, — odpowiada młody małżonek spoglądając czule na żonę.

— Mamy obiecane ślicznego Pe-kińczyka, — tłumaczy z radosnym uśmiechem jego żona.

Jak z powyższych dialogów widzimy, „Einkindersystem“ został ostatnio w Warszawie zmieniony na: „Einhundesystem“, co ma niewątpliwie swoje dobre strony.

— Przedewszystkiem tłumaczy mi jedna taka psia-matka — pies o wiele mniej miejsca zabiera, niż dziecko, i mniej zdzierza butów. Mój Maksio co najwyżej zedrze mi na rok trzy pary butów. Trudno, młode to, zęby go śwędzą... Poza tem — ciągnęła dalej — nie potrzebuje boni, nie muszę mu

Podwaja siły usuwa zmęczenie
SILV-OZON-MOTOR

nr 12 108

ciągle kupować nowych podręczników gramatyki, no, a przedewszystkiem nie biorę odpowiedzialności za to, czem będzie, gdy dorosnie. Gdybym miała syna, mógłby wyrosnąć na ministra... Córka mogłaby stać się grafomanką...

— No, a jeśli się kiedy wścieknie? — zapytałam.

— Któż z nas dzisiaj się nie wścieka, — odparła filozoficznie psia-mama.

— Wszystko byłoby dobrze, — wtrąciłam — i nie dziwię się Warszawie, że z powodu kryzysu mieszkaniowego popiera „Einhundesystem“, tylko niewiem, jak to się pogodzi z tak modnym u nas obecnie — popieraniem



Amc.

młodych. Wszystko przecież jest dla młodych, nagrody literackie i subwencje. Rząd popiera tylko młodych malarzy, początkujących literatów, tępi natomiast ludzi starych... emerytów. Coś tu w tem wszystkim nie klapuje. Z czasem zabraknie owych młodych, i co wtedy będzie?

— Zejdziemy na psy, — odparła spokojnie psia-mama, drapiąc za uchem śpiącego na jej kolanach Spaniola.

MAGDALENA SAMOZWANIEC

CZERWCOWY WIECZÓR.

Splowiały zorze zachodu,
Gęstnieją nieba fioleły,
Do monotonnej symfonji
Komary stroją swe flety.

Upaja zapach rezedy,
Upaja zapach lewkonji —
Zdaleka — z przydrożnej karczmy
Dochodzą dźwięki harmonji.

Na ganku szumi samowar
I w błyskach świecy w umbrelce
Miodowe złocą się plasty,
Srebrnem migocą widelce.

Nad świecą ćma wielkoskrzydła,
Zwabiona słonicą mirażem,
Jak szara myśl się trzepoce...

Kiedyż będziemy znów razem?

Władysław Długolecki.

Na marginesie książek

Trzy książki o młodości

Bardzo często słyszy się zdanie stwierdzające, że pisarz, który sięga po temat w czasy swego dzieciństwa i młodości — ułatwia sobie pracę. Zarzut taki ma część słuszności. Temat przeżyć dziecięcych jest łatwiejszy choćby dlatego, że już sam przez się, bez żadnego nawet starania ze strony pisarza posiada duży kredyt u czytelnika. Jest podobny trochę do ról w teatrze, przewzanych w gwarze zakulisowej „samograjami“ na zadokumentowanie tego, że rola sama niesie aktora, sama przemawia za nim u publiczności, a on choćby nawet chciał nie może jej położyć.

Oczywiście z powyższem twierdzeniem ma się sprawa podobnie, jak z tysiącem innych komunalów, które zaśmiecają umysłowość człowieka. Znajduje się w nich niewątpliwa część prawdy, ale ta część chce być koniecznie całą prawdą i dlatego nie jest ani nawet najdrobniejszą jej częścią. Wszystko bowiem zależy tu, jak w każdym innym temacie literackim od opracowania i w ostatecznym rozrachunku czytelnik zawsze potrafi wydzielić „samograjstwo“ samego tematu od zasługi autora. W polskiej literaturze powojennej literatura wspomnieniowa jest bardzo obficie reprezen-

towana. Lecz już po kilku latach od daty wyjścia książek tego typu można zauważyć, że pewne z nich giną, inne się utrzymują, jakkolwiek w swoim czasie wszystkie niemal miały dużą poczytność.

Te niemijające upodobanie czytelnika powodują ukazywanie się dalszych książek tego typu. Leżą w tej chwili przede mną trzy nowe tomy, trzy nowe wyprawy w błogosławiony okres dzieciństwa i młodości: Witolda Bunikiewicza „Życie w kolorach“, Zofji Szymanowskiej „Opowieść o naszym domu“, oraz Marjana Ruth - Buczkowskiego „Tragiczne pokolenie“. Wszystkie trzy wyszły niedawno i każda z nich zasługuje na omówienie.

Przeglądając się tym trzem tomom z bliska zauważa się, że w omawianym typie literatury zachodzą ostatnio jakieś zmiany. Jakże charakterystyczne! To już nie sama sielanka, jaką zazwyczaj malowali pisarze w swych książkach, poświęconych dzieciństwu, to już nie sama tylko poezja i urok. Różnemi szparami wkradają się w malowany obraz groźne tony nadchodzących czasów, burz, kataklizmów, rewolucyj. Jakże daleko odbiegliśmy od wspomnień dzieciństwa obu Bandrowskich, a choćby od

„Przeładka Dobrej Nadziei“.

„Życie w kolorach“ Bunikiewicza rozpoczyna się fanfara beztroski, junaństwa i młodocianej awantury. Ale w połowie książki tematyka nagle się zmienia, na scenę wkraczają tragiczne zdarzenia wojny i jakkolwiek autor w dalszym ciągu stara się utrzymać swoją narrację w tonie swobodnej gawędzi — zamiar nie udaje się w całej pełni. Na książkę padł krwawy cień wojny.

W opowiadaniu Szymanowskiej nawet już na początkowych stronach niema tej beztroski. Tkwi zaś w nich, tkwi w samym zamiarze pisarskim melancholja, która dodaje uroku wspomnieniom, ale jest to urok zupełnie różny od tego, który opływał karty opowiadań Nowakowskiego.

Melancholja autorki jest zupełnie zrozumiała. Tymoszkówki, gniazda rodzinnego Szymanowskich już niema. Zostało ono poza granicami kraju, weszło w orbitę zupełnie odmiennego systemu społecznego. Wrócić do niej nie można już, nawet nadzieją. Można osiągnąć ją tylko wspomnieniem. Omawiana książka rejestruje te wspomnienia; zadedykowała je autorka swemu bratu Karolowi Szymanowskiemu, autorowi „Harnasiów“. Książka napisana jest prosto i pięknie; pod opisem wyczuwa się jednak zupełnie wyraźnie refleks obrzytmiej burzy, która niebawem miała przejść nad opisywaną młodością.

Wreszcie trzecia książka: „Tragiczne pokolenie“. Nastrojem, sposobem pisania, kolorytem nie należy ona do tego gatunku powieściowego. Ale należy doń treścią. Są to bowiem również wspomnienia z dzieciństwa i młodości. Ale jakże one nas nie pokoją i zaskakują! Młodość jawi się tu w barwach szarych i ponurych. Nie jest roześmiana, jest tragiczna. Autor, który tą książką debituje w literaturze, zdał egzamin z prawdziwego talentu, ale równocześnie odkrył głęboką ranę swej młodości, która upływała już w okresie wojny.

Każde pokolenie literackie daje kilkanaście książek, których treścią są wspomnienia młodości. Oprócz walorów literackich, które przynoszą, oprócz zadowolenia, jakie dają czytelnikowi, dają coś ponadto — materiał pamiętnikowy, możnaby rzec materiał socjologiczny. Z takich wspomnień możemy się dowiedzieć zawsze trochę i o stosunkach, w jakich żył autor i o czasach, którymi oddychał. Otóż w tej chwili dochodzi do głosu najmłodsze pokolenie literatów, to, które młodość spędzało już w czasach przełomu. I ono także zwróci się niewątpliwie ku swojej młodości, jako dostarcycielce tematu literackiego. Warto z uwagą czytać te wspomnienia. Będą one zupełnie inne, niż wspomnienia spiswane dotychczas.

JÓZEF KISIELEWSKI

na ostrzu języka 109 :

Stary człowiek

z rysunkami autora i innych.

Najpierw odpowiem na list jednego z moich czytelników; ponieważ chodzi tu o sprawę, która wielu Poznańczykom leży na sercu, uczynię to na tem miejscu, a nie, jak zwykle, w skrzynce pocztowej. Wprawdzie najchętniej odpowiedzialbym owemu czytelnikowi (panu Witoldowi St. w Poznaniu) całkiem prywatnie i listownie... żeby mu porządnie nawymyślać! Dzięki niemu bowiem straciłem trzydzieści minut swego cennego czasu (tanio licząc: minuta dwa złote!) — otóż dałem się namówić przez p. Witolda St. i wysłuchałem powtórki piosenek konkursowych w poznańskiej radiostacji. Jak wiadomo, cho-

Tyle w odpowiedzi p. Witoldowi St. na pytanie, co sądzę o piosenkach konkursowych. A na przyszłość, Panie Witoldzie, niech Pan szanuje cudzy czas i nie zmusza mnie do słuchania głupich piosenek!... Na szczęście, tego samego dnia przyszedł nowy numer „Merkuryusza Polskiego”; przeczytałem go od deski do deski i przyszedłem znów do siebie. Nie jestem mściwy, Panie Witoldzie, więc mimo, że Pan mnie skazał na radjowe tortury, rewanzuję się Panu dobrą radą: gorąco Panu polecam lekturę tego mądrego pisma. Niedawno i ja rozpisalem konkurs wśród swoich czytelników: chodziło o odnalezienie sensu w zagadkowym artykule Zegadłowicza p. t. „Memento zmori” (w „Wiad. Liter.”). Dotychczas jakoś nikt nie stanął do konkursu mimo zachęcającej nagrody we formie egzemplarza książki „Akacje kwitną” pani Dekobry Vogel... Natomiast „Merkuryusz Polski” niejedno mi wytłumaczył! Oto, co pisze o Emilu z Bzdurzenia Durnego:

„...Deklarując się jako pisarz chrześcijański, oddawał się z zapalem w przezwach między manifestacjami katolicyzacji, satanizmowi, studjom okultystycznym

na. Tarotem itd. Czynił to, wedle własnego wyznania (w „Wiad. Liter.” nr. 43 z roku 1932 na pierwszej stronie p. t. „Arjański dwór i Żydowski świecznik”) — w piątki, o północy, do spółki z jakimś cyganem. (Cytujemy dosłownie: „studując Tarota z pewnym hersztem okolicznych cygnow. Przychodzi do mnie w piątek o północy”). Po tych szczególniejszych szabasach z cyganem przyszedł odrestaurowanie w domu kaplicy arjańskiej, potem żydowskie świeczniki etc., wreszcie sławne „Zmory”, pozwalające skostatować niewatpliwą kopolalaję w stanie ciężkim (powikłanie z exhibicjonizmem i satyriasis). Teraz chory wstępuje w stadium końcowe: deklaruje się jako zwolennik Frontu Sowieckiego, głosi ideę o „odpatryjotyzowaniu” chłopca etc. Na dobitkę wyjeżdża do Rumunii i zapisuje się do tamtejszej partji anarchistów, jak to wszystkim znajomym opowiada... Gdyby kto uczynił nam zarzut, że zbyt lekko traktujemy temat, że nieszczęsny autor „Zmór” istotnie wykazuje cechy obłąkania...

Dalszy ciąg proszę sobie przeczytać w „Merkuryuszu”!... Teraz już bełkotliwy artykuł „Memento zmori” przestał być dla mnie zagadką, przynajmniej zagadką literacką — i wobec tego posyłam redaktorowi „Merkuryusza” książkę „Akacje kwitną”, nie zmuszając go jednakże do przeczytania jej — gdyż nie jestem tak okrutny, jak p. Witold St., i nie zniewalam ludzi do przykrych zajęć.

Błogosławiony listowy, który mi przyniósł „Merkuryusza”, wręczył mi także nowy numer „Kurjera Poznańskiego”. Wyczytałem tam notatkę o nastaniu mody kolorowych fraków.

Na plażę! Do kąpielii!
Ostatnie nowości!

Kałamajski

Pr 4932/3-24.85/6

Będą błękitne i różowe! Nasze sale balowe w przyszłym karnawale wyzbędą się ponurej czerni — chyba, że niewiasty na złość zaprowadzą modę czarnych tualet... To oczywiście żart — bo myśleć o balach, to byłoby



w tych czasach podobnym nietaktem, jak wystawa w IPS'ie, o której obok pisze p. Magdalena Samozwaniec.

Lecz notatka w „Kurjerze” wzbudziła we mnie refleksje o — szarym człowieku.

Wśród zwierząt płęć silna jest równocześnie picią piękną; samce są bardziej ozdobne aniżeli samiczki: lew ma efektowną grzywę, paw barwny ogon, bez którego nie mielibyśmy „Wesela”, — nawet taki gil jest czerwony w przeciwieństwie do szarej gilowej — a wśród perkozów panuje moda zgoła indywidualna: na wiosnę zdobią się w pstre pióra i każdy perkoz wykazuje w swym stroju inne wzory — nie znajdzie się dwóch równo ubranych.

Natomiast mężczyzna był w ostatnim czasie człowiekiem szarym; w wyjątkowych wypadkach, przy okazjach bardzo wesółych lub bardzo smutnych stawał się na kilka godzin człowiekiem czarnym. Lecz na codzień: szary garnitur, szary pullower, szary płaszcz, szary kapelus, szare rękawiczki, tudzież skarpetki. — Niedawno usłyszeliśmy z góry: „Ja nie uznaję szarych ludzi. Każdy musi mieć swój kolor... Szaryzna to kolor trupi...” Święta racja!

Przecież i mężczyzna miał swoją kolorową przeszłość! Proszę się przyjrzeć kopjom obrazów Cloueta, Halsa i van Dycka, które załączam do niniejszego feljetonu. Wprawdzie rysunki moje są jednobarwne, lecz nie trudno się domyślić, jakie to wszystko pstre na oryginalach. A rokokowe fraki? a kontusze? Dziś jedynie stroje ludowe radują oko bogactwem barw, bo lud ma większą styczność z fauną i wzoruje się na ptasiach samcach.

Kiedyż nareszcie mężczyzna zbuntuje się? Dzisiejsza moda męska jest przecież zupełnie bez sensu. Bo prócz swej szarości jest jeszcze niehigieniczna i niewygodna: zwoje waty, mnóstwo guzików, brak wentylacji — oto



wady naszych sztywnych garniturów. I to ciągle kłamstwo szarego człowieka: patrzcie, jaki tors, jakie ramiona!... A to tymczasem wata, proszę pań, sama wata! — Dlatego, panowie, wyrzućcie załgane wywątowane marynarki, wdziękajcie barwne koszule i pstre krawaty — i stańcie się, jako te ptaszki...

ARTUR MARJA SWINARSKI



dziło o piosenkę o Poznaniu. Z nadesłanego materiału zaprodukowano pięć utworów, rzekomo najlepszych. Poziom tych piosenek stoi na wysokości Radja poznańskiego: tandeta, grafomanja, graniczająca z bełkotem; dochodzi jeszcze pochwała opilstwa i pewne nieporozumienie co do wieku Poznania:

„Tysiąc lat.
Wszak to miasto stare jest jak świat —

pieje jeden z trubadurów. Świat ma nieco więcej, niż tysiąc lat, a Poznań trochę mniej, niż świat! — Jest też taka piosenka z pointą, opartą na powiedzeniu, które twierdzi, że „sądu pytanie w Kościanie”! Okazuje się, że także w Poznaniu!

W konkursie mają słuchacze rozstrzygnąć, która z piosenek zasługuje na nagrodę. Głosuję na „pawiana”, czyli autora utworu trzeciego; gość pisze o Poznaniu:

„Raz go zobaczysz,
A już majaczysz!”

Poznań jest więc prawie tak niebezpieczny, jak Neapol. Poeta ujrzał miasto i już wymajaczył piosenkę; należy mu się nagroda za szczerłość!

Przejażdżka Nowaczyńskiego po Palestynie

Codopiero ukazała się książka, która nanewno zdobędzie sobie odrazu



Moja przejażdżka po Palestynie

największą poczytność. Książka Adolfa Nowaczyńskiego. Książka roztrząsająca temat najaktualniejszy, palący, nietylko u nas, ale wszędzie. Wszędzie. Tytuł jej: „Moja przejażdżka po Palestynie”. Objętość 232 stron. Nakład Autora. Skład główny w księ-

MAMUTY W P. A. L'u

W polskim Lwowie wychodzi dziennik żydowski „Chwila”. W teście „Chwili” w nrze z 10 b. m. znajdujemy korespondencję wiedeńską Dr. J. Finkelsteina. Korespondencja zawiera wywiad, odbyty z Leopoldem Staffem, który uczestniczył w „Tygodniu Wiednia” jako przedstawiciel Polski, i — oczywiście też Polskiej Akademji Literatury.

Wywiad urządził Żyd dla Żydów. Więc treścią wywiadu musiały być przede wszystkim Żydy. Więc Leopold Staff, autor nieprzemijających „Snów o potęgę”, wypowiedział się na temat antysemityzmu, rasizmu i Żydów. A co powiedział, trzeba przytoczyć. A więc:

„Jeśli już pan ze mną mówi O OBECNYCH POGLĄDACH RASOWYCH W POLSCE, TO POGLĄDOM TYM I INNYM, O KTÓRYCH NIE CHCĘ DZIŚ MÓWIĆ, HOLDUJE W POLSCE TYLKO MAŁA GARSĆ KRZYKACZY. Ta garsć w perspektywie kultury wogóle nie wchodzi w rachubę. W sztuce, czy w poezji rozstrzyga artysta, talent, a nie rasowość. POLSKA AKADEMIA LITERATURY NIGDY NIE PÓJDZIE PO LINJI JAKICHŚ RASOWYCH POGLĄDÓW.”

Następnie akademik Staff wynętrza się z zachwytem na temat Tuwima i Stojnickiego, uważając ich za „czołowych przedstawicieli poezji polskiej”. A dalej: „Myli się pan, że z powodów religijnych czy rasowych Tuwim nie jest dotąd członkiem Polskiej Akademji Literatury. ABSOLUTNIE SIĘ TAM DOSTANIE. Zresztą

garni Alfonsa Prabuckiego i Aleksandra Płocha w Warszawie. Cena zł 3.—

Znakomity autor „Fryderyka Wielkiego”, świętującego obecnie swój nowy triumf na wszystkich scenach polskich i w Teatrze Polskim w Poznaniu, — „przejechał się” po Palestynie w sposób jedynie Nowaczyńskiemu właściwy, a więc — w sposób niezrównany. Uczynił to w 27 feljetonach, porywających niezwykłą aktualnością, wyraźnym stawianiem spraw, jasnym oświetlaniem problemów, niesłychaną żywotnością stylu i pysznym dowcipem.

Sygnalizując narazie ukazanie się tej arcyciekawej książki, podajemy kilka cytatów z recenzji „Warsz. Dziennika Narodowego”:

„W chwili, gdy w Palestynie rozżawiała się niemożliwa święta wojna Arabów z Żydami, a w Polsce proces po procesie odsłania prerażająca rzeczywistość w jakiej żyjemy, książka Nowaczyńskiego śmiało demaskująca ów niesłychany bluff i fikcję, jaką stworzyli Żydzi z Ziemi Obiecanej, z „Ereć Israel” — jest szczególnie aktualna i pożądana. Żywa i impulsywna reakcja autora na sprawy, przewalające się w naszych oczach, udziela się czytelnikowi, dzięki odsłanianiu szczegółów nieznanych lub uchodzących uwagi ogólnej, i umiejętności zainteresowania nas tokiem aktualnych wydarzeń... Nowaczyńskiego cechuje to, co nauka określa jako libido sciendi; niepomahowana pasja dociekania, szukania, gromadzenia faktów, konstruowania z nich też, i zdumiewającego ich potem użytkowania...

NOTATNIK

już jako kontr-kandydatowi Goetla brakował mu tylko jeden głos.”

Wynurzenia tego akademika są — powiedzmy — nietyłe zabawne, ile przedewszystkiem symptomatyczne. Pomijamy już jego mocno spóźnione poglądy na bezrasowość, bezpłciowość, beznarodowość sztuki. Ale zastanowić musi każdego jego spojrzanie na czasy dzisiejsze. Antysemityzmowi „holduje tylko mała garsć krzykaczy, która w perspektywie kultury nie wchodzi wogóle w rachubę.”

I tak orientuje się w czasach dzisiejszych akademik, człek szczytowo elitarny?! W czasach, kiedy dokonuje się wielki proces dziejowy uwalniania się od paskudztwa żydowskiego we wszelkich dziedzinach! W czasach, kiedy na całej przestrzeni Polski od krańca do krańca, w każdym zakątku rozlega się twarde, świadome w swej nieustrasłości żądanie: Polska tylko dla Polaków! W Polsce mogą być gospodarzami tylko Polacy! Ale tego wszystkiego akademik Staff Leopold nie słyszy, nie widzi, nie czuje. Dla niego naród polski, walczący o swe najświętsze prawa — to „tylko garsć krzykaczy”. Tak jaskrawy brak orientacji i wrażliwości na drgnięcia duszy narodowej spotkać można tylko u ludzi przytępionych jakimś silnym zastrzykiem znieczulającym, albo u mamutów. Czyżby sennofera PAL'u tak bardzo sprzyjała hodowli mamutów?

POZDROWIENIE, KTÓRE LWÓW SOBIE WYPROSI

W wspomnianym wyżej wywiadzie akademik Leopold Staff przesłał z Wiednia „serdeczne pozdrowienia dla Lwówian” — za pośrednictwem żydowskiej „Chwili”. Zakrawa to na prowokację — zwłaszcza po ostatnich wypadkach lwowskich.

„NIEBOSKA KOMEDIA W WIEDNIU

W „Tygodniu Wiednia” wystawiono w Burgteatrze Kraszińskiego „Nieboską Komedię” w „przeróbce” Teodora Csokora (?) Akademik Leopold Staff był również na przedstawieniu owej przeróbki i jest „wprost zdumiony, jak się ten odtwórca Kraszińskiego tak głęboko mógł wżyć, wnikać w głębię polskiego poety.”

Nas interesuje tu pewien szczegół. Czy w owej „przeróbce” umieszczono też naprzykład pierwsze trzy sceny obrazu III, z Przechrzta? zaczynających się od słów Przechrzty:

„Bracia moi podli, bracia moi mściwi, bracia kochani, esajmy karty Talmudu jako pierś mleczną, pierś żywotną, z której siła i miód płynię dla nas, dla nich gorzcy i trucizna” —

a kończących się słowami Chóru Przechrzty:

„Powrozy i sztylety, kije i pałasze, rąk naszych dzieło, wyjdziecie na zatrąte im, — oni panów zabiją po błoniach — rozwieszają po ogrodach i borach, — a my ich potem zabijemy, powieśm... Piuńmy po trzykroć na zębę im, po trzykroć przekleństwo im!”

Jesteśmy przekonani, że ów doskonały „przeróbkarz” sceny te, jak również wszystko, co Krasziński przepowiedział nieprzyjemnego o Żydach i przechrzta — bardzo skrupulatnie powykreślał. Oraz, że znieczulony w sennoferze PAL'u Leopold Staff wcale tego nie zauważył. A szkoda wielka. Gdyby był zauważył brak tych scen, może byłby powściągliwszy w wywiadzie, nie zdyskredytowałby się.

Tak, nawet Akademicy powinni raz poraz sięgnąć do „Nieboskiej Komedji”. Doskonali to środek i przeciwko śpiączce i przeciwko mamutyznowi.

Kogut z 5-metrowym ogonem



Cesarz japoński odznaczył ostatnio medalem Niebieskiej Wstęgi znanego w Japonii hodowcę kogutów S. Komi'ego. Wypadki nadawania odznaczeń nie są częste w Japonii, ale też zasługi Komi'ego — jak twierdzą dzienniki japońskie — są niezwykle. P. Komi jest hodowcą kogutów w miejscowości Osio-Mura, prowincji Tosa, leżącej na południu wyspy Sikoku. Jest on posiadaczem tylko kilkunastu kogutów i kur, lecz są to okazy je-

dyne w całym świecie. Osobliwością tych kogutów, tak zwanych „onagadori” jest długi ogon, dochodzący u niektórych okazów do 5 metrów długości.

Pochodzenie tego osobliwego gatunku ptactwa domowego jest dotychczas nieznanne. Niektórzy znawcy twierdzą, że hodowlą długoogoniastych kogutów zajmowano się przed wiekami w Korei i że stamtąd właśnie Japończycy sprowadzili kilka sztuk do swego kraju. Faktem zaś jest, stwierdzonym przez dawne kroniki, że w okresie Mejraki (1655—1658) znanym w Tosa hodowcą tych kogutów był sołtys wioski Sinołara, Takeci Riemon. Odstępował on ogony kogutów po słonej cenie dajmowi Jamano-uci-emu dla ozdoby porożców i włóczni jego wojowników. Ogólnie też przypisuje się Riemon'owi, że to jemu udało się wyhodować pierwszego koguta onagadori, a pierwszy okaz miał powstać ze skrzyżowania bażanta (jamadori) ze zwykłym, podwórzowym kogutem. Z początku ogony były pstrze, później szare, czarne, aż dopiero w okresie Mejdzi (1868—1911) wyhodowano koguta, który posiadał tylko biały ogon. Obecnie w całej Japonii znajduje się

kilkanaście zaledwie sztuk tych niezmiernie cenionych kogutów. W 1922 r. zastosowano wobec nich ustawę o ochronie przyrody i od tego czasu hodowcy ich otrzymują znaczne subside ze skarbu państwa. Największa farma hodowlana znajduje się nadal, podobnie jak przed wiekami, w prowincji Tosa.

Ogon jednorocznego koguta posiada 70 cm długości, w drugim roku 180 cm, a w trzecim dwa metry 70 cm. W dalszych latach pióra wydłużają się mniej więcej o 70 cm z każdym rokiem i dochodzą zwykle do długości czterech metrów, a bardzo rzadko do pięciu lub sześciu. Są to już wyjątkowe okazy.

Kogut posiada przeciętnie 15—24 piór, które się nie łamią i nie wypadają. Trzeba je jednak troskliwie pielęgnować. I tu należy podkreślić niezwykłą cierpliwość hodowcy. Koguta umieszcza się na wysokiej gałęzi lub żerdzi, w klatce, tak zbudowanej z deszczulek, że ptak może wychylić ponad nią tylko głowę. Ogon jednak zwisa swobodnie przez otwór w podłodze klatki, zabezpieczony przed zanieczyszczeniem specjalną podporką. Hodowca codziennie rano znosi koguta na ziemię, owija jego ogon dokoła ręki i w ten sposób spaceruje z nim przez pół godziny. Na łące, gdzie są usunięte wszelkie przeszkody, kamienie czy gałęzie, zezwala się kogutowi samemu na przechadzkę. Raz w tygodniu następuje „pranie” piór ogona w ciepłej wodzie. Wybiera się zwykle słoneczny dzień, gdyż po kąpielu kogut musi dokładnie wysuszyć się na dachu, lub na przygotowanych w tym celu deskach. Koguty karmi się małymi rybkami, podobnymi z wyglądu do węgorza, nie-luszczonego ryżem i zieleniną, przyczem daje się im poddostatkem wody.

Kura onaga-dori nie posiada tej wspaniałej ozdoby, którą ma kogut. Jej ogon dochodzi najwyżej do 40 cm długości. Znosi ona na wiosnę i jesienią 30 jaj, które wysiaduje pospolita kura.

Długoogoniasty kogut jest nielada chlubą japońskich hodowców. Niemniej, lecz już nie tak efektywne jest przeciwieństwo w tej hodowli, mianowicie kogut t. zw. „Udzura-cia-bo”, który zupełnie nie posiada ogona.

M. Babiński.

DINOL — płyn przy poceniu pach — proszek przy poceniu nóg — od POTU

ng 11933

„Dzień teściowej”

P. Kornel Makuszyński proponuje w „Kurj. Warsz.” urządzić „dzień teściowej” i zamieszcza płomienny feljton na cześć „tej” istoty zgnębionej, usuniętej w cień, wstydliwie ukrytej i wycofanej jak bezwartościowe akcje.

„Śmiem twierdzić, że teściowa zwyczajna, — teściowa vulgaris, — nie będąca karkołomnym ani też złośliwym wybrykiem przyrody jest jedną z najbardziej skrzywdzonych, jedną z najniebezpieczniejszych istot na Bożym świecie. Z chwilą kiedy się staje teściową najpóźniej w miesiącu po weselnej ceremonii — (terminów ścisłych ustalić niepodobna!) — powiada jej niedwuznacznie, jak u Szyllera: — „Murzyn spełnił swoje, Murzyn może odejść!” — Zdarza się, że biały murzyn jest potulny i odchodzi, zdarza się, że się w nim wątroba odwraca do góry nogami(!). Wtedy: „incipit tragoedia”. Od słowa do słowa, od rzemyczka do stryczka, od kieliszka do żelazka do prasowania. Starajmy się jednak wejść w mrok jej zrozpaczonego serca, jak wchodzi śmiały uczeń w krater wulkanu. Bolesne historie odbywają się w tem sercu.”

Feljton jest wzruszający. Tłumaczy wszystkie wady teściowych. „Trzeba — kończy — zrozumieć, przebaczyć a czasem ucałować biedną teściową. Zbyt nieprzejednani mogą przy tej ceremonii zamknąć oczy”.

Bunt reżyserów filmowych w Hollywood

Reżyserzy filmowi, pracujący w Ameryce, podnieśli obecnie bunt przeciwko bezgranicznej władzy producentów i t. zw. kierowników produkcji, którzy usiłują zapchnąć reżyserów do roli nieomal inspijentów, dając im do ręki gotowy scenariusz filmowy, rozbitą już na sceny i odsuwając ich całkowicie od montażu, który przy tworzeniu filmu odgrywa przecież tak doniosłą rolę. Oficjalny bunt najprzedniejszych reżyserów Hollywoodu wyraził się tem, że założyli oni własny Związek Reżyserów (Screen Directors Guild), który rozpocznie walkę o artystyczne pra-

Na gumowym kajaku... do Indyj

W tych dniach nadeszła wiadomość z oddalonego Buchiru w Persji, że dotarli tam dwaj śmiały podróżnicy, Holendrzy, którzy postanowili odbyć podróż naokoło świata w gumowym kajaku. Tymczasem odbyli urozmaiconą przygodę podróż przez Rosję i Azję Mniejszą. Pomimo przebytych niebezpieczeństw, nie zmienili swego planu i zapowiadają, że udają się w dalszą podróż przez Karachi, Bombay, Kalkuttę, Sumatrę a do Nowej Gwinei w Australii. Odważni podróżnicy zamierzają opisać swą podróż którą finansują holenderscy nakładcy.

Radjo w lokalach publicznych

Zagranicą we wszystkich lokalach publicznych, zwłaszcza tam, gdzie interesanci muszą dłuższy czas oczekiwać na swoją kolejkę lub załatwienie sprawy, a więc w poczekalniach kolejowych, lotniczych, autobusowych, w hallach hotelowych, restauracjach, kawiarniach, w zakładach fryzjerskich, w poczekalniach lekarzy, dentystów, adwokatów, w ogrodach publicznych, na przystaniach w zdrojowiskach — wszędzie zainstalowane są głośniki radjowe. U nas, jak dotąd bardzo rzadko spotyka się głośniki w miejscach publicznych, gdyż zainteresowani właściciele czy administratorzy tych lokali publicznych nie dbają tak o obsługę klienta jak w bardzo wielu państwach zagranicznych.

Jest to tem dziwniejsze, że właśnie w Polsce instalacja tego rodzaju jest stosunkowo niedroga, a abonament pobierany jest wedle taryfy obowiązującej dla osób prywatnych. W innych państwach abonament ten jest droższy od abonamentu dla osób prywatnych 5 do 30 razy i wynosi, zależnie od tego czy instytucje publiczne pobierają bilety wstępu do publiczności, czy nie, 3—6 zł w Francji, 2,5 do 11,5 zł w Irlandji, 3,5 do 16 zł w Afryce Południowej, około 5 zł w Estonji, od 9 do 18 zł we Włoszech, 4,5 do 45 zł na Węgrzech, od 8 do 16 zł w Rumunji, od 6 do 30 zł w Austrii, 15 zł miesięcznie w Jugosławji i t. d.

7000 mil pod wodą

Przepowiednie sławnego powieściopisarza francuskiego Jules Verne'a sprawdzają się jedna po drugiej. Dzisiaj już wiemy, że podróż dokoła świata możliwa jest nie tylko w osiemdziesięciu dniach, jak to w intuicji poetyckiej przewidywał Verne, lecz w czasie daleko krótszym. — Niebawem doczeka się realizacji inna fantastyczna przepowiednia tegoż autora o podróży podwodnej na odległość siedmiu tysięcy mil. Przygotowuje się bowiem wielka ekspedycja, składająca się z licznych uczonych Rady Narodowej dla badań naukowych i Instytutu Hydrograficznego Stanów Zjednoczonych pod kierownictwem kapitana L. R. Leahy dla zbadania głębi Morza Karybskiego czyli Antylskiego.

Morze Karybskie wywodzi swą nazwę od dawniejszej ludności wysp zachodnio-indyjskich, stanowiącej plemię indiańskie, które przed przybyciem Europejczyków zaludniało całą północną część Ameryki Południowej aż do Amazonki oraz archipelag małych wysp Antylskich, później atoli ustąpić musiało przed obecnymi mieszkańcami, składającymi się z murzynów i mulatów i dzisiaj prawie że wyginęło. Morze Karybskie jest częścią Oceanu Atlantyckiego i odznacza się ogromną głębokością.

Dlatego to świat naukowy tak bardzo interesuje się jego zbadaniem, gdyż spodziewa się, że na tej drodze docieknie przyczyn licznych wstrząsów podziemnych i potężnych potoków lawy, które tak częste spustoszenia powodują na terytorjach pusteryjnych.

Ekspedycja wyruszy na specjalnie skonstruowanej łodzi podwodnej z Panamy i wyposażona jest w mnóstwo najnowocześniejszych urządzeń i aparatów technicznych. M. in. zabierze ona specjalne aparaty fotograficzne i filmowe, które działać będą automatycznie.

Nigdy jeszcze nie była w kinie

Mieszkająca w Ameryce Polka Zofja Bartoszek — osoba 38-letnia stała się pewnego dnia sensacją tylko dlatego, że reporterzy pism amerykańskich w ciągłej pogoni za sensacją wymyślili, że kobieta ta nigdy jeszcze nie była w kinoteatrze. Reporterzy tłumnie przybyli do jej mieszkania, opisali w wywiadach ją i całą jej rodzinę, wyrażając ogromne zdziwienie dla obojętności p. Zofji względem „ruchomych obrazków”.

Pani Zofja — ofiara ciekawości reporterów — oświadczyła im, że dotąd jeszcze nie miała czasu, aby pójść do kina. Chodzą tam jej dzieci i opowiadają, co widziały, ale ją to w zasadzie mało obchodzi i nie uważa za stosowne tracić czasu na to.

Pani Zofja — nazwana „wrogiem kina nr. 1” — wyraziła się ironicznie o tych kobietach, które „wysiadują po kinach”, a gdy mąż od pracy przyjdzie do domu, to oczywiście niemają dla niego przygotowanej kolacji.

Reporterzy, stwierdzili, że p. Bartoszek jest miłą i wesołą kobietą, że dobrze i zdrowo wygląda. I wyciągnęli stąd wniosek niebardzo zrozumiały dla amerykańskich kinomanów, że można żyć szczęśliwie mimo, że się nigdy w życiu nie było w kinie. (henry)

Najosobliwszy dziennik na świecie

Osobliwy w swoim rodzaju jest dziennik, który ukazuje się w Londynie w 30 000 egzemplarzy, ale... nie ma czytelników w sensie zwykłym tego słowa. Nie należy jednak przypuszczać, iż chodzi tu o jakiś ekscentryczny wybrzek miljonera, przeciwnie, jest to pismo o poważnej treści. Dziennik ten nosi nazwę „Police Gazette”; jest wydawnictwem Scotland Yardu, w którym ukazują się codziennie informacje o przestępcach i przestęp-

DZIECI LUBIA OVOMALTYNE, GDYŻ JEST SMACZNA



Jakby instynktem wyczuwały czego domaga się ich organizm, dzieci piją chętnie Ovomaltynę. Ovomaltyna zawiera potrzebne dla rozwoju dziecka składniki, które wpływają dodatnio na apetyt, wzrost, budowę kośćca i rozwój mięśni.

OVOMALTINE

Dr. A. Wander, S. A. Kraków
ng 11 931

stwach popełnionych w ciągu doby we wszystkich krajach świata. Dziennik przeznaczony jest wyłącznie dla użytku dyrekcji policyjnych w Anglii i poza nią. Osobliwy dziennik istnieje od r. 1828, a więc od przeszło stu lat. Z początku wychodził nieregularnie, co kilka dni, aż wreszcie Scotland Yard przeobraził go w pismo codzienne.

300-letni jubileusz amerykańskiego uniwersytetu

Słynny amerykański Harvard University, w Cambridge, w stanie Massachusetts, obchodzić będzie w tym roku jubileusz swego trzeshsetletniego istnienia. Wprawdzie nie istnieje on tak długo w dzisiejszej postaci. Jako instytut do badań naukowych założony został w roku 1636 przez emigranta Horwarda, który osiedlił się w nowozałożonym mieście amerykańskim Cambridge. Harvard University jest dzisiaj nie tylko najstarszą uczelnią amerykańską, ale i największym uniwersytetem świata, gdyż liczy dziesiątki tysięcy studentów. Problem wyższych uczelni został w Stanach Zjednoczonych dawno rozwiązany dzięki zarządzeniom rządu i hojności milionerów amerykańskich. Stany Zjednoczone liczą dzisiaj 620 wyższych uczelni, a majątek ich obliczają na 22 miljarde dolarów.

Młodzież akademicka na froncie pracy oświatowej

Począwszy od marca br. już kilkakrotnie ukazały się w prasie notatki o pracy młodzieży akademickiej w T. C. L. Pierwszym sygnałem były wiadomości o kursie bibliotekarsko-świeclicowym, zorganizowanym w marcu przez Akademickie Koła T. C. L. przy wydatnej pomocy Centrali T. C. L.

W czasie tego dwutygodniowego kursu przeszkolono kadre, złożoną z 43 przedstawicieli młodzieży akademickiej.

Drugą świetlaną raketą to — 5.100 zł zebrane przez brać studencką na ulicach Poznania w dniu 3 maja.

W międzyczasie odbywała się praca cicha: praktyka w bibliotekach, wykłady i prace organizacyjne.

Zainteresowanie pracą T. C. L. wzrosło na terenie akademickim do tego stopnia, że zarządy kół zdecydowały zorganizować kurs już w jesieni br. a mianowicie w czasie od 28 września do 10 października. Kurs ten odbędzie się w Dalkach pod Gniezmem, w Uniwersytecie Ludowym T. C. L. Całkowite koszty wynoszą 15 zł.

Program realizowany będzie w dużej mierze metodą seminaryjną tak, że już przeszkoleni akademicy znajdą okazję do pogłębienia i ugruntowania zdobytych wiadomości i umiejętności.

W kursie może brać udział każdy słuchacz wyższych szkół w Poznaniu. Ponieważ ilość miejsc jest ograniczona, uprasza się składając zgłoszenia jak najszybciej. Wszelkich informacji udziela się w lokalu Kół przy Alejach Marsz. Piłsudskiego 1 — parter, w godzinach od 12—13.

VENUS STOORSKIEGO
ZNAKOMITY KREM
USUWA PRYSZCZE PIEGI I LISZAJE

OD DÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
ARAGO ST GÓRSKIEGO
NISZCZY BRODAWKI SKORY STWARDNIENIA
ODCISKI

Wśród Francuzów w Ameryce

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego”).

Nowy Jork, w czerwcu.

W całych Stanach Zjednoczonych zamieszkuje nie więcej jak 135 000 Francuzów. A jednak w Los Angeles, nad Oceanem Spokojnym, w Nowym Orleanie, egzotycznym porcie zatoki meksykańskiej, przy kanadyjskiej granicy wzdłuż stanu Maine, wszędzie słyszmy mowę niekiedy bardziej zbliżoną do czasów Molière'a niż naszych, widzimy w dzień św. Joanny d'Arc zapelnione kościoły a na 14 lipca powiewające sztandary trójkolorowe.

Troska o polskość wychodźstwa, przybyłego do Ameryki stosunkowo niedawno, powinna ustąpić optymizmowi, gdy przypatrzmy się życiu tujejszych Francuzów, których przodkowie wywodzą się często od żołnierzy Ludwików. Pamiętać przytem trzeba, że wojna światowa przeczesała szeregi dzielnych synów Francji; ucierpiała szczególnie kolonia nowojorska i to tak dalece, że przypominająca zakamarki paryskie dzielnicą zupełnie zniknęła.

Kościół i prasa nie dają za wygrane; sam Nowy Jork liczy trzy pisma francuskie i dwa kościoły: „Saint Vincent de Paul” i przypominający architekturę nadsekwaniańskich Inwalidów „Notre Dame”. Na zaledwie 30 000 ludności istnieją szkoły parafjalne, sierotnice, domy dla starców i obozy wakacyjne dla młodzieży. Wysiłek to nielada, gdyż kolonia składa się przeważnie ze służących, ciężko pracujących nauczycielek, fryzjerów itd.

Na szczególną wzmiankę zasługuje Instytut Francuski, będący ośrodkiem świeckiego życia kulturalnego. Wystawy obrazów i rzeźb przyciągają tłumy Amerykanów, którzy są bardzo wdzięcznym materiałem dla zrecznej propagandy. Wypożyczalnia książek i czytelnia świetnie uzupełniają celowo



Z funduszu Rockefellera wybudowano w Nowym Jorku ośrodek francuskich biur rządowych i przedstawicielstw handlowych.

Weźmy teraz naprzykład zewnętrzne znaki popularności i wpływu w postaci pomników nowojorskich. Francuzi mają Joannę d'Arc i margrabiego Lafayette'a aż w dwóch miejscach; Pola-

cy nie uzyskali uwiecznienia w kamieniu czy brązie ani dla Kościuszki ani dla Pułaskiego.

Nasza Polonia posiada coś w rodzaju własnej dzielnicy dookoła Domu Na-

rodowego i kościoła św. Stanisława, lecz nie ma jakiegokolwiek ośrodka kulturalnego. „Koło Polskie”, „Fundacja Kościuszkowska” i Izba Handlowa mieszczą się w budynku konsulatu bardzo odległym od skupień polskich. Wśród żydowskiej powodzi odbywają się wystawy w Roerich Museum a na samym dole miasta znów znalazły pomieszczenie biura Linji Gdynia — Ameryka. Jednym słowem trzeba odbywać pielgrzymki, aby jakąkolwiek sprawę załatwić.

Francuzom zadanie ułatwił John Rockefeller wnosząc Dom Francuski naprzeciwko katedry św. Patryka przy 5-tej Avenue. Tam można kupić bilet na „Normandie”, uzyskać wizę do Francji, zasięgnąć informacji handlowych lub prawnych bez opuszczania progów wspaniałej budowli „Maison de France”. Podobną usługę oddał zresztą magnat naftowy Wielkiej Brytanii i Włochom.

Wypada nam teraz dojść do wniosków. Kolonia francuska występuje zawsze solidarnie. Prestiż Francji przedewszystkiem. Dookoła tak wzniesłego hasła gromadzą się nie tylko wszyscy Francuzi lecz i Amerykanie poczuwający się do łączności z kulturą promieniującą z nad Sekwany.

Z całym naciskiem podkreślić trzeba świetne stosunki władz z Federacją Towarzystw pod kierownictwem weteranów wojny światowej. Ambasador i konsulowie są gośćmi organizacji lecz nie wywierają wpływu na ich rozwój lub kierunek; podobny związek dobrowolny a ograniczony do zagadnień kulturalnych istnieje z władzami i organizacjami zajmującymi się w Paryżu łącznością z Francuzami zagranicą.

Długie lata tarć i doświadczeń doprowadziły do powyższej naszkicowanej „modus vivendi”, który okazuje się nader korzystnym dla prestiżu Francji oraz jej wychodźstwa w Stanach Zjednoczonych. JAN DROHOJOWSKI.



Cabildo, przykład budownictwa hiszpańsko-francuskiego.

przemysłaną instytucję. Odczyty i wykłady przekonywują anglo-sasów, że Francja nie jest jedynie krajem lekkomyślnej swawoli jak to usiłują rozgłaszać Niemcy. „Institut Français” oddaje również za darmo usługi przez kierowanie ruchu turystycznego na Cherbourg i Havre co ma swoje znaczenie z punktu widzenia gospodarki narodowej.

Przed koronacją króla Edwarda VIII

Jak odbędą się królewskie ceremonie

Data koronacji Edwarda VIII została już ustalona i obwieszona światu całemu przez heroldów królewskich: dnia 12 maja 1937. Edward VIII zostanie ukoronowany jako „król z Bożej łaski Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii, Irlandji Północnej i Dominjów zamorskich, obrońca wiary i cesarz Indji”. Ceremonia koronacji odbędzie się według uświęconej od wieków tradycji.

Wstępem do przyszłorocznych uroczystości jest utworzenie „sądu praw”, który po raz pierwszy obradował w 1377 r. Sąd ten ma za zadanie badanie praw poszczególnych osób do udziału w ceremonii, jako że niektóre z tych praw są dziedziczne, inne — związane z pełnieniem odpowiedniej funkcji. Tym razem sąd ten będzie musiał rozstrzygnąć kwestję dopuszczenia kobiet do udziału w ceremonii, niektóre bowiem rody straciły w czasie wojny wszystkich swych przedstawicieli męskich. Kwestja ta jest o tyle zawiślana, że, aczkolwiek kobiety dopuszczane są do ceremonii koronacyjnej, tradycja wymaga, aby uczestnicy nie mieli nakrycia na głowie, gdy znów kościelne przepisy nie pozwalają zbliżyć się kobietom do ołtarza bez kapeluszy. Tego roku przewodniczy „są-

dowi praw” książę Yorku. Prócz niego w skład tego sądu wchodzi książę Norfolk, główny organizator całej ceremonii, i Ramsay Mac Donald.

Przewodniczącym ceremonii koronacyjnej jest z urzędu arcybiskup Canterbury, biskupi Durham i Bath mają przywilej „podtrzymywania Jego Królewskiej Mości” w czasie obrządku, a opat Westminsteru poucza króla podczas różnych faz ceremonii.

Koronacja odbywa się w opactwie Westminsteru, dokąd król przybędzie z pałacu Buckingham. Przed świątynią czekają na monarchę: prymas, arcybiskupi, biskupi, opat i wikariusze Westminsteru — wszyscy w uroczystych szatach, oraz książęta i księżniczki krwi, panujących państw obcych i ich świty.

Król, poprzedzany przez dygnitarzy kościelnych i świeckich, niosących emblematy królewskie, zmierza do świątyni przy dźwiękach hymnu.

W świątyni, przed głównym ołtarzem, stoi wielki fotel gotycki Edwarda Wyznawcy, na którym byli koronowani wszyscy królowie Anglii, z wyjątkiem królowej Marji. Na ołtarzu, prócz ampułki ze świętym olejem, znajdują się emblematy królewskie: korona św. Edwarda, dziedziczna korona Anglii o dwunastu kamieniach, symbolizujących cnoty, korona cesarska, zawierająca między innymi wielki szafir z korony Karola II, rubin, okupiony śmiercią króla Grenady, i djament — małą „Gwiazdę Afryki”; berło królewskie z wielką „Gwiazdą Afryki” i innymi klejnotami. Ponadto na ołtarzu widnieją: ostrogi św. Jerzego, berło z kości słoniowej, berło z gołębiami, laska św. Edwarda, jabłko cesarskie, symbolizujące potęgę ze złota, wysadzane klejnotami, z krzyżem z pereł i gema u góry, oraz pięć mieczów.

Ceremonię koronacyjną otwiera arcybiskup, przedstawiając króla, kolejno zwracającego się w kierunku czterech stron świata, następującymi słowami: „Panowie, przedstawiam wam oto tutaj króla Edwarda, niezaprzeczonego monarchę tego królestwa! Wy wszyscy, którzyście przybyli tu złożyć wasz hołd i usługi, czy gotowi jesteście to uczynić?”

Po tych słowach z tradycją, zebrani mają odpowiedzieć: „God save king Edward!” (Niech Bóg strzeże króla

Edwarda), jednocześnie dygnitarze składają emblematy królewskie na ołtarzu. Król składa przysięgę i przyrzeczenie rządzenia narodom W. Brytanji zgodnie z ustawami, prawami i obyczajami. Przysięgę składa król na Ewangelję.

Po przysiędze następuje najuroczystszy moment ceremonii: monarcha, po zdjęciu szkarłatnych szat, zostaje namaszczoney olejem św. w czoło, piersi i dłonie obydwu rąk. Król wdziwia białą komżę i złotą tunikę, potem przejmuje kolejno emblematy władzy królewskiej: szatę królewską, jabłko królewskie, pierścionek, rękawicę, berła. Wreszcie siada na fotelu Edwarda I i wtedy arcybiskup kładzie mu na głowę koronę Anglii. Świątynia rozbrzmiewa okrzykami: „God save the King”, a dźwięki trąb i wystrzały z dział obwieszczają o dokonanej koronacji. md.

Państwo dla 40 milionów ludzi

W mieście przemysłowca czechosłowackiego Bati, we Zlinie, utworzono specjalny Instytut Naukowy, gdzie pracownicy naukowcy opracowali między innymi specjalne mapy, które obrazują się możliwości rozwoju gospodarczego Czechosłowacji pod hasłem „Budujemy państwo dla 40 milionów ludzi”.

Jedna mapa przedstawia plan budowy dróg, druga plan budowy kolei, dróg wodnych i t. d. Dalsze mapy obrazują bogactwa mineralne, możliwości elektryfikacji, eksploatacji siły wodnej, lasów, rzek i t. p. Zdaniem zlińskich ekonomistów życie gospodarcze państwa rozwijałoby się tak, że każda rodzina mogłaby posiadać własny dom, każdy zarobkujący mógłby mieć własny samochód a bezrobocie przeszłoby do historii, gdyż przemysł i rolnictwo nie nadążyłoby w produkcji dla 40 milionów ludzi, gdyby wszystkie możliwości rozwoju były należycie wykorzystane.

Wielka zabawa letnia

21 czerwca br. o godzinie 15 na łacie obok parku solackiego odbędzie się wielka zabawa letnia, podczas której przygrywa orkiestra wojskowa. W programie wiele atrakcyj. Szczegóły w ulotkach i afiszach. Bilety wstępu dla dorosłych 30 gr., dla dzieci 10 gr.



Klasztor SS. Ursulanek w Nowym Orleanie.

Z końcem roku szkolnego

Dziś, 20 czerwca, kończy się rok szkolny, a masy młodzieży rozpoczynają dwumiesięczne wakacje. Trzeci to już rok od wejścia w życie nowej ustawy o ustroju szkolnictwa; można więc po trzyletnich doświadczeniach wysnuwać pewne wnioski na stwierdzenie, czy krytycy i sceptycy mieli rację.

Najwięcej wątpliwości (z różnych przyczyn) budziła nowa organizacja szkolnictwa średniego ogólnokształcącego. Jak wiadomo, zamiast dawniejszego ośmioletniego gimnazjum wprowadzono szkołę średnią sześciolletnią, podzieloną na czteroletnie gimnazjum i dwuletnie liceum. Dwie najniższe klasy przerzucono więc do szkoły powszechnej. Z tego czteroletniego gimnazjum przeszły próbę życia trzy klasy. Niestety z głosów prasy oraz pism fachowych wynika, że próba ta budzi poważne obawy.

Ostatnio w „Przeglądzie Pedagog.” pisze o tem dr. Gołąbek z Warszawy. Głos ten jest ważniejszy, że autor od początku uczy w tych właśnie trzech klasach najważniejszego przedmiotu, to jest języka polskiego.

Klasa pierwsza — wynika z jego rozważań — jest słaba. Powodem tego są nietylko braki przygotowania ze szkoły powszechnej, borykającej się dzisiaj z nadzwyczajnymi trudnościami, ile z różnorodności elementu uczniowskiego, który trzeba dopiero urobić i wprawić do innej zupełnie pracy w gimnazjum. Przybywają przecież uczniowie ze szkół o różnych poziomach, z różnych środowisk, z różnymi przyzwyczajeniami. Nim się z tego zbiorowiska urobi zgraną całość, mogącą wspólnie i sprawnie pracować, minie prawie cały rok pierwszy.

Oczywiście praca ta daje rezultaty i dlatego rok drugi nauki jest już znacznie lepszy. Osiąga się rezultaty lepsze nawet od przeciętnych. Ale tu koniec. Przychodzi załamanie się w klasie trzeciej (dawniejsza 5). Następuje fatalny spadek zainteresowań przedmiotem, a jest to skutek wejścia młodzieży w okres tzw. pokwitania. Ten ważny a niebezpieczny przełom w życiu młodzieży objawia się pewnym bezwładem duchowym na korzyść szybkiego fizycznego dojrzewania. W całości ośmioletniego gimnazjum jakoś się to pokrywało, ale obecnie, przy czterech tylko klasach?

Gorsze jest jeszcze i to, że właśnie w tej klasie przypada nadmiar materiału ze wszystkich przedmiotów. Zamiast więc ułatwień, które młodzież mieć winna w tym ciężkim dla niej okresie, nakłada się na nią ciężary, których ona nie może udźwignąć. Nie wiadomo, jak się to zjawisko uwidoczni w klasie czwartej, przypadającej również na wiek przejściowy. Gdyby nie nastąpiła zmiana na lepsze, to rezultat pracy w dzisiejszym gimnazjum okazałby się fatalny, bo właściwie tylko w jednym roku, tj. w klasie drugiej, nauka odbywałaby się normalnie, pełnym wysiłkiem tak nauczyciela, jak i ucznia.

Wygląda więc wcale niewesoło, a zapowiadane w ministerstwie oświaty zmiany z tym właśnie faktem należałoby połączyć... *

Kończący się okres egzaminów dojrzałości nasuwa również sporo poważnych refleksyj. Pisma podawały pod różnymi sensacyjnymi tytułami notatki o skandalach i skandalikach, jakie temu ostatniemu aktowi kształcenia średniego w różnych częściach kraju towarzyszyły.

Pewnie, że dążności do ułatwienia sobie tego egzaminu istniały zawsze, ale nigdy one tak jaskrawo i tak często nie występowały, jak obecnie. Jednak ta młodzież dawniejsza więcej

widocznie ufała swoim siłom, pewniej opierała się na zdobycach swej wieloletniej pracy, niż na poszukiwanych dzisiaj niedozwolonych zabiegach. Czy nie ponoszą tu winy przypadkiem te nowe „chwytaki wychowawcze”, owe „podejścia” do młodzieży, „nowinki” pedagogiczne tak skwapliwie, bez na-

Produkcja i handel dewocjonaljami

W dniu 10 czerwca odbyło się w Częstochowie drugie zebranie, poświęcone sprawie zorganizowania wielkiej chrześcijańskiej hurtowni dewocjonalnej.

Mysł o utworzeniu takiej hurtowni, którąby łączyli wszystkich kupców-dewocjonalistów chrześcijan, równocześnie położyła kres rozpanoszeniu się w tej dziedzinie handlu Żydów, została rzucona w swoim czasie w obszernym artykule na łamach miesięcznika poznańskiego „Tęcza”. Obecnie myśl ta zaczyna wchodzić na realne tory, znajdując żywy oddźwięk tak wśród kupiectwa chrześcijańskiego, jak i wśród społeczeństwa, czego dowodem godna naśladowania solidarność i zapał zebranych na dwóch wyżej wymienionych zjazdach w Częstochowie dewocjonalistów.

Zebranie z dn. 10 bm. odbyło się w sali A. K. przy udziale ok. 200 osób. Przewodniczył red. Wilkoszewski, honorowe przewodnictwo objął ks. prał. Wróblewski. Radca Nowicki w dłuższym przemówieniu podkreślił konieczność uzdrowienia stosunków w handlu dewocjonaljami, opanowanym

Pod adresem pp. fryzjerów

Przed kilkoma dniami pod stałą naszą rubryką „Z życia” zwracaliśmy ogólnie uwagę na zachodzące tu i ówdzie usiłowania w kierunku uchybienia wyłomu w obowiązującym nakazie święcenia niedziel i świąt oraz daliśmy wyraz mniemaniu, że takie usiłowania to właśnie woda na młyn akcji bezbożniczej i jej propagatorów masonsko-żydowskich.

W ostatnim wydaniu „Tygodnika Parafjalnego” dla m. Poznania znajduje się jakoby do tego ilustracja artykuł p. t. „Panowie fryzjerzy wstyd”, w którym mowa o nadzwyczajnym zebraniu właścicieli zakładów fryzjerskich w Poznaniu i uchwalonej na niem następującej rezolucji:

„Zebrani właściciele zakładów fryzjerskich w Poznaniu przyjmują z zadowoleniem do wiadomości uchwałę ogólnopolskiego kongresu rzemiosła w Warszawie, sekcji samoistnych fryzjerów chrześcijan, gdzie na 250 delegatów z 80 miast Polski, 243 wypowiedziało się za wprowadzeniem niedzielnej pracy w zakładach fryzjerskich.”

Wiele trudu i walki — nadmieniamy dalej wspomniany tygodnik — kosztowało kiedyś zniesienie pracy w niedzielę i święta, dzięki której zwłaszcza ludzie zależni, pomocnicy, subjekci, czeladnicy, uczniowie itp. byli prosto białymi murzynami, pozbawionymi święcenia niedziel i święta, skazanymi i w najuroczystsze święta katolickie na przymus pracy.

Święcenie niedziel i święta uważano za jedną z największych zdobyczy religijnych i społecznych. W wolnej katolickiej Polsce zaprzeczano się tę zdobycz lekkomyślnie i zuchwale z poduszeczenia nieznanymi, ciemnymi czynnikami...

Pierwszy wyłom zrobiony! Po fryzjerach przyjdą inne zawody! Wróci znowu dawna, świąteczna niewola. Za to będzie tem sumiennej święcony szabas!

Wstyd i hańba!

Przekaż blankietem

P. K. O. nr. 205-451

Z coraz większym zrozumieniem i sympatią w społeczeństwie wielkopolskim spotyka się ruch przeciwalkoholowy. Zdaje się, że mimo dobrej woli nie będzie ktoś mógł w niedzielę 21 czerwca złożyć ofiary do puszek kwestarskiej. Trafiają się także organizacje oraz instytucje, które na podstawie uchwały swych zarządów mogą wykonać swój zamiar i przeznaczyć kwotę mniejszą lub większą na akcję trzeźwościową. Z powyższych względów pozwalamy sobie wskazać na dogodną możli-

mysłu chwytane, a na plan dalszy od-suważące sumienną, żmudną, ale solidną pracę kształcenia i rozwijania umysłu. W szkołach dzisiaj pełno plakatów, ogłoszeń, wywieszek, różnych „świąt” i przedstawień, ale zdaje się, że im tej pstrokaczny wychowawczej więcej na ścianach czy tablicach, tym mniej wiadomości w głowach. A gdy nadejdzie matura, wtedy ratunek w „podchodzeniu” profesorów i władz.

w przerażającej większości przez Żydów, zaznaczając, że podstawą do wspólnej akcji w tym kierunku musi być solidarność chrześcijan. Dalej mówca wskazał na niepotrzebne importowanie dewocjonalij z zagranicy, zwłaszcza z Niemiec, za pośrednictwem obcych nam i wrogich importerów, podczas, gdy od lat Częstochowa jest ośrodkiem wytwórczości przedmiotów kultu.

Po przemówieniach innych mówców i ożywionej dyskusji postanowiono założyć komitet, który zajmie się organizacją hurtowni i handlu chrześcijańskiego dewocjonaljami, i utworzyć zeń sekcję Stowarzyszenia Kupców Polskich. Przebieg zebrania, rzeczowe przemówienia i nastrój, jaki panował wśród zgromadzonych — wszystko to pozwala przypuszczać, że sprawa przejścia produkcji i handlu dewocjonaljami z rąk żydowskich w ręce nareszcie na właściwe tory. A czas już największy, bo pałacy wstyd ogarnia na samą myśl, że krzyżyki, medaliki i inne przedmioty naszego kultu religijnego otrzymujemy od Żydów. (KAP).

wość przekazania datku blankietem PKO nr. 205-451 pod firmą: Polska Liga Przeciwalkoholowa — z dopiskiem: z okazji zbiórki ulicznej 21. 6. 36 r.

Z ruchu narodowego

— **GĘBICE.** Na zebraniu S. N. referat p. t. „Bilans 10-letnich rządów „sanacji” — wygłosił delegat z Poznania.

— W Kwiciszewie na zebraniu S. N., odbytem pod przewodnictwem kierownika placówki referat polityczny wygłosił delegat z Poznania.

— W Ciencisku na zebraniu S. N. przewodniczył kierownik placówki. Referat gospodarczy i polityczny wygłosił obwodowy ref. org. z Gębic. (lg.)

— **KĘPNO.** Zebranie S. N. koło Kępno odbyło się w salce sokolki. Na zebraniu byli obecni po kilkunastotygodniowym pobycie w areszcie śledczym, a w dniu tym zwolnieni, kier. placówki rycharalskiej p. Mielcarek i członek koła kęp. p. Kukula, których w serdecznych słowach witał przewodniczący. Dobrze opracowany referat wygłosił delegat okr. pozn.

— Zebranie S. N. koła żeńskiego w Kępnie odbyło się pod przewodnictwem kier. placówki. Nader treściwy referat, gromko oklaskiwany przez obecnych, wygłosił del. okr. z Poznania. Ożywiona dyskusja prowadzona była na odpowiednim poziomie. (km)

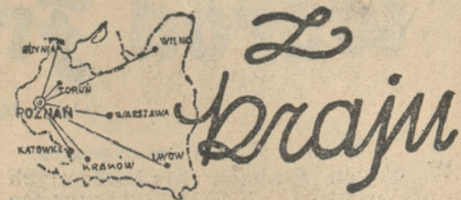
— **KONIN.** W Trąbceźnie urządzone zostało z udziałem 300 członków zebranie S. N. Również zebranie odbyło się w Zalesiu i Róży. W Róży wybrano ponownie ten sam zarząd, który był poprzednio. Zebrani przyjęli do wiadomości, że zarząd powiatowy przyłącza koło S. N. Niezgoda do koła S. N. Róża.

— **OSTRÓW.** W Pruślinie powstała nowa placówka Str. Narod. Na zebraniu organizacyjnym wygłoszono następujące referaty: „Znaczenie ruchu narodowego” i „Ideologia Obozu Narodowego”.

— W Ołoboku odbyło się walne zebranie Stron. Narod. przy udziale zarządu powiatowego i licznie zebranych członków S. N. Po sprawozdaniach poszczególnych kół S. N. z obwodów ołobockiego, udzielono zarządowi jednogłośnie pokwitowania. Zarząd pozostał w niezmiennym składzie.

— **SREM.** Zebranie plenarne kół Str. Nar. w Wyrzecz i Dalewie odbyło się przy udziale 40 członków. Referaty ideowe i polityczne wygłosili delegaci kierownictwa powiatowego. Nad przemówieniami wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos, co należy podkreślić, niemal wszyscy zebrani. (su)

— **WRZEŚNIA.** We Wszemborzu odbyło się zebranie, któremu przewodniczył p. Surdyk Edmund z Nowej Wsi Podgórznej. Na zebraniu wygłoszono został referat, po którym rozwinęła się obszerna dyskusja. Również zebranie odbyło się w Krzywogórze z referatem n. t. „Jak rozwiązać kwestję żydowską”.



ROZPORZĄDZENIE WYKONAWCZE

Uzgodniony obecnie pomiędzy ministrami projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ograniczeniu uboju rytualnego, przewiduje, że władze administracji ogólnej ustalać będą co miesiąc, względnie co kwartał, kontyngenty odpowiednio ilości zwierząt, przeznaczonych na ubój rytualny.

Na każdą bitą rytualnie sztukę rzeźnik będzie musiał otrzymać pozwoleństwo, wystawione przez gminę żydowską w ramach przyznanego kontyngentu. Innych zwierząt nie wolno będzie bić rytualnie. Ubój rytualny odbywać się będzie w innych godzinach.

EXPRESS

PARYŻ — WARSZAWA — MOSKWA

Z dniem 1 lipca nastąpi przedłużenie biegu ekspresu Paryż — Warszawa dalej aż do Moskwy. Komunikacja ta będzie się odbywała trzy razy tygodniowo, mianowicie w kierunku do Moskwy w niedziele, środy i piątki, a z powrotem we wtorki, czwartki i soboty. Przejazd trwać będzie około 43 godzin.

ŁÓDZ PRZECIWKO KOEDUKACJI W SZKOŁACH ŚREDNICH

Koło Rodziców Szkół Średnich na terenie m. Łodzi na specjalnym posiedzeniu wypowiedziało się przeciwko koedukacji w liceach, uważając ten eksperyment za bardzo ryzykowny z punktu widzenia wychowawczego z uwagi na wiek lat 16 i 17 młodzieży żeńskiej i męskiej. Uchwała ta została przedłożona organizacjom nauczycieli szkół średnich i kuratorjum szkolnemu w Warszawie.

TRAGICZNA ŚMIERĆ NAUCZYCIELA

Nauczyciel szkoły powszechnej w Sieradzu Roman Kulmatycki rzucił się na pomoc tonącemu w Warcie 11-letniemu uczniowi żydowskiemu. Odwagę swoją sam jednak przypłacił życiem prawdopodobnie wskutek udaru serca. Tonącego chłopaka żydowskiego natomiast uratował 14-letni Marjan Jaworski, wyciągnąwszy go w ostatniej chwili z wody. Tragiczny zgon nauczyciela wywołał w całej okolicy głębokie wrażenie.

ŚWIECENIA KAPLAŃSKIE WE WŁOCŁAWKU

W niedzielę zeszłą w bazylicy katedr. we Włocławku J. E. ks. biskup Radoński udzielił święceń kapłańskich następującym diakonom, wychowankom seminarjum duchownego: Michałowi Poradowskiemu, Stan. Antczakowi, Feliksowi Cieśli, Franc. Czarneckiemu, Józefowi Kurzawie, Zygm. Mielcarkowi, Stan. Nowakowi, Konst. Okunrowskiemu, Edm. Perczakowi, Józ. Rosińskiemu, Wacł. Rybakowi. (KAP)

NIE PAULINA — TYLKO PAWEŁ

Do urzędu stanu cywilnego w Piekarach Śląskich zgłosiła się 20-letnia Paulina Słotówna, i zażądała zmiany imienia i nazwiska w dokumentach, gdyż, jak stwierdzono, jest ona raczej mężczyzną i chce zmienić nazwisko na Paweł Słota, oraz odbyć służbę wojskową. Słotówna zostanie poddana zabiegowi chirurgicznemu i będzie figurowała odtąd jako Paweł Słota.

BANDYCKI NAPAD NA PLEBANJĘ

W nocy dwaj nieznanymi sprawcy włamywali się do probostwa w Suszcu. Zbudzony ze snu ks. proboszcz Kulik wyskoczył z łóżka i schwytał jednego z włamywaczy. W czasie walki, jaka wywiązała się między włamywaczem a księdzem, drugi włamywacz uderzył księdza z tyłu żelaznym łodem. Włamywacze, zabrawszy niewielką sumę pieniędzy i rower, zbiegli przez okno.

I LWÓW OTRZYMAŁ KOBIECĄ POLICJĘ MUNDUROWĄ

Na ulicach Lwowa pojawiły się pierwsze policjantki mundurowe przydzielone przez komendę główną P. P. w Warszawie do służby śledczej we Lwowie. Do Lwowa przybyło 8 policjantek i zamieszkały w koszarach policji.

ZŁOTE GODY KAPLAŃSKIE

Ks. Jan Hanusowicz, prałat Kapituły Wileńskiej, obchodzi w tym roku pięćdziesięciolecie święceń kapłańskich. Jubilat znany jest katolickiemu społeczeństwu Włocławka jako zasłużony długoletni wychowawca młodzieży szkolnej i rektor kościoła św. Katarzyny. Za zasługi, oddane Kościołowi, Stolicy Apostolskiej przed kilku laty mianowała ks. Hanusowicza prałatem domowym Jego Świątobliwości. (KAP)

O NOWĄ KOLEJ NA WILEŃSZCZYZNIE

Sfery gospodarcze Wileńszczyzny zwróciły się do władz centralnych z memorjałem, uzasadniającym potrzebę budowy kolejki na linii Oszmiana — Nowogródek — Zdzieciół — Ozernica. Kolej ta, przechodząc przez upośledzone pod względem komunikacyjnym ośrodki rolnicze ziem północno-wschodnich, miałaby duże znaczenie gospodarcze, a przedewszystkiem w dziedzinie handlu drzewem.

ŚPI SPOKOJNIE,

któ przed wyjazdem na wywczaszy letnie ubezpieczy swoje ruchomości domowe od kradzieży z włamaniem w czysto polskim Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń od Ognia i Gradobicia „Vesta” w Poznaniu.

Najdogodniejsze warunki ubezpieczenia.

Centrala: Poznań, ul. św. Marcin 61
Oddziały: w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 19, telefon 21-28, w Bydgoszczy, w Grudziądzu, w Katowicach, w Krakowie, w Lublinie, we Lwowie, w Łodzi, w Warszawie. Agentury we wszystkich większych miastach Polski.

Towarzystwo razem z „Vestą” Bankiem Wzajemnych Ubezpieczeń oraz Poznańsko-Warszawskim T-wem Ubezpieczeń wchodzi z zachowaniem całkowitej samodzielności w skład czysto-polskiego Poznańskiego Koncernu Towarzystw Ubezpieczeń.

Obszar działalności Koncernu tylko Państwo Polskie.

Pg 5040-23.59

SAMOCYKLE OSOBOWE



AUDI — D. K. W. — HORCH — WANDERER
MOTOCYKLE D. K. W.

AUTOBUSY I SPECJALNE Z MOTOREM NA BENZYNĘ I ROPE



SAMOCYKLE CIĘŻAROWE
od 12 600,— zł loco Poznań

REPREZENTACJA SAMOCYKLI

AUTO - UNION

Stanisław Sierszyński, Poznań, plac Wolności 11. Telefon 13-41

Pg 5231-25,77



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?

tylko najslawniejszy Jasnovidz-Grafolog WOMOUTH
Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej

uznany jako wszechświatowy fenomen dysponujący mocą sugestii i magnetyzmu oraz jasnovidzenia na odległość. przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRY” które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego w transie jasnovidzi bez różnicy oddalenia się za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby.

Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczajają od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHRA” jest nieomyślne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej Nr. losów, wskazuje gdzie takowe można nabyć.

Napisz natychmiast do mnie, podaj pytanie, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów a otrzymasz w przeciągu 4 dni odemnie dokładne horoskop - przepowiednie, który wprawi Cię w podziw i zachwy.

Medium „TAMAHRA” w bierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje.

Załącz 1.— zł na kosztu przesyłki. Bezpłatnych horoskopów nie wysyła się.

Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: Jasnovidz WOMOUTH. Kraków, Lubiesz 22 m. 2.



Centrum

dom fabryczny ca. 100 kwadr. metr., ubikacje parter. Gaz, elektr., woda (Fabryka czekolady). Zgłośz. W. Wawrzyniak, ul. Staszica 1, tel. 65-38. zg 13 764

Tapety
Listwy
Linoleum
Ceraty
Kokosy

polecasz najtaniej

WYSYŁKOWY DOM TAPET
Aleje Marcinkowskiego 19
tel. 12-92.

zg 2107

Lokal handlowy

przy Pl. Wolności (strona połudn.) dwa okna wystaw., ogrzew. centr., położ. najwięcej ożywione, naprzeciw przystanków licznych linii tramwaj., wolny od 1. 10. 36. Branża i czynsz wedł. umowy. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń „Par” Poznań Al. Marcinkowskiego 11 pod nr. Pg 5237-25,91

Pryw. Doksztalujące Kursy

„WIEDZA”

Kraków, ul. Pierackiego 14.

przygotowują na lekcjach zbiorowych, oraz w drodze korespondencji. Tg 1061

Przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1936/7 na:

1) Kurs mat. gimn., 2) Kurs mat. półroczny, repetit., 3) Kurs średni: 5-ta i 6-ta kl. gimn., 4) Kurs niższy (I i II. kl. gimn. nowego ustroju), 5) Kurs 7-miu klas szkoły powoz.

Uwaga: Uczniowie kursów koresp. otrzymują co miesiąc całkowicie materiał naukowy i tematy z 6-ciu przedmiotów do opracowania.

Obowiązkowe kolekwja (egzamin) 3 razy w ciągu roku szk. Wykładają wybitne siły fachowe. Opłaty niskie.

Kursy Gimnazjalne dla dorosłych

ng 12727

Prowadzone od szeregu lat za zgodą Władz Szkolnych, przygotowują do egzaminu z 6 kl. gimn. i do państw. egzaminu dojrzałości.

Informacje i zapisy codziennie do dnia 3 lipca r. b. od godz. 18—19 w gmachu Państw. Seminarjum Nauczycielskiego, ul. Fr. Ratajczaka 30.

Two Naucz. Szkół Śr i Wyższych w Poznaniu.

KONKURS!

W Miejskim Gimnazjum Żeńskim im. Marii Konopnickiej w Lesznie (woj. Pozn.) wakuje posada nauczycielki łaciny z pełnymi kwalifikacjami.

Do zgłoszenia, które należy złożyć najpóźniej do 30. bm. uprasza się załączyć życiorys, uwierzytelnione odpisy świadectw, świadectwa moralności i poświadczenie obywatelstwa polskiego.

Zarząd Miejski w Lesznie.

Poszukuję od 1 lipca młodego zdolnego

ekspedjenta

z branży perfumeryjnej, wład. językiem niem. i możliwie francuskim. Oferty do Kurjera Poznańskiego zg 13 766.

Gostatnie dni!

Przyjmujemy

POZYCZKI PAŃSTWOWE

PO KURSIE NOMINALNYM

100 ZA 100

przy nabywaniu radjoodbiorników najwyższej klasy — TELEFUNKEN: Ambasador, Special i Uniper. Prąd stały i zmienny.

OKRES CZASU PRZYJMOWANIA POZYCZEK JEST OGRANICZONY. Szczegółowych informacji o przyjmowaniu Pożyczek Państw. udzielają upoważnione sklepy radjowe, oznaczone specjalnymi plakatami.



RADIO-TELEFUNKEN

MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY

Po tym terminie sprzedaż tylko na normalnych warunkach !!

ng 11 932

Mundur - podoficerski nieużywany tani...
Krzesa - 261 szafa, kanape sprzedam...
Starożytno - meble witriny, sekretary, stołki...
Salon - mój, centrum, sprzedam. Oferty...
Skład - kwiatów zaprowadzony. Oferty...
Salon - mahonowy Biedermayer...
Trawiarki - dla ogrodów i parków poleca...
Samochód - Chevrolet, 4-drzwiowy, 4 cylindrowy...
Motocykl - z orczykiem, bardzo dobrym stanem...
Papa - smoła, lepik karbolinum...
Cement - Wapno - Gips - Trzcina...
Biorka - wszelkie urządzenia domowe...
Fortepiany fisharmonje - okazują. Marcin 22, podwórze...
Ślicznego - foxtetera ostrowskiego sprzedam...
sypialnia - jak nowa tylko 350...
Motor - 21 konia 220 volt, prad stały...
Skład - spożywczy, średniociecz. prima...
Nieruchomość - Nako 1 1/2 morgi, budynki...
Motocykle - Rowery - trzykolowe, Czerniak, Dąbrowskiego 7...
Sypialnię - biała sprzedam, Mostowa 39...
Krzeseł dentystyczne - i stolik ruchomy przed krzesło...
Maszynna debowa sypialnia - eleganckie wykonanie...
Piekarnia - Poznanu, dzierzawa 55...
Salon - antyczny Biedermayer...
Skład - kolonialny, delkatesowy...
Lodówki - male duże, Komis, Półwiejska 18...
Kluby - skórzane, mokiet, gobelinowe...
Jadalnie - Sypialnie - wszelkiego rodzaju meble...
Podgórną 6 - Magazyn Mebli...
Kajak - dwuosobowy, żaglem, ogródek...
Nowoczesna, polerowana jadalnia - solidne wykonanie...

Jadalnia - debowa na dwaście osób...
Aparaty - (Weeka), gwarantowane...
Słoje - Słoje najnowszego systemu...
Hurt - Porcelany, Wroniecka 24...
Fiat - 501 Skarbowa 6, m. 4...
Kajak - nowy dwuosobowy...
Powózka - parkowicz korzystnie...
Piękny okazali gabinet palisandrowy...
Gabinet kombinowany - nowoczesny, orzechowy...
Gabinet orzechowy - solidny, bardzo tania...
Sypialnia - obsada z drzewa myrtowego...
Sprzedam - okazują. urządzenie...
kuchnie - najkorzystniejszej tylko Światosławska 10...
Jezioro - tania blisko Poznania...
Kolonjalka - dzielnica willowa...
Domowy - magiel dywan...
Budującym - dom sprzedam...
Gablotki - Stoly - kawiarniane z marmurem...
Lornetkę - Oferty Kurjer Pozn. z dz. 59 062...
Willa - surowy stan...
kryształowa Samowary - damskie...
Biurko - różne inne...
Jadalnia flamandzka - dobrym stanie...
Gabinet rzeźbiony - okazały debowy...
Salonik stylowy - bardzo ładny...
Wage - stołowa 15 kg...
Lornetkę - przyrządkowana...
Dywan - obrazy olejne...
Złoty - Polerowany nowoczesny...
Budet - Kredens - solidne wykonanie...
Drzewo olchowe - wegiel - koks...
Kolonjalkę - centrum, korzystnie...
Bernardyn - mlody, ostro 100...
Maszynę - do pisania...
Powózka - piaskowic, para szorów...
Namiot - korzystnie. M. Focha 87

Skład - przyborów krawieckich...
Rozbiórki - domu mieszkalnego...
Beczki - od śledzi, olejów, syropu, worki...
10. MAJATKI - 2.000 móg pszennej...
Majątek - 3400 pszennej, wysoka kultura...
Poszukuje - dzierzawy majątku...
Majątek - 450 przy miejscie...
Resztówka - 180 pszennej, piękny dworek...
Majątek - 600 móg sprzedam...
Samochody - używane, opony...
Beczki - drewniane, żelazne...
Samochód - osobowy, pierwszy...
„Occasion“ - kupuje stara biżuterja...
Motor - na gaz ssany...
Grzyby - suszone i galiki...
Złoto - srebro, brylanty...
Ciężarówkę - zamknięta lub otwarta...
Kupię - używane lecz w dobrym stanie...
Wózek - trzykolowy...
Kupię - 2 lub 3 walcówkę...
Wózek - trzykolowy...
Kupię - 2 lub 3 walcówkę...
Dom - w dobrym stanie...
Garaż - dla samochodu...
Platformę - jednoconna...
Fiata - 505 lub 507...
Truskawki - jagody, porzeczki...
Objekt - czynszowy...

Garderobę - używana, obuwie, meble...
Kupię - kociełek fryzjerski...
Używane - lustro kupię...
Kupię - kiosk...
Szparagi - kupuje Fabryka...
Kupię - kilka używanych...
Używane - książki szkolne...
Szerstokowłosego - foksteriera...
Potrzebna - dobrze utrzymana...
Pianino - kupię...
Wózek - dziecięcy...
Przyczepkę - osobową...
Limuzynę - tylko mala...
Grzybki - kawkaskie...
Samochód - malo litrażowy...
12. DO WYNAJĘCIA - Pięciopokojowe...
Mieszkanie - czteropokojowe...
Siedmiopokojowe - I piętro...
6 pokoi - komfortowe...
Pokój - kuchnia 15 zł...
Sołacz - trzypokojowe...
Trzypokojowe - Wyspiańskiego...
Sześciopokojowe - komfortowe...
Jednypokojowe - słoneczne...
6 pokojowe - od 15 lipca...
Pięciopokojowe - Al. Hetmańska...
4 pokoje - z przynależnościami...
Siedem razy Trzypokojowe - Marcina 65...
Dwupokojowe - komfort Ratajczaka...
3 - Piokary 26...
8-pokojowe mieszkanie - komfortowe...
Trzypokojowe - komfortowe...
Komfortowe - czteropokojowe...
Sześciopokojowe - adwokata...
Jeden - lub dwa pokoje...

Trzypokojowe - I piętro, elektryczność...
4 pokojowe - komfortowe...
Dwupokojowe - jednopokojowe...
Trzypokojowe - I ptry. Wodna...
5 - pokoi I piętro...
3 - pokoje parter...
Skład - z ubikacją...
7 pokoi - z wszystkimi...
Trzypokojowe - jednopokojowe...
Pięciopokojowe - komfort słoneczne...
Czteropokojowe - komfortowe...
Dwupokojowe - luksusowe...
4 - lazienka...
Dwupokojowe - kuchnię...
Pięciopokojowe - III, blisko Wilsona...
W nowej - willi 2x3 pokoje...
Pięciopokojowe - wysoki parter...
Trzypokojowe - Dębicka 6...
3 pokojowe - z przynależnościami...
Sześciopokojowe - odnowione...
Dwa - pokoiiki...
Trzypokojowe - trzecie piętro...
Pięciopokojowe - III, blisko Wilsona...
Ladne - trzypokojowe...
Trzypokojowe - komfortowe...
Trzypokojowe - komfortowe...
8-pokojowe mieszkanie - komfortowe...
Trzypokojowe - komfortowe...
Trzypokojowe - komfortowe...
Trzypokojowe - komfortowe...
Komfortowe - czteropokojowe...
Sześciopokojowe - adwokata...
Jeden - lub dwa pokoje...

Pięciopokojowe - średniociecz wolne...
Pokój - wolny...
Siedmiopokojowe - komfortowe...
Słowackiego - mieszkanie...
4 pokojowe - mieszkanie...
Dwa - pokoje, holl...
Trzypokojowe - dom ogrodowy...
Czteropokojowe - komfortowe...
Siedmiopokojowe - komfortowe...
Pokój i kuchnia - miesiacznie 30...
Pokój - i kuchnia...
Czteropokojowe Trzypokojowe Dwupokojowe - śródmieście...
Dwupokojowe - dom nowy...
Pięciopokojowe - ogródkiem...
4 pokojowe - Wielkie Garbary...
5 pokojowe - Mielińskiego...
6 pokojowe - Waly Zygmunta...
Jedno- i dwupokojowe - kuchniami...
Pięciopokojowe - od 1. 7...
3 pokoje - kuchnia...
5 pokoi - II ptry. duży balkon...
Trzypokojowe - zwrot kosztów...
Pięciopokojowe - frontowe...
3 pokojowe - mieszkanie...
Mieszkanie - 5 pokojowe...
Mieszkanie - dwupokojowe...
Willi - dwupokojowe...
Pokój - kuchnia...
2 pokoje - kuchnia...
Trzypokojowe - komfortowe...
Trzypokojowe - komfortowe...
Trzypokojowe - komfortowe...
Trzypokojowe - komfortowe...
Komfortowe - czteropokojowe...
Sześciopokojowe - adwokata...
Jeden - lub dwa pokoje...

